

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1127

Petersburg, 6 (19) lutego 1904 r.

Rok XXIII. № 6

TREŚĆ N-ru 6.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Przewódca Koła polskiego. (U Eksk. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego), p. *Gordona*. Nowe środki germanizacyjne na Górnym Szlaku, p. *Bart*.

Wojna: Na widnokręgu politycznym. (O Azję walka. Mocarstwa wobec wojny), p. *J. Mz.* Żądania Japonji. Dookoła wojny. Koszta wojny. Finansowa wytrzymałość Rosji. Dwa porty. Przebieg wypadków. Przemówienia i odpowiedzi Najjaśniejszego Pana. Manifestacje. W Słowiańszczyźnie. Polacy, etc.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. *W.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, przez *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Życie rosyjskie, p. *Bh. K.*

Komunikat rządowy.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie. Wezwanie do składek.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. *Doniesienia*.

Ekonomista: Przegląd, p. *J. G.* W sprawie stosunku towarzystw rolniczych powiatowych do gubernialnego, p. *J. O.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Runeberg, p. *Leona Bielskiego*. Dlaczego Korea japończykom—potrzebna? p. *C.* Japoński Bismarck, p. *O.* Na dalekim Wschodzie (Nieczo bezpośrednich wrażeń i spostrzeżeń), p. *Poraja*. Z nad Newy. (Wrażenia z niedawnej wycieczki), p. *Varsoviensisa*. „Świat dziecięcy“. (Wystawa międzynarodowa w Petersburgu), p. *Rom. Baud.* Torpedowce i torpedy, p. *L. B.* Notatki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Mapa placu boju. Szkoła wojskowa japońska. „Flota rosyjska“—pięć ilustracji. Dziesięć ilustracji do artykułu „Na dalekim Wschodzie“. Pięć ilustracji do artykułu „Torpedowce i torpedy“. „Z chwili“—dwie ilustracje. Portrety: *J. Runeberg*. Margrabia *Ito*. Cesarz *Koreański*. Marszałek *Jamagata*. *D. I. Mendelejew*. *M. A. Michajłowski*. Portrety w „Kronice pośmiertnej“: *Dr. Władysław Turczynowicz*-*Wyźniekiewicz*.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *J. Gerome'a*: «Po widowisku».

PRZEWÓDCY KOŁA POLSKIEGO.

(Z rozmów i wrażeń wiedeńskiego korespondenta «Kraju»).

U Eksk. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Wojciech hr. Dzieduszycki, pierwszy wice-prezes Koła polskiego w Wiedniu, należy niewątpliwie do najpiękniejszych postaci w naszym świecie politycznym. Dusza kryształowej czystości, której obce są ciasne, karierowiczowskie ambicje. Wykształcenie rozległe i głębokie. Syntetyczny umysł polityka trzeźwego i realnego—serce poety, który czasem mistykiem się staje. Mówca z Bożej łaski, umiejący potężnym i szczerym patosem porwać tak samo szeroki tłum, jak szczupłą, przez sito przesianą, garść parlamentarjuszów. I przytem—rzecz bardzo rzadka u naszych polityków—humor doskonały, dowcip szlachecko-polski, świetny i niewyczerpany. Charakter z jednej bryły ulany. Dusza skomplikowana. W jednej osobie magnat z epoki Odrodzenia i ataman kozacki...

W potocznym życiu nieco roztrągniony, w stroju często zaniedbany, zawsze wielki pan. W korytarzach parlamentu setki anegdot kursują o hr. Wojciechu. Raz, na audjencji u cesarza, pojawił się w butach, z których zbyt widocznie wyglądały dziury. Prawdopodobnie przez zapomnienie włożył buty swego kozaka... Cesarz z uśmiechem zwrócił mu uwagę na obuwie.

— Najjaśniejszy panie — odparł hr. Dzieduszycki—u nas w Galicji wszystka szlachta w dziurawych butach chodzi.

Hr. Wojciech Dzieduszycki jest pierwszym mówcą Koła polskiego. On to zabiera głos w najważniejszych sprawach i momentach. Mowa, którą wypowiedział w wiedeńskiej Radzie państwa po procesie wrzesińskim, znalazła echo we wszystkich kątach, gdzie biją serca polskie.

Szczupły, ze spartańską prostotą urządzony gabinet przy *Lerchenfelderstr.* Tylko książek dużo, książek najrozmaitszej treści: filozoficznych, historycznych, przyrodniczych, beletrystycznych. Na biurku pięknie

oprawna gruba księga angielska: dzieła Szekspira.

— Chce pan, bym wypowiedział swoje zapatrywania na stosunek nasz do rządu? Proszę posłuchać:

Sejm i Koło polskie określiły ten stosunek w sposób niedwuznaczny. Dla nas jest rzeczą obojętną, kto stoi na czele gabinetu i każdy rząd może liczyć na nasze poparcie, jeśli będzie dbał o dobro naszego kraju. Nie mam na myśli jedynie polityki postulatowej, jakkolwiek jest to niezawodnym obowiązkiem rządu — obowiązkiem, który leży w interesie monarchji—dbać o rozkwit ekonomiczny Galicji, zbyt długo traktowanej tylko jako rynek zbytu dla wytworów przemysłu czeskiego i morawskiego. O naszym stanowisku politycznym rozstrzyga przedewszystkiem fakt, czy rząd opiera się w Galicji na żywiołach historycznie powołanych do przodownictwa i szczerze kraj miłujących, czy też—idąc za niecałkiem jeszcze pochowaną tradycją starej biurokracji józefowskiej—kokietuje z żywiołami anarchistycznymi i usiłuje znaczenie kraju i jego reprezentacji obniżyć, pastrząc przez palce na niebezpieczne warcholstwo społeczne.

Pod tym względem muszę z zadowoleniem zaznaczyć, że od kilku miesięcy zgoda między ministerstwem a namiestnikiem, oraz stanowcze wystąpienie p. *Koerbera* w Radzie państwa, odjęły żywiołom anarchistycznym te nadzieje, które dawniej głośno wyrażali, twierdząc, iż znajdują w Austrii dla siebie poparcie.

Ale my żądamy prócz tego, i żądać musimy od każdego rządu, by rozwijał pozytywne dla monarchji austriackiej działalność — żądamy w dzisiejszej chwili przedewszystkiem czynów, któreby położyły koniec gorszącej i zgubnej anarchji parlamentarnej.

W sprawach ekonomicznych kraju uzyskaliśmy za czasów p. *Koerbera* wcale znaczne korzyści, że wspomnę tylko ustawę o regulacji rzek i o budowie kanałów. Historja jednak wyda sąd o obecnym gabinecie austriackim na podstawie tego, czy będzie w stanie przywrócić normalny tok obrad parlamentu i ochronić tem samem równie i nasze społeczeństwo od niebezpiecznych przewrotów, które z anarchji

politycznej koniecznie wyniknąć musi. Koło polskie dołoży wszelkich starań, by w tym kierunku dopomóż czy to rządowi, czy stronnictwom, które, odkładając na bok względy partyjne, zabiorą się szczerze do uzdrowienia parlamentu.

Rozmowa nasza przeszła na temat kwestji wojskowej, która wywołała tyle dyskusyj i polemik. Eksc. hr. Dzieduszycki mówił:

— Nie wdaję się w sądzenie postępowania stronnictw węgierskich. *Ne sutor ultra crepidam...* Nie moja rzecz mówić o sprawach, na które Koło polskie wpływu wyrzucić nie może. Mniemam, że w Austrii przesadzono znaczenie zmian, które mają nastąpić w zarządzie wojskowości, a raczej—że skrzywiono to znaczenie. Chodzi poprostu o to, że przy dwuletniej służbie potrzeba bardziej niż kiedykolwiek oficerów, którzyby umieli rozkazać się z rekrutem w jego ojczystym języku—którzyby zatem umieli pouczyć go i przywiązać do siebie.

Radbym, aby jaknajwięcej wykształconych Polaków obrało sobie karierę wojskową. Iżby to mogło stać się z pożytkiem dla armji, potrzeba nam szkół kadeckich, urządzonych w sposób jaknajbardziej dla polskich uczniów dostępny. Nikomu z nas nie śni się dotykać jednolitości języka komendy wojskowej, lub też żądać, ażeby oficerowie służyli tylko w pułkach swojej prowincji. Przez to musieliby być pozbawieni szerszego na sprawy wojskowe poglądu, i jednocześnie musiałoby się zatracić poczucie koleżeństwa i korporacyjnej jedności między oficerami całej armji.

Jeśli się znajdują posłowie, mianowicie niemieccy, którzy zechcą z tej sprawy zrobić kwestję narodowościową, przysłużą się najgorzej i wojsku, i państwu, i społeczeństwu. Bo gdyby właśnie narodowościowe i politykowanie miały wkraść się również i do wojska, strach pomyśleć, jaką odpowiedzialność musieliby dźwigać niebaczni politycy, którzyby swemi wystąpieniami ten skutek wywołali.

Ja się tego skutku nie boję... Ale Koło polskie nie opuści zajętego przez się stanowiska, sądząc, że tak dla potęgi państwa, jak dla pokoju społecznego, trzeba pozostawić wewnętrzne urządzenia wojskowe wyłącznej dyspozycji naczelnego wodza. Koło polskie przytem przywilejów konstytucyjnych nie uroni, bo przywileje te polegają na prawie kontroli ze strony parlamentu, na prawie uchwalania rekruta i budżetu wojskowego—na prawie oceny, jakie ofiary zdolne jest ponieść społeczeństwo na cele wojskowe.

Zaczeliśmy mówić o wojnie rosyjsko-japońskiej i o groźbie poważ-

niejszych rozruchów na półwyspie bałkańskim. Hr. Dzieduszycki mówił:

— Tu jeszcze raz panu powtórzę: *ne sutor ultra crepidam...* Nie siedzę w żadnym gabinecie, nie znam tajników dyplomacji, a o ile je znam, wiem tylko, że dyplomaci umieją grać na dyletantach politycznych... Umieją grać na ludach i narodach! Oto spostrzega jakiś naród, że gdzieś wojenna zapłonęła łuna, albo marzy tylko o takiej łunie—poradzi się swoich uczuć, namiętności i nadziei—i porwie się do broni... Uwierzy jakimś obietnicom, roznoszonym potajemnie, a pochodzącym niby niewiedzieć od kogo—zacznie spiskować, demonstrować, powstawać—słucha rozkazów bezimiennie wydawanych, nie wiedząc zgoła, kto rozkazuje... I tak postępując, przysłużyć się może prusakom lub anglikom, a sam okupi swe szaleństwo bólem i uciskiem... Mnie wara od takiej roboty! A gdyby mi się macedończyk lub kto inny spytał o radę, zanimby swój naród w dzisiejszej chwili do podobnych chciał prowadzić czynów, albo tylko w stan gorączki wprawić, rzekłbym:

— Gotujesz swoim nieszczęście, układasz swoim dramat, a z tego dramatu gotowi śmiać się twój wrogowie. Jeśli chcesz swój naród dźwignąć, pracuj w ciasnym zakresie, który ci dany, tak aby z tego wyrósł pewny dla wszystkich pożytek! Pracuj nad cywilizacją swoją, wzmagaj mienie swoje, a jeśli ci dadzą szersze nieco pole do działania, pracuj znowu, nie myśląc o wielkiej polityce, tylko o pożytku bezpośrednim, który z twojej pracy wyniknie.

Gdy w twoim narodzie wszyscy tak pracować będą, naród wzrośnie w oświatę i w mienie, zaś gdy będzie bogaty i oświecony, wtedy z pewnością, nie szukane, znajdą się sposoby, by dlań lepszą dolę zgotować. Samą gorączką, samem nawet bohaterstwem bez cierpliwej pracy, bez spokojnej pracy kilku pokoleń, narody nic zdziałać nie mogą.

Gordon.

NOWE ŚRODKI GERMANIZACYJNE NA GÓRNYM SZLĄZKU.

Hr. Bülow w ostatniem swem przemówieniu zapowiedział, iż rząd pruski ze szczególną energją zwalczać będzie «agitację wielkopolską» na Górnym Szlązku. Kanclerz Rzeszy niemieckiej dowodził, iż zachowanie Górnego Szlązka jest koniecznem dla przyszłości ojczyzny pruskiej i niemieckiej. Górny Szlązk, ta kraina żelaza i czarnych brylan-

tów, ta naczelną placówką polityczną, musi być przedmiotem najwyższej troskliwości ze strony niemieckiej.

— «Potrzeba nam skarbów, ukrytych w ziemi górnośląskiej, równie koniecznie w czasach pokoju dla naszego rozwoju ekonomicznego, jak w czasie zewnętrznych powikłań na naszą obronę. Bezustannie, zjadliwe wywlekanie przeciwieństw między robotnikami polskimi na Górnym Szlązku, a tamtejszymi niemieckimi posiadaczami ziemskimi i przedsiębiorcami, stanowi nawet w epoce pokoju poważne niebezpieczeństwo.

«Niebezpieczeństwo to zwiększyłoby się znacznie w razie powikłań politycznych, gdyby mieszkańcy tego ludnego, a położonego nad granicą kraju, przejęli się duchem wielkopolskim. Rzut oka na kartę geograficzną przekonywa nas, że nie ma z pewnością drugiego takiego punktu w monarchji pruskiej, gdzieby zachowanie niemieckiego języka i obyczaju oraz pruskich przekonań było równie niezbędem.

«Jeśli podkreślam, iż niebezpieczeństwo wielkopolskie bardzo poważnie zagraża nam na Górnym Szlązku, to zarazem dodać muszę, iż, według mego zdania, zgoła inne panują stosunki na Górnym Szlązku niż w Poznańskiem i w Prusach zachodnich.

«Różnica ta ma swoje powody w historii. Gdy Poznańskie i Prusy zachodnie aż do ich wcielenia do Prus należały do państwa polskiego i z niem dzieliły polityczną dolę i niedolę, między Szlązkiem a Polską od wieków już ustał wszelki kontakt państwowy. Szlązk środkowy i dolny stał się też, przez powolny rozwój wewnętrzny, podobnie jak wielka część naszych dzielnic na północy i wschodzie, krajem zupełnie niemieckim.

«Skutkiem wysuniętego położenia kraju między sąsiednimi państwami słowiańskimi i emigracji ztamtąd idącej, na Górnym Szlązku przechował się dotąd prócz niemieckiego jeszcze drugi język, t. zw. *wasserpolsch*.

«Agitacja wielkopolska powołuje się na istnienie tego osobnego narzecza, na jego pokrewieństwo z językiem polskim, oraz na jego przeciwieństwo do mowy niemieckiej, celem zagarnięcia i Szlązka w sferę «wielkopolskości». Historycznymi dowodami, jak powiedziałem, nie można tych rzekomych praw poprzeć. Lecz prawdą jest, iż przy pomocy tej agitacji ludność polska otworzyła dla idei wielkopolskiej swe chałty i serca».

W dalszym ciągu hr. Bülow obiecał nowe środki zaradcze przeciw «niebezpieczeństwu polskiemu», zastrzegając sobie opracowanie ich

szczegółowe w najbliższej przyszłości. W jakim kierunku pójdą represje rządu? Obecnie zdradza te zamiary berliński organ kanclerza, «Nordd. Allgem. Ztg».

Rząd pragnie ześrodkować swe usiłowania germanizacyjne przede wszystkim na dwóch polach: chce przeciwdziałać polskim instytucjom ekonomicznym z jednej strony, z drugiej strony chce wyzyskać dla swych celów szkołę w wyższym stopniu, niż to miało miejsce dotychczas.

Diennik kanclerza stwierdza ciągły rozwój polskich banków ludowych, które wielki wpływ na ludność wywierają. Wobec tego niesłychanie ważnym jest, aby Niemcy górnoszlązcy zajęli się energicznie niemieckimi spółkami pożyczkowymi i aby przy ich pomocy zwalczali instytucje polskie. Władze państwowe udzielią w tym kierunku obywatelom niemieckim gorliwego poparcia.

Lubo górnoszlazakom, mówiącym po polsku, nie można zakazać używania mowy ojczystej, należy koniecznie uwidoczniać niemiecki charakter szkoły. Rząd postara się o pomnożenie liczby szkół i nauczycieli, będzie zakładał nowe seminarja i zakłady przygotowawcze.

Artykuł «Nordd. Allg. Ztg» objaśnia tedy, w jaki sposób rząd pruski zamierza stawić opór narodowemu odrodzeniu się Górnego Szlązka. Projektowanej akcji lekceważyć nie można. Nieszczęśliwą dzielnicę Piastowiczów oczekuje jeszcze gorszy ucisk i prześladowanie. Rządowi pruskiemu nie wystarcza już potężny aparat urzędniczy; do współudziału w tępieniu polskości powołuje wszystkich obywateli niemieckich, zapewniając im swą wdzięczność.

Lecz, jak ongi Galileusz, mimo okrutnych tortur, osłabionemi ustami szeptał: *E pur si muove*, tak samo i te nowe prześladowania nie zagazują w ludzie górnoszlazkim przywiązania do mowy ojczystej i do ich tradycji. Historia uczy, że prześladowania, mające na celu uśmiercenie idei szlachetnej i świętej, przeciwne najczęściej wywoływały skutki. Im gwałtowniejszą była akcja, tem silniejszą, odruchową budziła reakcję.

Spotęgowany napór możnego wroga czyni wszakże koniecznym, iżby słabszy przeciwnik bronił się rozumnie i roztropnie, by unikał wszelkich, choćby najmniejszych błędów, które mogłyby mieć fatalne następstwa. I wymaga przede wszystkim, aby w szeregach prześladowanych zapanowała niezakłócona jedność.

Bart.

WOJNA.

Wszystkie w niniejszej rubryce zgrupowane fakty, wiadomości i poglądy oparte są na źródłach oficjalnych oraz doniesieniach prasy, sięgających do nocy z czwartku na piątek, to jest do chwili oddawania numeru «Kraju» na maszynę drukarską.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNYM.

O AZJĘ WALKA.

MOCARSTWA WOBEC WOJNY.

Petersburg, 5 (18) lutego.

Czas mknie szybko. Mówimy o tem, co było wczoraj i co dzieje się dziś, zapominając nieopatrznie o wypadkach z przed roku, z przed lat dziesięciu. Publicystyka jest jak dyplomacja, ma na oku zagadnienia bieżące, nie chce widzieć łańcuchowości dziejowej faktów.

Nietylko o Koreę lub o Mandzurję chodzi—przeгляд komunikatów urzędowych rosyjskiego i japońskiego najmniejszych pod tym względem nie pozostawia wątpliwości. W istocie obydwie te dokumenty dyplomatyczne godzą się z sobą co do joty. Rokowania rosyjsko-japońskie rozbiły się o coś tajemniczego, o coś, czego żadna ze stron nie wypowiedziała nawet choćby jednym wyraźnym słowem. Komunikat japoński głosi, że Rosja godziła się w zasadzie na żądania japońskie co do Korei, pod warunkiem pozostawienia pasa neutralnego pomiędzy tym krajem a Mandzurją, oraz niewznoszenia twierdz na wybrzeżach koreańskich, i uznawała prawa traktatowe wszystkich państw w Mandzurji. Japonja ze swojej strony uznała od razu prawa rosyjskie co do kolei Wschodnio-Chińskiej i co do ich zabezpieczenia przed wszelkimi ewentualnościami. O cóż poszło?...

Oczywiście o coś większego, niż Mandzurja i Korea razem nawet wzięte, o coś, czego poszukuje dziś w śniegach Tybetu pułkownik Younghusband, może o całą Azję buddyjską.

Zdawna już W. Brytanja spogląda podejrzliwie na bieg wypadków w Azji środkowej i wschodniej, kędy w stepach pustych, czy w ge-

sto zaludnionych okolicach siedzą wielkie klasztory buddyjskie, gdzie lamowie, żółci i czerwoni, biją w gongi lub grają na piszczałkach z kości ludzkich i powtarzają inwokacje tajemnicze do tysiąca budd minionych lub przyszłych, osiedlonych już w otchłaniach nirwany, lub dążących do niej przez szereg wcieleń w istoty ludzkie, w świętych lamów wyższej rangi, w książąt, królów i hanów. W ostatnich latach świat ten buddyjski zdawał się rozpoczynać obrót dookoła nowej osi, opartej gdzieś na Północy o przepiętną skałę państwowości rosyjskiej. Chińscy i mongolscy hutukowie—wcieleny świętych buddyjskich, spoglądali z nabożeństwem w stronę północną, a sam Dalajlama, w którym mieszka duch Awalokiteszwary — przyszłego Buddy świata, słał do Petersburga posłów, prosząc o opiekę wielkiego ramienia rosyjskiego. Król Sjamu darowywał buddystom w granicach Rosji zamieszkałym relikwie Buddy w złotym kwiecie lotosu, a pielgrzymi z nad Bajkału i z nad Donu nieśli gdzieś do Lhassy chwałę imienia i potęgę rosyjskiej. W. Brytanja przeraziła się. Strach ma wielkie oczy. Więc wydało się jej, że tam w Pekinie, po najdłuższym życiu cesarzowej Tsu-hsi, dynastia dajtsinów istnieje przestanie, że władztwo Azji przejdzie na tych, którzy objeli dziedzictwo dziejowe dżengisowej dynastji juanów. Wyteżyła wszystkie siły. Czyniła co mogła, by złamać w Pekinie wpływy Lihunczana, uczyła polityki wicekrólów dorzecza Jantse, wreszcie zawarła przymierze z Japonją i pchnęła odrodzony naród ambitny na szerokie tory polityki wszechazjatyckiej czy wszechangielskiej.

Chodzi o panowanie nad Azją, o przewagę na oceanie Spokojnym—tem przyszłem «morzu Śródziemnem» ludzkości. I dlatego zatarg rosyjsko-japoński odbija się echem potężnym na całej kuli ziemskiej. Dlatego dyplomacja wszystkich niemal krajów pracuje gorączkowo, jak nie pracowała od lat pięćdziesięciu. Świat zdaje się być w przededniu wypadków doniosłości olbrzymiej. Niektórzy, widząc to, chcieliby bieg ich wstrzymać, zapobiedz dalszej walce zbrojnej, dobić się jeżeli nie zawieszenia broni, czy pokoju, to przynajmniej zlokalizowania zakresu wojny, uszczuplenia granic zatargu. Stany Zjednoczone rozsyłają okólnik, zapraszający wszystkie mocarstwa, by interwenjowały wobec stron walczących w celu za-

bezpieczenia nietykalności Chin. Okólnik ten przyjęto bardzo rozmaicie. Anglja żąda wyjaśnienia dokładniejszego jego celów i treści, Francja waha się, Niemcy dają zgodę, czyniąc, rozumie się, wszelkie «*réerves mentales*» i ciesząc się potrośze z niewyraźnej redakcji; Austro-Węgry powiadają, że sprawa bliżej ich nie obchodzi. A p. Kaneko, były japoński minister rolnictwa, a dziś poseł nadzwyczajny, szepcze coś do ucha pp. Rooseveltowi i Hayowi. P. Jukemattu, były minister komunikacji, pojechał konferować z angielskimi mężami stanu do Londynu, jakgdyby wice-hrabiego Hajaszy już tam nie słuchano.

Ogłoszenie «*księgi błękitnej*» w sprawach tybetańskich wywołało poważniejsze następstwa. Poseł rosyjski w Londynie założył protest stanowczy przeciwko wyprawie pułkownika Younghusbanda i wręczył mgr. Lansdowne odpowiednią notę. A minister angielski rości znów jakieś pretensje co do nieposzanowania wolności statków handlowych brytańskich przez strony walczące. Prasa idzie za rządem, szerząc sympatje dla Japonji, i artykuły w rodzaju uwag Arnolda White'a o nie-naturalności przymierza anglików z rasą żółtą, brzmiały jak głosy wołające na puszczy. Zresztą czy Anglja nie sprzymierzała się już z Turkami, arabami, afgańczykami, a nawet z kacykami afrykańskimi? Czy warto oglądać się na cerę sprzymierzeńca? Wystarczy patrzeć na jego żołnierzy, pancerniki i armaty.

P. Moneko, poseł japoński w Wiedniu, pija często kawę w ambasady otomańskiej. Kawa, choć nie karmi — podnieca. Przedstawiciele Wschodu bliższego i dalszego mówią sobie przyjemne rzeczy. A wśród muzulmańskich poddanych sultana szerzą się znowu różne hasła fanatyczne. Poseł rosyjski w Konstantynopolu wspomniął zapewne o tem dość wyraźnie na posłuchaniu u padyszacha, skoro ukazało się irade, zakazujące Turkom publicznych manifestacyj dobrego humoru z przyczyny powodzeń japońskich. Turcy zresztą mają swoje własne kłopoty. Hilmi basza obiecuje, że za miesiąc czy dwa, ogłosi amnestję, pod którą podpadnie około półtora tysiąca macedończyków, a «*reformy*» same przez się idą, tak im śpieszno. Tylko, że macedończycy są niecierpliwi, i że powstanie idzie prędzej. Tu już natura rzeczy. Pod Dżumaja ukazała się «*czeta*», ze stu złożona powstańców, i stoczyła z tureckim bataljonem krwawą potyczkę. Poniósłszy stratę 12 ludzi, powstańcy zdołali wszakże wymknąć się Turkom. W górach jeszcze wielkie śniegi i ukrywać się niełatwo.

Ale słońce już wyżej wzlata i powiew wiosenny sunie po rozdolach.

P. Naczewicz w Konstantynopolu czynił, co mógł. Robił przedstawień bez liku, tłumaczył dostojnikom Porty, że Bułgarja nie chce wojny ani powstania, prosił o względy dla powracających na pogorzelska macedończyków — wreszcie wrócił do Sofji po nowe instrukcje. Odwiedzającym go wywiadowcom mówił, że reformy w Macedonji do skutku dojdą, że pokłada wiarę największą w dobre chęci i energje pp. Demeryka i Muellera, że wywoływanie zaburzeń w chwili, kiedy jest nadzieja na odrodzenie pokojowe Macedonji, byłoby zbrodnią, ale, jak wszyscy wiedzą, dyplomata inaczej mówić nigdy nie będzie. W przededniu wojny zapewnia, że pokój nigdy zakłócony nie będzie, a gdy strzały pierwsze padną, jeszcze wierzy w swoje noty ustne i pisemne, okólniki, odezwy i protesty. Czas przynajmniej rację, bo wojna trwać nieskończenie nie może, tak samo zresztą jak pokój.

Czasem osiagają się wielkie rzeczy na drodze pokojowej. Neutralność więcej bywa warta od interwencji zbrojnej. Ale trzeba na to, ażeby gdzieś toczyła się wojna, ażeby ktoś odczuwał jej ciężar. Można dużo tu skorzystać i pokojem i wojną. Tak wzrosły Prusy, tak wybił się na państwo pierwszorzędne mały Piemont. I dziś w Berlinie coś się święci. Prasa mówi o tradycjach przyjaźni między Petersburgiem a stolicą nadsprewską, oficerowie wspominają o braterstwie broni, które łączyło niegdyś armje rosyjską i pruską. Uczucia te podziela w całej pełni ces. Wilhelm, a organy prasy petersburskiej podkreślają, że można śmiało uściskać wyciągniętą z nad Sprewy lojalną prawicę pruską.

Niepokoje to wszystko potrośze, jakkolwiek niesłusznie, opinję publiczną francuską. Pragnie widzieć przymierze w całej jego świetności, obawia się, by ktoś inny nie zajął miejsca Francji. Czuje, że nadchodzi może chwila stanowcza, że trzeba przygotować się na wszelkie ewentualności. Cóż mówić o Francji, skoro zbroi się Danja i zatacza w fortach nadbrzeżnych wielkie działa, mające bronić neutralności jej portów, skoro Norwegja zabiera się do uruchomienia swojej armji w tym samym celu. Odgłos wojny odbił się wszędzie, a w głębi Azji wędrowni kupcy i derwisze opowiadają o jakiejś blizkiej walce olbrzymów, której przyglądać się będą szczyty «*dachu świata*» — Pamiru.

J. Mz.

ŻĄDANIA JAPONJI.

Z urzędowego komunikatu japońskiego, powtózonego przez wszystkie dzienniki, dowiadujemy się, jak przedstawia się konflikt rosyjsko-japoński w urzędowym japońskim oświeleniu.

Rząd mikada wyjaśnia, że niezależność Korei i jej terytorjalna nietykalność stanowią nieodzowny warunek pokojowego bytu i bezpieczeństwa Japonji; tymczasem długotrwała okupacja Mandżurji przez Rosję, z punktu widzenia Japonji przecząca najwyraźniej traktatom międzynarodowym, oraz pewne kroki ze strony Rosji w ostatnich czasach — jęły zagrażać niezależności i nietykalności Korei, a ztąd i przyszłemu bezpieczeństwu Japonji. Pragnąc ustalić trwały pokój, Japonja postanowiła zwrócić się do rządu rosyjskiego z propozycją przejrzania traktatów i określenia wzajemnej pozycji obu państw, których interesy groziły starciem się przy braku wszelkich tam, mogących zahamować kierunek obecnie przyjęty przez Rosję.

Ztąd w d. 12 sierpnia r. ub. rząd japoński przez swego przedstawiciela w Petersburgu przedłożył rosyjskiemu rządowi projekt traktatu, zawierającego następujące punkty:

1) Obustronne uznanie niezależności i nietykalności terytorjalnej chińskiego i koreańskiego państwa.

2) Wzajemne uznanie z jednej strony przeważnych interesów Japonji w Korei, z drugiej — specjalnych praw Rosji na koleje w Mandżurji. Przyznanie obu mocarstwom prawa do obrony tych interesów odpowiednimi środkami, bez obrazy § 1.

3) Przyznanie ze strony rosyjskiej, że wyłącznie Japonja posiada prawo wspomaganie Korei radami co do reform w ustroju politycznym i popierania jej na drodze ku uporządkowaniu formy rządu.

4) Obietnicę ze strony Rosji niestawiania przeszkód dalszemu rozwojowi linii kolejowych w Korei: w kierunku ku południowej Mandżurji, dalej w kierunku połączenia ze Wschodnio-Chińską drogą i wreszcie w kierunku od Niutswang do Szanhaikwan.

Japonja niezadowoloną była, że odpowiedź Rosji w tej tak pilnej sprawie daną została dopiero d. 1 października, oraz że Rosja w odpowiedzi odmawiała Japonji prawa mieszania się do spraw Mandżurji. Państwo Mikada prawo to opierało na szerokim rozwoju handlowych interesów japońskich w Mandżurji, na ciągłym wzroście tych interesów skutkiem politycznego stosunku do Korei i na tej zasadzie, że żądanie japońskie co do Mandżurji, jest właściwie żądaniem od Rosji potwierdzenia jej zobowiązań w traktatach międzynarodowych. Celem załagodzenia sporu, Japonja proponowała uznanie neutralnego pasu szerokości 50 kilometrów po obu stronach granicy między Mandżurją a Koreą. Rosja w dalszych pertraktacjach nalegała na to, że Mandżurja całkowicie winna być pominięta w umowie pomiędzy Rosją a Japonją, i że neutralny pas może być odkreślony tylko na gruncie Korei.

Ostatnia odpowiedź Rosji doręczoną była Japonji w d. 6 stycznia. Z odpowiedzi tej Japonja wniosła, że Rosja ma na Mandżurję widoki specjalne, przeczące interesom Japonji i innych państw, opartym na traktatach handlowych z Chinami i zagrażające całości terytorjalnej

Chin. Japonja czyniła nowe przedstawienia Rosji, a nie otrzymując odpowiedzi w ciągu trzech tygodni, ani wskazówki co do daty oczekiwanej odpowiedzi, wobec jednoczesnego posuwania się sił lądowych i morskich Rosji na Wschód—zdecydowała się na krok pierwszy: rozpoczęła wojnę, której skutki będą miały ogromną doniosłość dla wszystkich państw i narodów.

Neutralność Chin.

Berliński przedstawiciel «Organu handlu i żeglugi w Gotha» donosi temu pismu o rozmowie swojej z posłem chińskim Niut - changiem w kwestji neutralności Chin w obecnej wojnie japońsko-rosyjskiej. Za impuls do rozmowy posłużyła dziennikarzowi wiadomość, powzięta od pewnego wybitnego niemieckiego polityka, przyjaciela posła chińskiego, że neutralność Chin nie jest zapewnioną. Poseł chiński rzekł, że Chiny z początku będą neutralne, ale wiecznej neutralności zaprzysiądz nie mogą. Ponieważ wojna rozegra się przeważnie na terytorjum chińskim, w Mandżurji, naród chiński z dniem każdym wchodzić będzie w ściślejszy do niej stosunek i podlegać będzie z natury rzeczy coraz większemu wzburzeniu. Ztąd jasną jest rzeczą, iż «dnia pewnego rząd chiński nie uzna dalszej neutralności za możliwą i pożądaną». Chiny posiadają 30 tys. dobrze wyćwiczonego żołnierza w prowincji Tschili, t. j. w najbliższym sąsiedztwie Mandżurji. Wkracza one do niej na pierwsze skinienie z Pekinu tem chętniej, że chińczycy podziwiają dzielność japończyków i sympatyzują z tym szczerem, jako z pokrewnym sobie.

W rozmowie z dziennikarzem poseł chiński wzdragał się potwierdzić, iż powyższe zdania wyraził istotnie, ale *nie chciał zaprzeczyć* również temu, że je wypowiedział. Fakt ten posiada znaczną wagę, ponieważ dziennikarz wyraźnie nastawał, iż zależy mu na przesłaniu kategorycznego *dementi* swojemu pismu wobec rozpuszczonych wcześniej pogłosek o zdaniu posła.

«Pet. Zeit.» bierze ztąd pochop do wskazania, jak ważnem byłoby dla Rosji zagwarantowanie neutralności Chin przez mocarstwa.

Środowa depesza jen.-majora Pfluga z Portu-Artura do jeneralnego sztabu zaznacza burzenie się mandżurskich chińczyków i chunchuzów.

Neutralność niemiecka i kanał Wilhelma.

Drogę dla statków, płynących z Bałtyku na Atlantyk—i dalej—skraca o wiele kanał Wilhelma. Rzecz prosta, że po ogłoszeniu wojny powstała natychmiast sprawa: czy rosyjskie statki wojenne mają, czy nie mają prawa skracać sobie drogę przez ten kanał? Otóż rząd niemiecki wyjaśnił, że kanał Wilhelma jest drogą wewnętrzną niemiecką, że zatem korzystanie zeń przez bądź którą z wojujących stron nie zgadzałoby się z neutralnością Niemiec, podobnie, jak np. danie przejścia wojskom lądowym przez terytorjum niemieckie. Dla statków wojennych rosyjskich droga jedna tylko z Bałtyku: przez Kategat.

DOKOŁA WOJNY.

Koszta wojny.

Jedno z pism angielskich oblicza kosztą współczesnej bitwy morskiej. W czasie ostatniej wojny pomiędzy Hiszpanją a Ameryką, «Brooklyn» wyrócił hiszpański okręt «Biscaya», obsypawszy go gradem zabójczych pocisków: w kilka minut okręt w kształcie masy złomków żelaza poszedł na dno. «Brooklyn» wyrzucił na okręt hiszpanów 618 granatów. Znajdowały się wśród nich pociski po 500 rb., po 210, aż do drobnych i lżejszych, w cenie 10 i 6 rb. Pięciominutowy grad tych pocisków kosztował tedy Stany Zjednoczone 86,770 rb., czyli każda minuta boju kosztowała Amerykę przeciętnie 17,350 rb.—równowartość 123 pocisków. Jeżeli doliczyć do tego ogień z odpowiadającego statku «Biscaya», można rachować, że wydano na każdą minutę boju pomiędzy dwoma okrętami około 30 tys. rb.

W dalszym ciągu pismo oblicza, ile kosztowałyby ogień w ciągu 5 minut z angielskiego pierwszej rangi pancernika «Loudow», gdyby jakiś genjusz wojenny był w stanie puścić w ruch jednocześnie wszystkie 46 dział wojennego okrętu. Powstałaby ztąd ulewa żelaza, w której spadłoby 50 tonn, wartości 140 tys. rb. Jakkolwiek przypuszczenie o współczesnem działaniu 46 dział jest tylko teoretyczne, bądź co bądź daje ono pojęcie o olbrzymich sumach, wydatkowanych w dzisiejszej bitwie morskiej na same materiały wybuchowe, nie licząc strat w materjałach okrętowym.

Według obliczeń Juljusza Roche'a w «Figaro», wydatki dzienne Rosji na każdego żołnierza wyniosą około 3 rb. 40 kop., t. j. każdy dzień wojny kosztować będzie 1,127 tys. rb. Nie jest to zbyt wysokie obliczenie, jeżeli się zważy, że w miesiącu styczniu 1871 roku każdy dzień wojny kosztował Francję 2,600 tys. rubli. Zwłaszcza cyfra strat powinna być podniesioną ze względu na towarzyszący zwykle wojnie spadek kursów. Paryzki «Matin» oblicza, że Francja posiada w rosyjskich papierach około 3 miliardów rubli; biorąc pod uwagę dotychczasowy przeciętny spadek 5 proc., otrzymujemy już stratę w ilości 100 milj. rubli. Zważmy jeszcze nie dające się określić wydatki nagłej mobilizacji. Pewien punkt do porównania znaleźć można, opierając się na doświadczeniu wojny transwaalskiej. Kosztowała ona Anglję 2,400 milj. rubli! Przestrzeń i czas przerzucenia wojsk są analogiczne. Rosja może jednak ponieść większe wydatki, gdyż wojska przeprowia koleją, a staczać musi bitwy morskie—t. j.

w jednym i drugim wypadku narazoną jest na znaczniejsze koszta.

Sto osiemdziesiąt pięć milionów.

Czynnikiem, nie równoważącym oczywiście życia ludzkiego, ale, przynajmniej, wielkiego znaczenia, jest strata materjałna, spowodowana uszkodzeniem lub rozbięciem kosztownego statku wojennego. Cyfr kilka da o stratach tych przybliżone wyobrażenie.

Przeciętna wartość jednego pancernika z całym uzbrojeniem, działami, zapasem amunicji oraz wszelkimi przyrządami nowoczesnej marynarskiej strategiki wynosi około 10 milionów rubli. Budowa krążownika I kl. kosztuje minimalnie 5 milj. Najnowsze jednak kolosy, jak krążownik «Rosja», dochodzą 10 milionów. Wartość zaś mniejszych statków, kanonierek, torpedowców, opancerzonych łódek waha się między 500 tys. i kilku milionami.

Najpokaźniejszy z rosyjskich pancerników «Cesarewicz», zbudowany w Tulonie, kosztował przeszło 12,600 tys. rb. «Retwizan», spuszczonej na wody w Filadelfji, kosztował 10,419 tys. rb. Reszta pancerników zbudowana w kraju. Mianowicie: «Pereswiet»—10,541 tys., «Sewastopol»—8,780 tys., «Pobieda»—8,707 tys., «Połtawa»—7,842 tys., «Petropawłowsk»—6,522 tys. oraz znajdujący się obecnie w drodze na daleki Wschód pancernik «Ostia»—10,007 tys. Niektóre, jak «Retwizan», «Pobieda» i «Cesarewicz» w ostatnich trzech latach zostały ukończone. Najstarszy «Połtawa» liczy zaledwo 10 lat służby.

Z krążowników I klasy, należących do eskadry oceanu Spokojnego, najpotężniejszym jest «Rosja» o 12,500 tonn objętości. Dalej idą: «Gromoboj» wartości przeszło 9 milionów, «Riurik»—7,400 tys., «Bajan»—6,900 tys., «Pallada»—5,760 tys., «Diana»—5,700, następnie «Aurora», «Bogatyr», «Wariag», «Askold» i inne, wartości od trzech do pięciu milionów.

Ogólna wartość statków, należących do eskadry rosyjskiej oceanu Spokojnego obliczają na 185 milj. rb.

Finansowa wytrzymałość Rosji.

Pod tytułem «Perspectives actuelles» ogłosił w piśmie «L'Economiste français» P. Leroy-Beaulieu artykuł, w którym porównywa szanse finansowe stron wojujących. Znakoimite ekonomista francuzki twierdzi, że Rosja nie będzie miała potrzeby uciekać się do pożyczki zagranicznej, ponieważ jest w stanie z własnych środków zrealizować 3—3½ miliardów franków. Gdyby nawet wojna potrwała dwa lata, wydatki rosyjskie nie przeniosą 3 miliardów. Finansowe położenie Japonji jest znacznie gorsze i niezadługo zły stan jej interesów mocniej się uwidoczni. Leroy-Beaulieu doradza posiadaczom rosyjskich papierów nie sprzedawać ich i poleca raczej nabywanie ich po cenach obecnych, umiarkowanych. Opiera się w tej mierze na doświadczeniu i przypomina, że przeszłość Rosji pod tym względem nie jest skompromitowaną: nabywcy jej papierów w czasie wojny nie w następstwie nie stracili.

Również «Revue Economique» ostrzega francuzów, aby zachowywali zimną krew i nie szli na wędkę spekulantów, grających na zniż-

kę papierów rosyjskich. Rosja jest w stanie wytrzymać obecnie nawet bardzo kosztowną wojnę. Artykuł kończy się pochwałą działalności Wittego, który podniósł wysoko finanse Rosji, dające jej możność oprzeć się w wojnie obecnej na sobie samej, bez uciekania się do kredytu.

W związku z wywodami Leroy-Beaulieu zostaje artykuł «Now. Wrem.», traktujący o finansach Rosji.

Rusofobska koalicja pewnych organów prasy europejskiej — powiada «Now. Wrem.» — stara się zapewnić świat, że ekonomiczne szanse Rosji w rozpoczętej przez Japonję wojnie prędko się wyczerpią. Wbrew twierdzeniu wrogich pism, Rosja, zdaniem «Now. Wrem.», jest doskonale przygotowaną finansowo do wojny. Deficyt dawno znikł z budżetu państwowego; rosyjski rubel papierowy posiada stałą walutę w złocie. Dwudziestopięcioletni pokój finansowemu powodzeniu Rosji nadał cechę trwałości. Równowaga budżetu została osiągnięta. Zapasy metalu znajdują się w piwnicach Banku państwa, prócz tego krążą po kanałach narodowego obrotu. Słowem, wojna rozpoczęła się w momencie, gdy kasa państwa jest pełna, a przemysł Rosji opiera się na fundamencie stałej jednostki wymiany.

Oczywiście szczęśliwej finansowej pozycji rządu nie można utożsamiać z ogólnym dobrobytem gospodarczym, lecz w wojnie — zdaniem organu p. Suworina — tylko pierwsza gra rolę. Ofiary na wojnę, rozkładając się równomiernie na półtora-stamilonową ludność, nie są bynajmniej tak wyczuwalne, jak np. miejscowe epidemie lub nieurodzaje. Słowem, do pesymizmu powodów niema.

Pesymizm był na miejscu w roku 1877, gdy Rosja nie posiadała złotej waluty, gdy rubel wahał się wedle woli giełdy berlińskiej, gdy długi pochłaniały niemal trzecią część dochodów na opłatę procentów, gdy niebezpiecznym było tykać spoczywające w kasie państwa fundusze wymienne.

Dzisiejsza pozycja Rosji jest wcale inną, a zwłaszcza jest ona niezmiernie wyższą od finansowej pozycji Japonji. «Nasz zółty wróg» — powiada «Now. Wrem.» — wyczerpany jest finansowo i jego budżet jest oplakany, a kredyt państwowy — fikcyjny; zagadkowa Japonja nie ma jeszcze stałego szacowania na giełdach Europy i Ameryki».

*

Finanse Japonji i Rosji zestawia «National Zeitung» w szerokim, rzeczowo napisanym artykule. Autor artykułu przyznaje, że Japonja w ciągu ostatnich lat dziesięciu, przygotowując się do wojny, stworzyła wyborną flotę i doskonale

uzbrojenie wojsk, lecz wydała na to «les yeux de la tête». Wszystkie złoto poszło zagranicę. Już sześć tygodni temu wypadło Japonji skierować na potrzeby wojskowe fundusze reformy szkolnej, oraz zapasowe na wypadek głodu. Nowa pożyczka wewnętrzna przyniosła państwu środki, lecz w papierach, gdy dla wojny na stałym lądzie wymagalnym jest złoto.

Tymczasem Rosja nie wyteżala sił zbyt ekscentrycznie, zwolna przesuując wojska i transporty na Wschód. Gdy chmury zgromadziły się na Wschodzie, rząd pomyślał o ekonomji wydatków i zaoszczędził w prędkim czasie 144 milj. rubli. Rosyjskie bilety kredytowe pokryte są złotem w ilości 181,2 proc., a japońskie tylko w ilości 53,5 proc. sumy ogólnej. Rosja mogłaby opłacić wszystkie bilety kredytowe, a jeszcze pozostałoby jej w złocie 487 milj. rb.

Dalej Rosja, zdaniem «National Zeitung», zawsze może liczyć na większy kredyt, niż Japonja. Giełdy europejskie rozumieją, że Japonja prowadzi wojnę rozpaczliwą, która na wypadek przegranej, zachwieje zupełnie jej międzynarodową pozycję polityczną. Dla Rosji wojna 1904 r. jest tylko wielką ekspedycją kolonialną. Przegrana może zmniejszyć powagę polityczną Rosji na pewien czas; ale nie zdoła zachwiać jej gospodarstwa narodowego u podstaw. «Nawet po przegranej w potężnym organizmie rosyjskim dziesięć lat starczy do zablźnienia wszystkich ran — i Rosja znów będzie źródłem bogactw niewyczerpanych».

Papier i złoto.

Według pism rosyjskich, suma znajdujących się w obiegu i spoczywających w kasie państwa pieniędzy papierowych równała się ostatnimi czasy 630 milj. rubli. W sierpniu 1903 r., w braku gotówki w asygnacjach, powiększono tę sumę o 25 tys. rb., ale następnie, gdy potrzeba ustała, owe 25 tys. zniszczono.

Ponieważ do kas państwa napływało przeważnie złoto (w d. 23 stycznia r. b. na bilety kredytowe przypadło tylko 40,5 milj. rb., gdy w r. 1903 było ich 63,8) — konieczną stała się nowa emisja papierów w związku z potrzebami przesyłki wyplat za przekazy dalekiego Wschodu. Z tego względu w d. 31 stycznia wypuszczono dodatkowo 50 milj. asygnat. Tym sposobem na d. 1 lutego suma papierowych pieniędzy wynosi 680 milj. rubli.

Siły obu stron walczących.

W obszernym artykule zestawia «Now. Wremia» siły morskie, które rozporządzają w chwili obecnej Rosja i Japonja. Eskadra rosyjska oceanu Spokojnego utworzoną została w r. 1895. Plan utworzenia na dalekim Wschodzie tak silnej eskadry, aby uczynić wylądowanie japończyków na Koreę niemożliwym, rozłożony został w 1898 r. na lat 7, to znaczy do urzeczywistnienia jego brakło dwóch lat w chwili wybuchnięcia wojny. Plan nie został urzeczywistniony i eskadra rosyjska oceanu Spokojnego nie doszła do projektowanego udoskonalenia.

W chwili obecnej ma Rosja na teatrze wojny:

Dwa eskadowe pancerniki: «Retwizan» i «Cesarewicz».

Jeden opancerzony krążownik — «Bajan».

Pięć krążowników pierwszej klasy — «Wariag», «Bogatyr», «Askold», «Pallada», «Djana».

Dwa krążowniki drugiej klasy — «Nowik» i «Bojarin».

Dwanaście kontr-torpedowców (eskadowe torpedowce).

Dziesięć torpedowców.

Tymczasem Japonja zdążyła reformę floty swojej wypełnić całkowicie według powziętego planu w r. 1896. Warsztaty angielskie dostarczyły jej wszystkie zamówione statki, głównie pancerniki.

Dlatego też gotowa do boju Japonja, nie czekała na udoskonalenie i powiększenie floty rosyjskiej. Rzuciła się.

I dochodzi «Now. Wremia» do wniosku, że pod względem objętości statków, ich szybkości, oraz innych przymiotów, ważnych niezmiernie dla funkcjonowania artylerji, rosyjska eskadra, znajdującą się w chwili obecnej na wodach oceanu Spokojnego (to znaczy, nie wciągając w rachubę statków, mogących nadejść na plac boju z Europy), jest *półtora raza słabszą, niż japońska*. Mniej też eskadra rosyjska posiada torpedowców, niż japończycy. Nadmiar, Japonja świeżo powiększyła flotę swoją dwoma krążownikami argentyńskimi.

Dwa porty.

W wojnie morskiej jakoś portów odgrywa ważną rolę. Szczęśliwą okolicznością stanowi łatwa komunikacja pomiędzy niemi. Naprawa złożonych mechanizmów okrętowych możliwą jest tylko w portach. Koniecznym jest zawracanie do nich po nowe zapasy węgla i wody słodkiej, bo kotły od słonej morskiej łatwo się psują.

Co do portów Japonja znajduje się w dogodniejszej od Rosji pozycji. Rosja na dalekim Wschodzie posiada tylko dwa porty — Władywostok i Port-Artur, rozdzielone ogromną przestrzenią 1,400 mil. Ażeby dostać się z jednego portu do drugiego, trzeba przepłynąć cieśninę Koreańską, a tu może przejścia strzedz eskadra japońska; jeżeli jej niema nawet, uwijają się tutaj groźne łodzie torpedowe pod osłoną portów Takesiki i wysp Teusimu, a również Simonoseki i Fuzanu, znajdującego się zdawna w rękach japończyków.

Słowem, obie części floty rosyjskiej mogą się połączyć dopiero po rozbięciu eskadry japońskiej, zajmującej dogodną pozycję centralną.

Władywostok jest dogodniejszym portem od Arturu z punktu widzenia strategji. Posiada dwa wyjścia, więc do zablokowania go potrzeba podwójnych sił nieprzyjacielskich. Oba wyjścia są tak głębokie, że przepuszczają okręty dowolnej wielkości. Panują tu często tu-

many, które pozwalają flocie wyjść niepostrzeżenie z każdej strony, bez obawy, że ruch jej dostrzeżony będzie przez nieprzyjaciela. Wreszcie we Władywostoku, znajdującym się dawniej w posiadaniu rosyjskim, stworzone zostały olbrzymie warsztaty, potrzebne do prędkiej naprawy okrętów; a czas na wojnie droższym jest od pieniędzy.

Port-Artur łatwiej zablokować. Do tego mniejszych potrzeba sił. Niema tu wielkich doków do naprawy okrętów. Największą zaś niedogodność Portu-Artura stanowi okoliczność, że ma on tylko jedno wąskie wejście—i że wielkie okręty mogą tu się poruszać tylko podczas przypływu, gdy poziom wody jest wysoki. Ponieważ podniesienie się poziomu wody zdarza się tylko dwa razy dziennie i zaledwie na godzinę lub półtorej godziny, więc cała eskadra nie jest w stanie ani wejść do portu, ani wyjść zeń *odrazu*. Musi się tedy szykować do boju przez długi czas pod ogniem nieprzyjacielskim, co jest nader niebezpiecznym.

Jeżeli wobec tego flota rosyjska nie obiera za podstawę swoich operacji Władywostoku, to dlatego, że port ten zamarza na kilka miesięcy. Wprawdzie istnieje możność przerabiania lodów i, pomimo niewygód, przebijania się przez śnieżne burze, panujące na morzu blisko Władywostoku, lecz tylko w tym razie można byłoby ześrodkować tu siły morskie Rosji, gdyby starczyło ich jeszcze dla obrony Portu-Artura, gdzie wróg jest bliższy. Tymczasem Japonja posiada—wedle obliczeń «Now. Wrem.»—flotę półtora raza większą, niż Rosja, a ztąd wypada, że ta ostatnia musi główne siły swoje ześrodkować w mniej dogodnym porcie Arturskim, gdzie rychlej spodziewać się można napadu.

Doki japońskie.

Wielką wygodę dają japońskiej flocie bliskość i obfitość doków, w których można statki naprawiać. Doków takich posiada Japonja w zatoce Tokio 8; w Nagasaki i Kiwre po dwa; są też doki w Simonoseki, w Osakach, w Hakodacie, a samo t. zw. morze Wewnętrzne japońskie stanowi jeden doskonały port, długi na 350 wiorst.

Japoński «Czerwony Krzyż».

Od lat wielu Japonja posiada Towarzystwo lekarzy i dozorczyń, zorganizowane celem niesienia pomocy podczas wojny obu stronom walczącym. Baron Hoszimoto, prezes tego Towarzystwa, był obecny na trzeciej konferencji genewskiej, po której Towarzystwo zorganizowało się pod wezwaniem Czerwonego Krzyża, na wzór europejskich. Ważnym jego oddziałem jest komitet damski, w którego skład wchodzi najwyższe warstwy społeczne w Japonji. Te panie oddają swe usługi do rozporządzenia komitetu, pozostającego pod zwierzchnią opieką cesarzowej. Komitety są dwójakiego rodzaju: lokalne i centralne; do jednych i do drugich należą: księżniczki, hrabianki, żony ministrów i wyższych dostojników. Towarzystwo Czerwonego Krzyża jest pod zarządkiem ministrów wojny i marynarki. Ogólne zgromadzenia członków odbywają się raz na rok w Tokio ze współudziałem sfer rządowych. Tu następuje wymiana poglądów i obrady nad ulepszeniami. Podczas wojny kobiety japońskie czynne są w krajowych szpitalach, działalność pielęgniarską na polu bitwy pozostawiając dozorcóm. Wice-hrabina Hajaszi, żona japońskiego posła w Anglii, wraz z ce-

sarżową japońską odznaczyły się opieką nad rannymi podczas wojny chińskiej, dostarczały środków opatrunkowych, szły dla nich własnoręcznie bieliznę i starały się osłodzić ciężką dolę żołnierzy.

Marynarze rosyjscy, którzy bywali w Japonji—słyszeliśmy to z niejednych ust tu w Petersburgu—jednogodnie oddają wielkie pochwały japońskim urządzeniom sanitarnym wojskowym. Mają być one wprost wzorowe.

Prawa naczelnego wodza.

Najwyższy ukaz z dnia 28 stycznia st. st. nadał namiestnikowi dalekiego Wschodu, generał - adjutantowi admirałowi Aleksiejewowi prawa głównodowodzącego wszystkimi siłami morskimi i lądowymi, operującymi na dalekim Wschodzie. Głównodowodzący, wedle morskich i wojennych praw, reprezentuje we flocie osobę Cesarza i tylko Cesarzowi podlega. Rozkazy jego we flocie, w portach i wogóle w sferze zarządu spełniane są jako rozkazy Najwyższe. Osobna instrukcja Cesarska bliżej określa jego prawa i obowiązki. Głównodowodzący donosi bezpośrednio Cesarzowi możliwie najczęściej o biegu włożonych nań spraw, o każdym przybyciu swoim do portu, oraz oddaleniu się zeń, jako też o wszystkim, co uzna za stosowne. W sprawach bieżących porozumiewa się z ministrem. Posiada on prawo nagradzać bohaterские czyny orderami określonego stopnia (św. Włodzimierza IV; św. Anny II, III, IV; św. Stanisława II, III, i t. d.), oraz mianowaniem na wyższe rangi (aż do generał-lejtnanta). W pertraktacje pokojowe bez zezwolenia Cesarskiego wstępować nie może, natomiast zawierać może umowy co do zawieszenia broni na czas pewien — niedłużej miesiąca.

Ile kosztują depeze z placu boju.

Obecna wojna pochłonie olbrzymie sumy na depeze z pola bitwy. Wieść z widowni wojennej przebiega do Londynu przeszło 12,480 mil. ang. po drucie, podążając z Nagasaki do Szanhaju, po morzu Wschodnio-Chińskim biegnąc wzdłuż chińskiego pobraża do Hong-Kongu, udając się dalej morzem i lądem do Bengalu i Madrasu, przeskakując z Bombaju przez morze Indo-Arabskie do Adenu, przez morze Czerwone do Aleksandrii, dalej przez Śródziemne do Malty i z Lizbony nareszcie trafiając do Londynu. Słowo, zażądane przez prasę na tej drodze, kosztuje według taksy znizonej 1 szyling 11 pensów, t. j. prawie rubla, a słów takich przesyła się w ważnych razach tysiące. Depeze prywatne kosztują znacznie więcej, bo podwójnie lub potrójnie.

Dwie krótkie depeze z Japonji po 100—150 słów kosztują tym sposobem przeszło 250 rs. Na wypadek wielkiej bitwy, o której najmniej 7 wielkich gazet londyńskich otrzyma depeze własne po 1,000 rb., wydatki wszystkich siedmiu wyniosą 7 tys. rb. jednego dnia, a z dodatkowymi kosztami na agencje co najmniej 10 tys. Dłuższa wojna wywołać może wydatki depeszowe tylko londyńskich gazet do 200 tys.

Wszystkie telegrafy Japonji są własnością rządu, który ma możność rozciągnąć nad niemi surową cenzurę. Do niedawna korespondenci zmuszeni byli płacić za depeze gotówką. Obecnie rząd poczynił pismom angielskim ulgę, przyjmując depeze na kredyt, a pieniądze inkasując następnie na miejscu odbioru depeze. Z Nagasaki do Anglii są dwie

drogi telegraficzne: jedna przez Władywostok, Syberję i Libawę, druga przez Szang-Hai po drutach prywatnych kompanij przez Bombaj. Oczywiście, że angielskie depeze w danym wypadku przełożą po nad rosyjską, raczej tę ostatnią drogę—Indo-Europejską.

Lecz co będzie, jeżeli Rosja przetnie kabel na Zółtem morzu i sztabowi szanghajskich telegrafistów wypadnie z konieczności próżnować? Nie jest to niemożliwością, jakkolwiek połączone jest z pewnemi trudnościami. W hiszpańsko-amerykańskiej wojnie amerykańskie przecięli kabel, lecz dlatego, że koniec jego znajdował się w ich rękę. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej kabel z Odesy do Konstantynopola nie był przecięty, lecz zapieczętowany i strzeżony z jednej strony przez oddział rosyjski—z drugiej przez turecki.

Ile czasu potrzeba na wiadomość z Japonji do Londynu? Pod pewnym względem nie trzeba go zupełnie! Depesza, która wyszła o 2 godzinie po południu z Nagasaki, przychodzi do Londynu tegoż dnia przed pierwszą, t. j. przybywa za godzinę i pięć minut *przed* wysłaniem! Oczywiście pochodzi to ztąd, że czas japoński wyprzedza angielski o 9 godzin. Uwzględniając tę różnicę, szybkość depezy, o której mówiliśmy, wyniosła tedy 7 godzin 55 minut.

PRZEBIEG WYPADKOW.

Wiadomości z placu boju dochodzą do nas kilku drogami. Oficjalne depeze namiestnika Aleksiejewa, przesyłane Najjaśniejszemu Panu, są źródłem najpoważniejszym, któremu bezwzględna wiarę dawać należy. Namiestnik atoli znajduje się w Porcie-Artura, a otrzymywanie tam wiadomości z innych punktów operacji wojennych nie może iść pośpiesznie. Inne, niemniej oficjalne wiadomości komunikuje petersburskiemu jeneralnemu sztabowi również z Portu-Artura generał-major Pflug, świeżo mianowany jeneralnym kwatermistrem sztabu namiestnika, oraz naczelnik inżynierji wojskowej w dzielnicy kwantunskiej, jen.-major Bazilewskij. Natomiast dowódca eskadry władywostockiej bar. Stackelberg nie nadsyła wiadomości żadnych. Trzeciem wreszcie źródłem są doniesienia gazet zagranicznych, oraz agencji telegraficznych, nadsyłających do gazet tutejszych obfite telegramy. Korespondenci specjalni gazet zagranicznych, ani też rosyjskich nie przemówili jeszcze. Dziennikom londyńskim komunikuje oficjalne wiadomości japońskie—poselstwo japońskie.

Kombinując przeto ze sobą wiadomości oficjalne z nieoficjalnymi i pozostawiając na stronie sprzeczności, następujące dadzą się już dziś stwierdzić *fakty*:

Bitwa pod Portem-Artura.

Zgodnie z doniesieniami namiestnika, w bombardowaniu brało udział nie 15 (jak pisaliśmy w poprzednim numerze «Kraju»), ale 16 statków japońskich. Ostrzeliwano miasto z odległości 4 mil ang., a pierwszy pocisk rzucony został o 11 godz. rano (przeto w godzin przeszło dzień po ataku nocnym torpedowców japońskich). Naoczny świadek ataku na Port-Artura, który odbywał właśnie owej nocy kwarantannę na statku «Kolumbja» kompanji indo - chińskiej, a relację swoją nadał paryżkiemu wydaniu gazety «New-York Herald», nie jest w stanie dać wyobrażenia o przebiegu bitwy, stwierdza tylko celność strzałów japońskich. Puszczona przez rosyjską Agencję handlową wiadomość o zatonięciu jednego statku japońskiego nie otrzymała oficjalnego potwierdzenia namiestnika Aleksiejewa. Depesza natomiast piątkowa namiestnika przyniosła wiadomość, że uszkodzenia statku «Połtawa» i «Nowik» mogą być doprowadzone do należytego stanu w ciągu dwóch tygodni; zaś termin naprawienia «Cesarewicza», «Retwizana» i «Pallady» nie da się ściśle określić. Na pokładzie «Pallady» śmierć szerzyły głównie wyziewy melinitu pękającej torpedy. Straty japończyków wyniosły: zabitych 50, ranionych 150, według wiadomości rosyjskich, a według oficjalnych japońskich: zabitych 4, ranionych 54. Żaden statek japoński—według wiadomości berlińskiego poselstwa japońskiego—nie został uszkodzony.

W bombardowaniu Portu-Artura brała udział awangarda floty japońskiej, zstająca pod dowództwem wice-admirała Tego. Stanowiły ją cztery opuszczone krążowniki: «Takasogo», «Kasaga», «Chitose» i «Joshino», bardzo szybkie (20—23 węzłów na godzinę) oraz zwykle krążowniki floty japońskiej. Sześć statków japońskich zostało lekko uszkodzonych. («Russkij Inwalid»).

Bitwa pod Czemulpo.

Wylądowania wojsk japońskich w tym porcie, będącym niejako przedmieściem stolicy Korei, broniły dwa rosyjskie statki: «Warjag», krążownik pierwszej klasy,

(zbudowany w Filadelfji i puszczony na morze w 1900 r.; długość 419 stóp, szerokość 52, tonn 6,500, szybkość 23 węzły; załogi 580 ludzi)

i «Korejec», łódź kanonierska morska

(zbudowana w Szwecji 1886 r.; długość 206 stóp, szerokość 35, tonn 1,213 z załogą 179 ludzi).

Nazajutrz po bitwie pod Portem-Artura d. 27 stycznia (9 lutego) o brzasku dnia zbliżyła się pod Czemulpo eskadra japońska, wioząca

wojska na Koreę. Oba statki rosyjskie poczęły strzelać, ale nie zdołały wylądowaniapowstrzymać. Wówczas admirał Uriu wezwał statki rosyjskie do opuszczenia portu, dając termin do godziny 4 popołudnia. Gdy o tej godzinie «Warjag» i «Korejec» nie ruszyły się z miejsca, eskadra japońska zaatakowała je. O godzinie 4 po południu na dno poszedł «Korejec», wysadzony w powietrze przez bohaterskiego komendanta swego w chwili, gdy dłużej opierać się przeważającej sile przeciwnika nie było sposobu. Niedługo potem zatonął «Warjag», trafiony poniżej linii wodnej. Pozostałych z załogi, łącznie z komendantem «Warjaga» uratowały z odmetów morskich statki neutralne europejskie, stojące w porcie Czemulpo, a wziął ich na swój pokład statek francuzki «Pascal».

Pozostali żołnierze z załogi obu statków przewiezieni zostali, wspólnie z ambasadorem rosyjskim seulskim p. Pawłowem, na statek francuzkim «Amiral de Gueydon» do Czifu, gdzie pozostawać będą na swobodzie, ale rozbrojeni, do końca wojny, w której udziału pod słowem nie wezmą. Nie wolno im będzie oddalać się od miasta.

Trzeba trafiu, że inny statek francuzki, też samą noszący nazwę: «Amiral de Gueydon», rozbił się przed laty na morzu Czerwonem, a załogę jego uratował — rosyjski statek «Truwor». Dwukrotna ta wymiana «braterskiej wzajemności» wywołała gorące słowa «Now. Wrem.» o utrwalających się związkach między Francją i Rosją. *Vive la France!* — woła gazeta.

Dnia 27 grudnia pisał kapitan Bielajew, dowodzący „Korejcem“, do rodziny swojej: „Jestem przygotowany w każdej chwili wyjść na morze. Z dnia na dzień oczekujemy starcia, oczekujemy niespodziewanego napadu bez wypowiedzenia wojny... W rozporządzeniu mojem tylko armaty i duch, pyszny duch załogi. Często my, rosjanie, spuszczamy się na ów duch i na nim budujemy wszystko. Ha! może wystarczy. Będę robił wszystko, co robić należy. A jeżeli pójdę na dno lub w łeb kulą dostanę—dobrem słowem wspomnijcie o mnie“.

Zajęcie Seulu.

Po zniszczeniu «Korejca» i «Warjaga», nie już nie stało na zawadzie wylądowaniu wojsk japońskich w Czemulpo. Wylądowało ich tam, tegoż dnia 27 stycznia (9 lutego) 19 tysięcy, według depeszy namiestnika Aleksiejewa i zajęło wślad za tem stolicę Korei. Posel rosyjski w Seulu, Pawłow, straż poselstwa, oraz poddani rosyjscy, przebywający w Seulu, odjechali koleją z Seulu do Czemulpo. Towarzyszył im osobiście japoński *attaché* wojenny, generał Jichi z eskortą wojskową. Poselstwo i poddani rosyjscy wsie-

dli na statek francuzki «Amiral de Gueydon» i odjechali do Czifu.

Odjazd dwóch ambasadorów.

Dopiero w sobotę 31 stycznia (13 lutego) opuścił ambasador rosyjski, bar. Rosen, Tokio. Oddano mu wysokie honory militarne, a trzy statki japońskie przeprowadziły z Jokohamy statek, wiozący odjeżdżającego ambasadora trzy mile na pełnym morzu. Poseł japoński, bar. Kurino, odjechał z Petersburga w trzy dni wcześniej, niemal *incognito*. Na dworcu kolei Warszawsko-Petersburskiej zgromadziło się tylko sporo publiczności ciekawej. Ambasador wsiadł do wagonu, trzymając w ręku wspaniałe bukiet róż. W Berlinie oświadczył współpracownikom gazet, że wysoce jest zadowolony z okazanych mu względów przez rząd rosyjski i ludność stołeczną. Bar. Kurino uda się na stały pobyt do Sztokholmu.

Zatonięcie «Jenisieja».

Eskadra rosyjska oceanu Spokojnego posiada dwa statki, przewożące miny podwodne i zapuszczające je dokoła portów. Są to «Jenisiej» i «Amur». Zbudowane są ze stali.

W dwa dni po bombardowaniu Portu-Artura statek «Jenisiej» manewrował w pobliżu Portu-Artura, rozkładając na dno morskie miny, zabezpieczające port od statków nieprzyjacielskich. Jedna z min wypłynęła na powierzchnię, oderwawszy się od dna morza. W wypadkach takich idzie łódź i minę wysadza, lub zabiera ją napowrót na statek. Komendant «Jenisieja» Stepanow, sam wymyślił był inny sposób podbierania min, które nie udało się zapuścić w morze, mianowicie podpływając ku nim nie łodzią, a statkiem. Ruszył tedy «Jenisiej» ku minie i wykonując ten manewr, natknął się na inną minę, przez niego samego zatopioną w pobliżu i wyleciał w powietrze. Zginęło 92 ludzi załogi, zginął sam komendant Stepanow, mechanik Janowski i dwóch miczmanów.

Manewr eskadry władystockiej.

Eskadra władystocka zdołała przebić się przez lody otaczające port i wypłynęła na pełne morze. Rozeszły się pogłoski, że dotarli do wyspy japońskiej Jesso, bombardowała miasto Hakodate; pogłoski nie sprawdziły się. Natomiast, jak donosi w najpoddaniejszej depeszy, otrzymanej d. 4 lutego, kapitan Reitzenstein, dowodzący krążownikami, które wykonały manewr ku wybrzeżom japońskim—krążowniki zatopiły spotkany po drodze parostatek japoński «Naguri-Meru», przyjąwszy na pokłady swoje 40 japończyków, znajdujących się na statku. Inny mniejszy parostatek, ponieważ nie było sposobu z powodu zamieci śnieżnej przyjąć załogi na pokład—przepuszczony został. Cieśniny Tsugaro floty kap. Reitzensteina nie przeszła. Wskutek burz i wichrów nieustannych oraz 9-stopniowego mrozu zniewoloną została podaż z powrotem w kierunku Władystoku — ściślej: portu koreańskiego, zwanego Szestakow.

Eskadra, podążająca na ocean Spokojny.

Trzecia eskadra rosyjska, złożona z pancernika „Ostłabja“, krążowników opancerzonych „Dymitrij Donskoj“ i „Aurora“, oraz 7 torpedowców znajduje się w drodze na plac boju. W chwili obecnej wpływa, domniemanie, na wody oceanu Indyjskiego. Celem jej: połączyć się z port-arturską i władywostocką eskadrą.

Akcja Dobrowolnej Floty.

Statki czarnomorskiej prywatnej Floty Dobrowolnej («Dobrowolnyj Flot») przeszły na czas wojny do rozporządzenia rządu rosyjskiego. Posiada ona 13 wielkich statków, zdolnych do kursowania po oceanach, posiada krążowniki nader szybkie, parostatki, statki transportowe. Towarzystwo Dobrowolnej Floty przerwało przewóz regularny pasażerów i frachtów i wszystkie swoje siły oddało na usługę ministerstwa wojny. Z rozporządzenia ministerstwa trzy najszybsze parostatki: «Oreł», «Saratow» i «Smoleńsk» puściły się już doganiać eskadrę, płynącą mimo Indjy ku teatrowi wojny, aby się z nią w drodze połączyć. Wielkie parowce: «Kazań» (mogący wziąć 2 tys. ludzi i 300 tys. pudów), oraz «Jekaterynosław», mało co mniejszy, znajdowały się we Władywostoku. «Jekaterynosław» wypłynął z Władywostoku w kierunku Chin południowych w wilgę rozpoczęcia kroków wojennych i co się z nim stało—nie wiadomo. Inny statek «Woroneż» wiózł transport herbaty i również nie wiadomo, czy zdołał ująć baczności japończyków. Wreszcie wielki statek Dobr. Fl. «Kazań» znajduje się w «Porcie-Artura, nieco ucierpiał w czasie bombardowania i zamieniony został na szpital.

Na Korei.

Jeżeli prawda, co donoszą dzienniki zagraniczne, przeszło 30 tys. japońskiego wojska wylądowało w różnych punktach na Koreę. Namieśnik Aleksiejew donosi tylko o 19 tysiącach, wysadzonych w Czemułpo. W każdym razie faktem jest, że wojska japońskie w chwili obecnej zajęły nie tylko Seul, ale i wybrzeża Korei. Przyjdzie się Koreę—zdobywać od strony lądowej, t. j. od północy, od rzeki Jalu, przez którą przepływały się już niektóre oddziały wojsk rosyjskich.

W oczekiwaniu wiosny.

Ciężka zima tegoroczna na dalekim Wschodzie. Po morzu Japońskim szaleją wichry i zamiecie śnieżne przy kilku stopniach mrozu. Omarzają pancernce statków, armaty, liny, łańcuchy. Pomimo całego zahartowania, załogom marynarskim siły uchodzą; statki cierpią srodze od burz. Prowadzenie wojny w porze takiej, zwłaszcza wojny morskiej, nad wszelki wyraz utrudnione. Moc przyrody kruszy siły ludzkie.

Brzegi zatoki Pecylijskiej zamrznięte; po zatoce pływają wielkie kry, utrudniające ruch statków.

Nie należy przeto spodziewać się w bliskiej przyszłości manewru japońskiego, zmierzającego do wylądowania wojsk między Dalnim a ujściem rzeki Jalu. Nie do przewidzenia też, aby wojska japońskie, które wylądowały na Korei, ruszyły z nad brzegów przez głąb kraju ku rzece Jalu (200—300 wiorst), dla zetknięcia się tam z wojskami rosyjskimi. Marsz to forsowny, bardzo uciążliwy, przez góry zaśnieżone. Prawdopodobnie wojska rosyjskie też nie ruszą się z nad Jalu—do nastąpienia pierwszych dni tamtejszej wiosny.

Nowe japońskie pancerniki.

Rząd japoński, w ślad po wybuchnięciu wojny, zamówił w Anglii dwa potężne pancerniki. Jeden z nich buduje się już w dokach Armstronga w Elswicku, drugi w warsztatach Wickersa w Barrowie. Nieś będa na sobie znaczniejszą ilość armat, niż największe pancerniki angielskie, a szybkość mieć będą 18 węzłów. Mają być obowiązkowo gotowe za 18 miesięcy. Widać z tego, że Japonja ma na widoku wojnę długą.

Gdyby...

Powoli posuwa się eskadra z potężną „Ostłabją“ na czele z morza Czerwonego ku oceanowi Spokojnemu. Szłaby o wiele prędzej, gdyby po drodze znajdowała tyle rosyjskich stacyj węglowych, ile ich mają porozrzucanych po wszystkich wybrzeżach—anglicy.

Gdyby na stacjach węglowych angielskich można było kupić węgla ile potrzeba; gdyby przepisy neutralności nie pozwały jedynie na wzięcie węgla nieodbito nieodzownego dla dojechania do następnej tylko stacji węglowej — i to znów cudzoziemskiej; gdyby ową porcję węgla udzielano na pełną parę, nie zaś na pół pary; gdyby w czasie wojny amerykańsko-hispańskiej uszczęknęła sobie Rosja bodaj dwie wyspy filipińskie na stacje węglowe; gdyby stacje węglowe rosyjskie nie leżały aż we Władywostoku i na Sachalinie, lecz gdzie bliżej, po drodze eskadry podążającej ku teatrowi wojny; gdyby wreszcie u zachodnich brzegów Japonji nie panowały o tej porze straszne wiatry i śnieżne zamiecie...

Eskadra władywostocka opłynęłaby Japonję od zachodu, i mogłaby się spotkać gdzieś na południu Japonji z szybko, pełną parą nadbiegającą ku oceanowi Spokojnemu eskadrą, z „Ostłabją“ na czele.

Kwestja węgla jest dla statków kwestją ruchu lub bezczynności. Lody portowe można rozrąbać i wybić się z nich; wichry i zamiecie mogą ustać; dzielność, odwaga i armaty dopiszą; ale węgiel — trzeba mieć, trzeba go mieć za bądź jaką cenę.

PRZEMÓWIENIA I ODPOWIEDZI

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Dnia 28 stycznia (10 lutego) Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna zwiedzili korpus kadetów marynarki. Ich Cesarskie Mości przeszli do wielkiej sali jadalnej, gdzie stanęli w szeregu marynarze gwardji i kadeci. Najjaśniejszy Pan, w mundurze marynarki, powitał kadetów. Po przejściu przed frontem, Najjaśniejszy Pan rozkazał wezwać 120 kade-

tów, którzy otrzymali rangę miczmanów i zwrócił się do nich z następującymi słowy:

«Wiadomo wam, panowie, że onegdaj wypowiedziano Nam wojnę. Zuchwały wróg w noc ciemną ośmielił się napaść na Naszą twierdzę, Naszą flotę, bez żadnego z naszej strony wyzwania. W chwili obecnej Ojczyzna potrzebuje w swoich siłach wojennych tak floty, jak i armji, i Ja sam przyjechałem tutaj do was umyślnie, aby was zobaczyć i powiedzieć wam, że Ja mianuję was miczmanami, aby uzupełnić Naszą flotę. Mianując was obecnie o 3 i pół miesiąca przed terminem i bez egzaminu, jestem przekonany, że wytyżycie całą waszą gorliwość i wasz zapal dla spełnienia swego zadania i że służąc będziecie, jak służyli wasi pradziadowie, dziadowie i ojcowie w obliczu admirałów: Cziczagowa, Łazarewa, Nachimowa, Kornułowa i Istomina—dla dobra i sławy naszej kochanej ojczyzny. Jestem przekonany, że poświęcicie wszystkie wasze siły Naszej flocie pod flagą z krzyżem św. Andrzeja».

Dnia 30 stycznia (12 lutego), przyjąwszy adres Rady Państwa, raczył Najjaśniejszy Pan wyrzec następujące słowa do delegacji Rady Państwa:

«W osobach panów dziękuję serdecznie Radzie Państwa za wyrażone uczucia. Podobnie, jak panowie, pokładam nadzieję w Bogu, że pomoc nam okaże w następujących ciężkich okolicznościach. Jak zawsze tak i teraz liczę na panów wypróbowaną szczerą służbę wobec Mnie i drogiej Ojczyzny. Ufam, że Rosja i tym razem, jak dawniej, wyjdzie z honorem i godnością z zesłanej na nią poważnej i ciężkiej próby, że, wzmocniona wewnątrz i na zewnątrz, wróci do dzieł pokojowych, tak drogich Mnie i tak nieodzownych dla naszej Rosji».

W d. 4 (17) lutego na placu hauptwachtowym pałacu Zimowego odbył się Najwyższy przegląd bataljonu strzelców wschodnio-syberyjskich, udających się na plac boju. Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić się do żołnierzy z następującą przemową:

«Rad jestem, bracia, że mogę pożegnać was wyruszających na wojnę. Przekonany jestem, że wy utrzymacie z honorem sławę wojenną waszych starych pułków i życie dacie za drogą ojczyznę. Pamiętajcie, że wróg wasz mężny, odważny i przebiegły! Z serca życzę wam powodzenia. Was i w waszych osobach cały Mój sławą okryty 1 pułk wschodnio-syberyjskich strzelców przeżegnam świętym wizerunkiem świętego cudotwórcy Serafima Sarowskiego. Oby był orędownikiem waszym i wam towarzyszył! Panowie oficerowie, dziękuję wam serdecznie za wasze dobrowolne wstąpienie w szeregi; raz jeszcze dzie-

kuję wam, bracia, z całego serca. Niech Bóg was błogosławi!»

A po przejściu bataljonu marszem ceremonialnym, raz jeszcze zwrócił się Najjaśniejszy Pan do żołnierzy i rzekł:

«Zegnajcie bracia!»

Ze wszystkich krańców Rosji, od miast, od stanów wszystkich, od instytucji rządowych i publicznych, od towarzystw i ciał zbiorowych, ze środowisk wszystkich sfer społecznych złożone zostały Najjaśniejszemu Panu najpoddanniejsze, ożywione gorącymi, patrijotycznymi uczuciami depesze i adresy. Najjaśniejszy Pan wszystkie te podane Sobie wynurzenia raczył zaopatrzyć własnoręcznie skreślonymi wyrazami podziękowania.

Na adresie studentów petersburskiego uniwersytetu, złożonym przez dyrektora okręgu naukowego petersburskiego:

«Serdecznie wzruszony i wdzięczny studentom petersburskiego uniwersytetu za wyrażone uczucia».

Na dokładzie ministerjalnym o wyrażonych uczuciach przez profesorów i uczących się okręgów kijowskiego i kazańskiego:

«Wszystkim serdecznie dziękuję».

Na protokole posiedzenia rady profesorów wyższych kursów żeńskich petersburskich, na którym, między innymi, dozwolonom zostało słuchaczkom w salach wykładowych szyć bieliznę i odzież dla rannych, oraz postanowiono otworzyć dla uczennic, pragnących udać się na plac boju w charakterze siostr miłośniczek, specjalne lekcje opatrunku i obchodzenia się z rannymi:

«Serdecznie dziękuję profesorom i słuchaczkom wyższych kursów żeńskich».

Na dokładzie gubernatora kijowskiego o tem, że studenci uniwersytetu i politechniki, zebrawszy się d. 30 stycznia w auli, w obecności rektora i profesorów, śpiewali hymn narodowy przed portretem Najjaśniejszego Pana i prosili o złożenie Monarsze do stóp zapewnienia wiernopoddańczej miłości, oddania się, gotowości do ofiar wszelkich:

«Serdecznie wszystkim dziękuję za wyrażone uczucia».

Na depeszę jen.-adjut. Bobrikowa, wyrażającą wiernopoddańcze uczucia w imieniu Senatu finlandzkiego i ludności finlandzkiej:

«Do głębi wzruszony, dziękuję serdecznie Cesarowskiemu Senatowi finlandzkiemu i całej ludności Wielkiego Księstwa. Jestem przekonany, że w ciężkiej dobie, która nastąpiła dla Rosji, zleją się w jedność wszystkie serca, prosząc o błogosławieństwo Boże dla wszystkich dzielnych wojowników, braci swych, walczących na dalekich kresach za sławę ukochanej naszej Rosji».

[Tekst telegramu senackiego, podpisanego przez wice-prezydentów departamentów, senatorów Lindera i Solmana, a wręczonego jen.-adjut. Bobrikowowi i powtórnego w jego depeszy, brzmiał—według doniesienia „Gaz. Finl.“—jak następuje: „Łącząc się w uczuciach swych z istotnie rosyjskimi ludźmi, Cesarski Senat finlandzki i cała ludność Wielkiego Księstwa, ośmielają się złożyć pod stopy Waszej Cesarskiej Mości, przed Którym cierpliwością i umiłowaniem pokoju, powinni skłonić głowy wszyscy uczeni i dobrze myślący obywatele, niewzruszoną wierność i niewyczerpaną miłość dla Waszej Cesarskiej Mości i dla wielkiej Rosji, której cześć i sława bliższe są nam wszystkim wiernym poddanym Waszej Cesarskiej Mości. Gorąco modlimy się do Boga, aby dał Waszej Cesarskiej Mości i państwu Waszej Cesarskiej Mości zwycięstwo nad wiarołomnym i nieoczekiwanym wrogiem»].

Na depeszy p. o. odeskiego komendanta miasta (gradonaczalnika), donoszącego o patrijotycznych demonstracjach studentów kijowskich, oraz o patrijotycznych uczuciach ludności:

«Serdecznie dziękuję wszystkim».

Takież słowa raczył Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nakreślić na dokładzie ministra spraw wewnętrznych o nadeszłych oświadczeniach wiernopoddańczych uczuć z kilkunastu różnych miejscowości, między innymi od szlachty i ziemian powiatu wilejskiego gub. wileńskiej, od urzędników i ludności miasta Mińska, od rady (dumy) miejskiej miasta Wilna, od szlachty gub. kowieńskiej, od robotników z różnych fabryk, od ziemstw, mahometan, gield i t. d.

U DWORU.

Wszystkie bale dworskie, zapowiedziane na karnawał tegoroczny, zostały odwołane.

NOMINACJE.

Jenerał Liniewicz mianowany został głównym dowódcą armji mandzurskiej.

Na czele sztabu polowego namiestnika stanął z nominacji Najwyższej jenerał-lejtenant *Jakób G. Żyliński*, obecnie drugi kwatermistrz jeneralnego sztabu. Urodzony w 1853 r.

Jenerał-major *Pflug* mianowany naczelnym kwatermistrzem sztabu namiestnika. Urodzony w 1860 r.

Jenerał-lejt. *A. M. Stössel* mianowany placokomendantem Portu-Artura. Urodzony w 1848 r.

MANIFESTACJE PATRIJOTYCZNE.

Ofiary pieniężne na cele wojenne składa cała Rosja; prześcigają się w ofiarności: miasta, ziemstwa, kupiectwa, szlachta, osobistości prywatne. Dzienniki pełne rejestrowania tych objawów. Szlachta saratowska dała 250 tys., kupiectwo petersburskie asygnowało pół miliona etc. Nawet służba kolejowa, nawet kuchar-

ki zobowiązują się pewien procent od pobieranych pensyj wnosić do komitetów sanitarnych lub do skarbu wojennego. Towarzystwo wyścigowe petersburskie złożyło 100 tys., pewna firma angielska tutejsza ofiarowała 5,200 butelek portu dla rekonwalescentów na dalekim Wschodzie. Ks. L. Koczubej przesłał do redakcji «Now. Wr.» 10 tys. rubli, proponując zbieranie składek na odbudowywanie ginących na wojnie statków. Hr. Orłow-Dawydow złożył *miljon rubli* na rzecz «Czerwonego Krzyża».

Po miastach przeciągają ulicami tłumy i korowody, śpiewając hymn narodowy i wnosząc okrzyki.

W Petersburgu, w piątek 30 stycznia (12 lutego) wystąpili studenci uniwersyteccy z wielką manifestacją. «Pragnęli—pisze «Grażdanin»—oprócz wyrażenia uczuć patrijotycznych, dowieść Europie, że oszczędzaniem było posadzenie tej młodzieży o obojętność względem tronu». Tłumny korowód, do którego przyłączyło się mnóstwo przechodniów, udał się przed pałac Zimowy. Odśpiewano: «Sławia, sławia!» i hymn narodowy, wnoszono okrzyki. W oknie raczyli ukazać się Najjaśniejsi Państwo, pozdrawiając zgromadzonych, a gdy umilkły pełne zapалу okrzyki, w jednym z podwoi ukazał się jen.-adjutant Hesse, który zgromadzonym wyraził w imieniu Najjaśniejszych Państwa podziękowanie. Z placu pociągnął tłum po Newskim prospekcie przed pałac Aniczkowski i tam w odpowiedzi na huczną manifestację raczyła ukazać się w oknie Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna wespół z J. Ces. W. Następcą tronu. Ruszono dalej przez prospekt Litejny przed gmach poselstwa francuzkiego. Na balkonie ukazali się ambasador i ambasadorowa oraz bawiący właśnie w poselstwie minister wojny, jen.-adj. Kuropatkin. Wnoszono okrzyki, odśpiewano hymn rosyjski i marsyljanke. Powtórnie korowód wrócił na plac przed pałacem Zimowym; Najjaśniejsi Państwo, mając przy sobie Córkę swoje, raczyli powtórnie ukazać się tłumowi w narożnym oknie, przylegającym do sztachetów ogrodzenia. Entuzjazm był nieopisany. Śpiewano i wnoszono okrzyki. Poczem procesja studentów, powiewając trójkolorowymi chorągiewkami, pociągnęła w stronę uniwersytetu. Po miesiące codziennie przeciągają tłumne grupy, śpiewając i wnosząc okrzyki. Gimnaziści też urządzili pochód. Tłum spotkanych oficerów lub wyższych wojskowych obnosi na rękach; żołnierzy akłamuje.

W komitetach «Czerwonego Krzyża» wre i kipi. Każdy komitet przyspasa-bia i wyprawia na plac boju własny lazaret. Za asygnowane półtora miliona miasto Petersburg urzęda też własny ogromny ambulans polowy. Egzaminy państwowe odbędą się w Akademji medycznej na wiosnę, nie zaś w jesieni.

W Moskwie. Tłum urządził wielką demonstrację przed konsulem niemieckim. W odpowiedzi na wnoszone okrzyki i objawy sympatji, konsul ukazał się na balkonie i miał przemowę, w której piętnował naruszenie przez Japonję prawa międzynarodowego.

Obfite składki na cele wojenne popłynęły z ofiarności prywatnej moskiew-

skiej. Wybitni przedstawiciele zamożnych klas ludności ofiarowują po kilkanaście tysięcy rubli. Obchód jubileuszowy 25-letni Towarzystwa poddanych niemieckich («Reichsangehörige») został zaniechany. Wielka demonstracja patriotyczna odbyła się przed rezydencją generał-gubernatora, Jego Ces. Wys. Wielkiego Księcia. Jego Ces. W. Wielki Książę dziękował z balkonu. Orkiestra teatralne przyłączyły się do manifestującego tłumu. Szlachta moskiewska i kupiectwo moskiewskie organizują własne lazarety polowe. J. Ces. Wys. generał-gubernator wezwał mieszkańców Moskwy, aby, zaniechawszy manifestacji, wrócili do zajęć codziennych.

W Warszawie urządzili studenci-rosjanie uniwersytetu i politechniki pochód ku Zamkowi. Generał-gubernatora, gdy wyszedł z gmachu rezydencjonalnego, studenci na rękach podnieśli. Wślad za tem nastąpiła owacyjna demonstracja przed konsulem francuzkim i odśpiewanie «Mersyljanki»; wice-konsul odpowiedział, dziękując za te objawy.

W katedrze, przepełnionej tłumem modlących się, JE. arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak-Popiel, w otoczeniu asysty, odprawił nabożeństwo dla uproszenia Boga o zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

W Wilnie. Po ukończeniu widowiska w teatrze, publiczność z orkiestrą teatralną na czele poszła procesjonalnie przed gmach klubu oficerskiego, z kąd wyniesiono portret Najjaśniejszego Pana. Niosąc portret ów przed sobą, tłum obszedł, wydając entuzjastyczne okrzyki, główne ulice miasta.

W Sewastopolu odbyła się wielka uliczna manifestacja przed konsulem francuzkim. Spiewano hymn rosyjski i marsyljanke. Konsul wyszedł na balkon i stojąc pod sztandarem Francji, kłaniał się tłumowi.

W Charkowie. Po mnogich ulicznych demonstracjach gubernator charkowski — jak podają do wiadomości «Chark. Gub. Wiedom.» — wystosował do mieszkańców odezwę, wzywającą, aby zaniechali pochodów, gdyż cierpi nad tem prawidłowy ruch uliczny, i aby po nabożeństwach wracali spokojnie do zwykłych zajęć swoich.

We wszystkich niemal miastach Rosji odbyły się analogiczne manifestacje uliczne. W kościołach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa.

W SŁOWIAŃSZCZYŃNIE.

Południowi słowianie oraz czesi sympatyzują niewąznie z Rosją. W Belgradzie, w Sofji, w Zagrzebiu, w Cetynji i w Pradze odbyły się manifestacje uliczne w tym duchu. Skupczyna serbska nadesłała wyrazy oburzenia z powodu postąpienia Japonji i gorącej dla Rosji sympatji; od duchowieństwa i ludności różnych miast bułgarskich nadpływają wciąż do Petersburga wynurzenia serdecznych uczuć. Prasa bułgarska, serbska, chorwac-

ka i czeska gorąco i serdecznie szle pozdrowienia walczącym na dalekim Wschodzie rosjanom i orężowi rosyjskiemu życzy zwycięstw, sławy i, co zatem idzie, życzy Rosji wzmożenia i spotężnienia na laurach Wschodnich wobec — zachodniej Europy.

Czeski klub radykalny wysłał na ręce hr. Lamsdorfa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, następującą depeszę:

„W uroczystej chwili, kiedy naród rosyjski, zmierzając do celów kulturalnych i wszechludzkich, szlachetnych i wysokich, rozpoczyna ciężką walkę z jawnymi i tajnymi nieprzyjaciółmi swymi, my, synowie narodu czeskiego, przesyłamy pobratniemu narodowi rosyjskiemu wyrazy głębokiej sympatji naszej. Błagamy Boga, aby dał Rosji zwycięstwo nad wrogiem dla dobra ludzkości, dla dobra całej Słowiańszczyzny“.

Prażka «Zeit» pisze:

„Niestety, jedynie przyjaciele Rosji nazwą po imieniu postępki Japonji; wrogowie zaś Rosji będą Japonję usprawiedliwiać i cieszyć się. Nie da się zaprzeczyć, że wiadano w Porcie-Artura o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Ale rosyjska znana łatwowierność, dobra może w pokojowym czasie, dała się we znaki i w czasach wojennych“...

Gazeta, wespół z całą czeską prasą, wierzy mocno, że początkowe niepomyślności nie wpłyną na ostateczny rezultat wojny.

Sofijski «Deń» powiada:

„Wojna rosyjsko-japońska doda niepomiernej otuchy Turcji, która pośpieszy wszystkie reformy puścić w odwołkę, a podtrzymają w niej ducha wszyscy nieprzyjaciele słowiańszczyzny. Anglja wpędzi Bułgarję w zatarg ostry z Turcją i będzie znów łowiła ryby w tej mętnej wodzie. Bułgarja wydana zostanie na łup cudzych interesów“...

Zagrzebski «Obzor», organ chorwackiego stronnictwa, t. zw. niezawisłego, oddaje wszystkie swoje sympatje Rosji, której losy muszą z konieczności odbić się na doli ludów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego.

NA PLACU BOJU.

Bohaterowie.

Korespondent dziennika «Daily Telegraph» świadkiem był bitwy pod Czumulpo z pokładu statku «Ajaks», stojącego w porcie. Kreśli on wstrząsający do głębi obraz heroicznej walki «Wariaga» i «Korejca» z dziesięciokrotną przewagą japońską. «Wariag» bronił się zajadle, obracając się wśród żelaznej obręczy statków japońskich na szrubie steru i dając ognia to jednemu, to drugiem bokiem. Po godzinie przeszło tej nierównej walki statek «Mikasa», głównie ostrzeliwujący «Wariaga», przycichł i statki japońskie zamilkły; «Wariag» wrócił do portu i wraz z «Korejcem» stanął napowrót wśród statków cudzoziemskich. Zbliżał się dany obu statkom termin opuszczenia portu. Na «Wariagu» ukazały się płomienie; raniony był; jeden z ko-

tłów był uszkodzony; gaszono ognie. Wybiła czwarta popołudniu. W chwili tej rozległ się wśród ciszy portu huk wybuchu. To «Korejca» wysadzony został przez komendanta w powietrze, a spuszczone zeń łodzie unosiły załogę ku «Wariagowi». Statki japońskie ruszyły ku «Wariagowi». Nagle płomienie buchnęły na tylnej części statku i poczęły szerzyć się gwałtownie. Japończycy przestali strzelać i płonący «Wariag» począł tonąć. Zachwiał się, przechylił raz jeszcze i poszedł na dno.

Uratowani majtkowie «Jenisieja» opowiadają, że komendant rozprutej miną statku, Stepanow, do ostatniej chwili ratował sam załogę i z posterunku swego nie zeszedł. Gdy go nagłono, groził rewolwerem. Ostatni skoczył z tonącego statku do wody sztyldwach kasy. Zaś Stepanow, stojąc na gruzach swego statku — z nim razem zapadł się w morską toń.

Polacy.

Znany publicysta M. Mienszykow poświęca w feljetonie «Now. Wr.» słów kilka rodakom naszym, którym przypadło w udziale paść śmiercią walecznych na dalekim Wschodzie.

„Znałem — pisze — dobrze Zajączkowskiego, którego pierwszego ranila kula japońska. Przed laty trzydziestu pamiętam go jako chłopaka 15-letniego, wstępującego do morskiej szkoły technicznej. Był kolegą moim. Nigdy nie zapomnę rysów jego twarzy, noszących na sobie tak silnie charakterystyczne polskie piętno i polski akcent jego mowy“.

„Inny kolega mój, też polak, Alchimowicz, dzielnie bronił honoru wspólnej ojczyzny na dalekim Wschodzie. Ten utonął na „Busalce“.

Podpułkownik Zajączkowski, ranny na pokładzie okrętu «Cesarzewicz» podczas ataku japończyków na Port-Artura, pochodzi z Warszawy. Podpułkownik Zajączkowski ożeniony jest z panną Janiną Zięcinówną, pochodzącą z Międzyrzecza podlaskiego.

Węgiel.

Sprawa zapewnienia Rosji, w razie przedłużenia się działań wojennych, dostatecznej dostawy węgla dla eskadry wschodniej, została, według najnowszych informacji gazety «Ruś», załatwiona pomyślnie. Oto rozpoczęto jaknajrozszelejszą eksploatację t. zw. buczańskich kopalń węgla we wschodniej Syberji, które mogą dostarczać dla Władywostoku 4 milj. pudów węgla rocznie, a dla Portu-Artura 3 milj. pud. Trudności są tylko w dowozie.

Rangi.

Dla orientacji wśród rang marynarskich rosyjskich, przypomnijmy ich hierarchiczny porządek: Admirał. Wice-admirał. Kontradmirał. Kapitan pierwszego rangi (capitaine de vaisseau). Kapitan 2 rangi (cap. de frégate). Leutenant (capit. de corvette). Mieczman. Kadet. Angielski zaś midshipman odpowiada rosyjskiemu kadetowi; rosyjski natomiast mieczman niemieckiemu Leutnant zur See.

BERLIN, 11 lutego.

[Wiece narodowo-demokratyczne. Akcja przeciw «Dziennikowi Berlińskiemu» i p. Rosemu. P. Berkanj.]

△ W kolonji polskiej wznowiono starą burzę. Do roboty zabrali się ci sami panowie; użyto tych samych teatralnych piorunów i grzmotów. Właściwie jednak była to imitacja burzy nie lądowej, lecz morskiej, zważywszy na wielki udział bałwanów...

Berlińsko-wszchpolska demokracja narodowa oburzyła się srodze na «Dziennik Berliński», iż ośmielił się powątpiewać o politycznej mądrości i zasługach «pułkownika Miłkowskiego». Tenże sam «Dziennik» z wielkiem uznaniem odzywał się zawsze o talencie i zasługach Jeża. Berlińscy demokraci wszakże literaturą się nie interesują, powieści Jeża nie czytają. Są to mężowie od wielkiej polityki, od tej, która przez osuszenie Bałtyku szczęście polakom chce zapewnić.

Zwołano tedy wiec, by dać upust czci-godnemu oburzeniu. Na takie wiece publiczność ucześnie chętnie, albowiem domorośle Demostenes w podobnych okazjach nie zwykli hamować języka. Nieraz usłyszy się ostre słowa już to o dobrych znajomych, już o ludziach powszechnie znanych. Czemuż odmawiać sobie przyjemności, która kosztuje bardzo niedrogo?

Wiec był dość liczny. Nawymyślano «Dziennikowi Berlińskiemu», a zwłaszcza jego wydawcy, p. Karolowi Rosemu, nie załując wyrażań. Ponieważ jednak trzeba było także mówić o pułkowniku Miłkowskim, więc organizatorowie uznali, że p. Rosemu i jego organowi dostała się porcja zbyt skąpa. Postanowiono urządzić osobny wiec, któryby specjalnie był poświęcony temu wdzięcznemu tematowi. Krasomówców narodowo-demokratycznych prześcignęli wszakże socjaliści, którzy zdolali wtargnąć na trybunę. Ci zaczęli wymyślać Kołu polskiemu. Audytorjum słuchało z równą przyjemnością. Mało brakowało, iżby socjaliści przeprowadzili rezolucję, potępiającą działalność Koła polskiego, którego większość stanowią ludowcy, popierani przez narodowych demokratów.

P. Karol Rose ma na sumieniu dużo grzechów. Jest człowiekiem wykształconym. Czyż to nie upokorzenie dla ambitnych ignorantów? Posiada znaczny majątek. Niegodziwiec! Gdy «Dziennik Berliński» chwiał się w niedołężnych rękach p. Wróbla, jak suchy liść na wierzbie, p. Rose odkupił pismo za gotówkę i postawił je na pewnych i trwałych fundamentach. Intrzygant! Zaraz w pierwszym numerze oświadczył, że «Dziennik» będzie organem narodowym i demokratycznym, ale nie wszechpolsko-narodowo-demokratycznym. Zuchwalec! P. Rose począł czynić wiele dobrego wśród kolonji polskiej, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży. Hypokryta!

P. Wróbel uznał za stosowne, iż gotówkę otrzymaną od p. Rosego trzeba jaknajprędzej użyć na zrobienie mu konkurencji. Założył «Narodowca». Pomysł był nad wyraz szczęśliwy. Sprzedać pismo, którego wartość stanowią abonenci, i tych abonentów zaraz mu odebrać—

a gotówkę zatrzymać w kieszeni—projekt bardzo ładny! Lecz p. Wróbel może być zdolnym zecerem i agitatorom; do tego, żeby był dobrym redaktorem, brak mu najskromniejszych kwalifikacyj. «Narodowiec» wiódł przez jakiś czas suchotniczy żywot i wreszcie powiększył grono aniolków. Czyż to nie wina p. Rosego? Gdyby «Dziennik Berliński» nie był prowadzony porządnie i umiejętnie, kto wie, czy hałaśliwy «Narodowiec» nie utrzymałby się na widowni.

P. Wróbel potrafił zdobyć sobie mir wśród niesfornych żywiołów, których kolonja polska w Berlinie posiada wprawdzie nie wiele, ale które krzykiem i zuchwałstwem imponują ludziom spokojnym. Tutejsi demokraci narodowi rozmiłowani są we wszelkiego rodzaju wiecach, protestach, deputacyach, etc. Dzieci ich bardzo często w domu mówią po niemiecku i wychowują się na niemców. Ojcowie zbyt są zajęci wielką polityką, by o takie drobiazgi troszczyć się mieli.

Tych hałaśliwych «nacionalistów» cechuje przedewszystkiem niesłychana zawiść. Zazdroszczą wszystkim i każdemu. Niech ktoś uczciwą pracą i zdolnościami wybije się na wierzch, hejże na Soplęc! Nie mogą zwłaszcza darować nikomu powodzenia materialnego. Ztąd np. naganka na jednego z najdzielniejszych członków tutejszej kolonji polskiej, p. Władysława Berkana, który posiada duży zakład krawiecki, doskonale prosperujący. Tej «zbrodni» narodowa demokracja berlińska przebaczyć p. B. nie może.

W.

△ Ze Lwowa piszą do nas: Jak zapowiedziałem niedawno, organ ruchu chrześcijańsko-socjalnego „Przedświt“ przestał wychodzić. Znikło z nim pismo, założone nie dla spekulacyi wydawniczej, lecz dla wcielenia pewnych wierzeń i pragnień, dla poprawienia stosunków, dla dźwignięcia społeczeństwa na wyższy poziom moralny i materialny. „Przedświt“ był ostatniem ogniewem w łańcuchu kilkoletnich usiłowań stworzenia w Galicji wielkiej partji ludowej, demokratycznej i równocześnie wybitnie katolickiej. Akcję w tym kierunku podjął pierwszy, nieżyjący już dziś, ks. Jan Badeni. Etapami jej były liczne, niezbyt szczęśliwie prowadzone pisma o zbyt wojowniczym tonie, założenie „Czytelnia Katolickiej“ we Lwowie pod przewodnictwem prof. Thulliego, stowarzyszenia, które od szeregu lat pracuje przy udziale takich ludzi, jak ś. p. ks. Skrochowski, ks. Gnatowski, prof. Br. Dembiński i inni, wiece katolickie, organizacja paru stowarzyszeń, a wreszcie powołanie do życia po kolei dwóch dzienników: „Ruch Katolicki“ i „Przedświt“. Cała ta akcja jednak nie zdolała zyskać trwałego gruntu. „Przedświt“ był ostatniem drgnieniem ruchu chrześcijańsko-socjalnego w Galicji, który, pomimo szczyrych wysiłków i ofiar grona osób, jak arcybiskupa ks. Teodorowicza, prof. Czerkowskiego, prof. Rostworowskiego i t. d., przegrał kilkoletnią kampanję głównie dla braku odpowiednich ludzi. Leop.

△ Oleszyn. „Towarzystwo ludoznawcze polskie“, jedne obok „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ ognisko naukowe na Szlaku austriackim, odbyło roczne walne zgromadzenie, które dowiodło, że rozwój jego jest dość ospały. We wrześniu 1903 r. Towarzystwo urządziło wystawę ludoznawczą, która była wcale dobra, jak na pierwszą próbę tego rodzaju. Obecnie powstał projekt wydawania organu naukowego.

△ Chorwacja. Dn. 4 lutego w Djakovarze w Chorwacji ks. biskup Strossmayer

obchodził dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Mimo niemieckiego nazwiska, ks. St. jest chorwatem czystej krwi. Po wyświęceniu w r. 1838, ks. St. przez szereg lat był nadwornym kapłanem w Wiedniu, aż w r. 1850 powołany został na biskupstwo w Djakovarze. Na tem stanowisku z zapalem oddał się pracy narodowej nad chorwatami, czem ściągnął na siebie nienawiść ze strony mądjarów. Był celem najrozmaitszych przesładowań: starano się zrujnować go materialnie, nie cofano się nawet przed fałszerstwami, by mu zepsuć opinię, jako kapłana katolickiego. Ks. St. zniósł wszystkie oszczerstwa, przetrwał mężnie napaści; jemu to lud chorwacki przedewszystkiem zawdzięcza swe narodowościowe uświadomienie. Przed paru tygodniami ks. biskup St. uległ lekkiemu atakowi apoplektycznemu, który jednakże minął bez złych następstw dla sędziwego działacza, otoczonego miłością i szacunkiem swego ludu.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 1 (14) lutego.

[Odpowiedzialność fabryk garbarskich. Skala płacy dziennej, ustanowiona dla robotników fabrycznych i asekuracja ich. Wybory prezydenta mieszczkańskiego. Wypadek w kościele. Bazar. Bal szlachecki.]

□ Dla naszych garbarni wileńskich, smorgońskich, oszmiańskich i innych nastal właściwy czas pomyśleć o polepszeniu zdrowotności fabrycznej. Ustawa z 2 czerwca 1903 r. o wynagradzaniu robotników za kalectwa, według wyjaśnienia władz wyższych, rozciąga się również i na wypadki zarażenia karbunkulem. Bardzo to poważne memento dla właścicieli garbarni. Niema tygodnia, aby gdzieś nie zapadł jaki robotnik garbarski na karbunkul. Czy chorey umierał, czy nie, właściciela fabryki nic to nie obchodziło. Teraz będzie inaczej. Co ma czynić fabrykant, aby uchronić robotnika od zarażenia się? Kwestja ta związana jest z porządkiem rewizji bydła, zabijanego w guberniach wschodnich Cesarstwa, z kąd największa masa skór surowych idzie tu do garbarni. Każda skóra, pochodząca z tych guberni, ma stempel, świadczący, że gdzieś jakiś weterynarz rewidował zwierzę, z którego dana skóra została zdjęta. Czy stempel prawdziwy, czy podrabiany, tutejszy weterynarz sądzić nie może. Pomimo tej zachowanej formalności zarażenie się, jak powiedzieliśmy, stale powtarza się. Bez podjęcia zapobiegliwych środków, trzeba będzie nieustannie wypłacać rodzinom zmarłych lub chorujących na karbunkul robotników znaczne odszkodowania, na które nie stać le dwie tlejący przemysł garbarski. Staranną dezynfekcję surowca, dowożonego z kolei, winnaby zapoczątkować inspekcja fabryczna łącznie z właścicielami zakładów garbarskich.

Na zasadzie wspomnianej ustawy z d. 2 czerwca 1903 r., wileński urząd gubernialny do spraw fabrycznych i górniczych na posiedzeniu d. 22 grudnia ustanowił wysokość płaty dziennej dla poszkodowanych robotników, dla kobiet, podrostków i małoletnich w wileńskim okręgu fabrycznym. Pobierać mają: robotnik 70 kop., kobieta 60 kop., podrostki 60 kop., małoletni 35 k. Na temże posiedzeniu ułożony został spis zakładów fabrycznych, mających podlegać ustawie 2 czerwca: takich za-

kładów zarejestrowano w okręgu tu-tejszym 279. Zalecono właścicielom fa-bryk obowiązkowo dołączać do książe-czek rachunkowych prawidła z dnia 2 czerwca.

Opieka nad losem robotnika czyni dalsze postępy. Inspekcja fabryczna za-żądała zaasekurowania pracowników za-kładów, podległych jej kontroli. Wskn-tek tego rozkazu, większe ogniska fa-bryczne podjęły myśl założenia Towa-rzystwa asekuracji wzajemnej robotni-ków. W Białymstoku odbyło się w tym celu 24 stycznia zgromadzenie fabry-kantów miejscowych, lecz na sesję przy-było tylko około 20 osób, i to z pośród przemysłowców drobniejszych. Wyzna-czono więc drugie zebranie, z zamia-rem wysadzenia komisji specjalnej dla wypracowania ustawy.

Istniejący w Wilnie tak zwany zarząd mieszczański obierał niedawno nowego prezydenta. Jaka w tych kołach panu-je etyka, dowodzi np. szczegół, że nie-dawno podczas wyborów przy liczeniu białych i czarnych galek, ogólna ich ilość o 35 przeniosła ilość obecnych w sali wyborców. Podano skargę do p. gubernatora i wybory zostały skasowa-ne. Przy nowych asystował przedstawiciel rządu gubernialnego, pomocnik poli-cmajstra i komisarz policyjny. Wy-brano p. Butkiewicza. Jednak na naj-bliższej sesji odczytano prośbę do p. gu-bernatora, aby i te wybory zostały unieważnione. O skutku tej prośby wąt-pić można.

Sensację wywołał wypadek dzisiejszy w kościele św. Piotra i Pawła. Przed ołtarzem stała para obłubieńców ze sfery średnio-mieszczańskiej. W chwili, gdy kapłan zbliżył się dla rozpoczęcia aktu, z pośród publiczności wysunęła się jakaś dziewczyna i nagłym ruchem zdjęła z głowy panny młodej wianuszek i welon, ogłaszając, iż pan młody do niej należy. Wskutek tego orszak ślub-ny w milczeniu ustąpił z kościoła.

Bazar, urządzony w sali miejscowej Towarzystwa opieki nad dziećmi odbył się w ciągu minionych soboty i nie-dzieli z powodzeniem, przynosząc czy-stego dochodu do 4 tys. rb. Bal szla-cki był liczny i ożywiony.

A. R. Z.

□ **Wilno.** „Wil. Wiestnik“ nadaje szcze-gólne znaczenie okoliczności, że przy wpro-wadzeniu w Kraju północno-zachodnim na-czelników ziemskich, na dziewięć tych urzę-dów z Najwyższego zezwolenia powołano polaków. Oto co pisze w tym przedmiocie wspomniany dziennik: „Wybór tych osób dokonany był ze szczególną oględnością, lecz trzeba się było przytem kierować je-dynie oznakami zewnętrznymi: poprzednią ich działalnością i t. d. Dusza ludzka—to ciemnia. Choćby jednak osoby te nie oka-zały się najlepszymi z pośród naczelników ziemskich, choćby nawet nie usprawiedli-wiły tego zaufania, jakie w nich położono, to jeszcze nie nieszczęście. Nierównie waż-niejsza jest rzeczą, aby to zaufanie i jego znaczenie polityczne zrozumiało dokład-nie społeczeństwo polskie. My, jako sil-niejsi, powinniśmy iść i idziemy na ich powitanie. Nie powinniśmy zapominać, że, oprócz naszych domowych, dzięki Bogu, już ukończonych sporów, istnieje inna wal-ka — wszechświatowa, walka o Słowiań-szczyznę. Ale i polacy powinni o tem pa-miętać i rozumieć to“.

□ **Z Nowoaleksandrowska** piszą do nas: W d. 22 stycznia (4 lutego) odbyło się pierwsze zebranie nowoaleksandrow-skiego komitetu meljoracyjnego. Szczegół-nym zbiegiem okoliczności ani prezes, senator Bobrowski, ani wice-prezes hr. Przeździecki przybyć nie mogli. Posiedze-nie zagał więc w ładnej przemowie p. Mey-sztowicz. Członek komitetu, p. J. Rossen, przedstawił projekt organizacji stowarzy-szenia właścicieli sadów w celu wspólnej ich eksploatacji, wzorem istniejących w in-nych krajach. Zdaje się jednak, że projekt p. R. nie da się u nas zrealizować z po-wodu oplakanego stanu finansowego więk-szości naszych ziemian, t. j. dla braku od-powiedniego kapitału obrotowego. Należyta eksploatacja sadów wymaga nakładów. Brak środków zmusza właścicieli do wydzierża-wiania ogrodów za cenę znacznie niższą od rzeczywistej wartości. Tem gorącej na-leży życzyć powodzenia projektowi p. Bos-sena. P. W. Kwinto, badacz stanu wód na-szego powiatu, przeczytał rzecz o działal-ności wileńskiego oddziału Cesarskiego To-warzystwa hodowli ryb i rybołówstwa. Zwrócił on uwagę właścicieli rybnych jezior, iż wileński oddział złożył obszerny me-morjał p. wileńskiemu generał-gubernatoro-wi, w którym prosi o zastosowanie w Kra-ju północno-zachodnim przepisów, przestrze-ganych obecnie na jeziorach skarbowych, i o zlecenie nadzoru nad ścisłym ich wyko-nywaniem policji miejscowej. Tymczasem ścisłe stosowanie owych przepisów przypra-wiło skarb o straty materialne, gdyż do-chód z rybołówstwa zmniejszył się. Dele-gat ministerstwa rolnictwa uznał, że przy-czyni obniżenia dochodów kryją się w wa-dliwości i zbytniem obstrzeżeniu obowiązują-cych przepisów, nieprzystosowanych do po-trzeb miejscowych. Zresztą dotychczasowa ustawa o rybołówstwie ulegnie rychłej re-formie, gdyż opracowano już nowe przepisy, które wprowadzone zostaną w całem pań-stwie, przyczem o potrzebach poszczegól-nych miejscowości mają orzekać stale funk-cjonujące komitety miejscowe, złożone z rze-czoznawców. Zważywszy rzecz całą, komi-тет nowoaleksandrowski postanowił prosić ministra rolnictwa o niestosowanie dotych-czasowych przepisów w całej ich rozcią-głości, a tylko, jako czasowy środek, jak się to już praktykuje u niektórych właścicieli znaczniejszych jezior (np. hr. Plater i inni). Dodam nawiasem, że mieszkańcy naszego powiatu mogą zabierać głos w kwestji wod-nej i rybnej, chociażby z tego powodu, iż w całej gub. wileńskiej istnieje do 400 jezior, zaś powiat nowoaleksandrowski po-siada ich przeszło 500. Ryby, dostarczane z naszego powiatu, stanowią na rynku wileńskim bardzo poważną pozycję. Komitet postanowił odbywać dalsze zebrania w No-woaleksandrowsku. E.

□ **Szawle.** W nocy 23 stycznia wy-buchł niespodziewanie ogień w wielkiej gar-barni Frenka. Główny czteropiętrowy kor-pus fabryki zniszczony. Straty obliczają na przeszło 100 tys. rb. Podobno wskutek po-żaru 200 rodzin robotników pozbawione zo-stały zarobku. Przyczyna katastrofy dotąd niewyjaśniona.

□ **Mińsk.** Pisaliśmy w swoim czasie o smutnej sprawie pojedynku między dwoma pomocnikami adwokatów przysięgłych, pp. Ponikwickim i Popowem, który zginął w tem spotkaniu. Obecnie rozegrał się ostatni akt tej sprawy przed kratkami są-du okręgowego w Mińsku. Jako oskarżeni stanęli: p. Ponikwicki oraz czterej sekun-danci. Oskarżał towarzysz prokuratora p. Uszakow, bronił adwokat przys. W. Da-rowski. Sąd skazał p. Ponikwickiego na dwa lata twierdzy, przyczem postanowił wyjed-nać zmniejszenie kary na rok jeden. Sek-undanci uwolnieni zostali od odpowiedzial-ności.

KIJÓW, 31 stycznia (13 lutego).

(Wrażenie wojny. Koncert Paderewskiego. Gieldy pracy. Syudykat rolniczy).

□ **Wojna**—oto wypadek chwili, któ-ry odwrócił uwagę publiczną od wszel-kich kwestyj, kazał zapomnieć o wszyst-kich interesach powszednich, o potrze-bach społecznych. Korespondent dziś jest w wielkim kłopotcie. Jak pisać i o czem pisać, gdy czytelnik żąda tylko wiado-mości z placu boju, rozchwytuje dzien-niki i dodatki, które one wyrzucają na ulice nieledwie co godzina. Będę pisał o wrażeniach, jakie wywołały w Kijo-wie wiadomości o wojnie. Manifest, otrzy-many drogą telegraficzną, został wydru-kowany w dziesiątkach tysięcy egzem-plarzy i rozrzucono po mieście przez redakcje gazet 28 stycznia. Około tea-tru Bergouger'a zebrał się liczny tłum, który, przy okrzykach «hura!» i śpiewach, udał się na Kreszcziak, kierując się przed gmach rady miejskiej. Była go-dzina 8 wiecz., gdy na pryncypalnej ulicy miasta spaceruje masa osób, a więc tłum wzrósł wkrótce do paru tysięcy. Środkiem ulicy jechał jakiś generał. Tłum zatrzymał konie i pochwycił go na ręce. Zapal jeszcze się wzmógł, gdy w wyższym oficerze poznano dowódcę wojsk okręgu kijowskiego, generała Su-chomlinowa. Stanąwszy przed gmachem rady miejskiej, tłum zażądał zapalenia iluminacji. Po kilku minutach zajaśnia-ły na frontonie gmachu cyfry Najjaśniej-szych Państwa. Tłum obnażył głowy i zaśpiewał w tysiąc głosów hymn naro-dowy. Z przed gmachu rady miejskiej udano się przed cyrk, żkąd wywołano orkiestrę wojskową, która na ulicy ode-grała hymn, odwiedziono wszystkie tea-try, gdzie odczytano telegramy, śpiewa-no hymny. Manifestacje trwały do póź-nej nocy i powtórzyły się nazajutrz przed domem konsula francuzkiego. Z przed konsulatu tłum ruszył do uni-wersytetu i zażądał otwarcia drzwi. Ży-czenie spełniono skwapliwie i tłum objął w posiadanie aulę uniwersytecką, boczne sale, cały przedsiónek, a tysiące jesz-cze pozostały na ulicy. Prof. Pawłowski w gorącej przemowie zachęcał do walki z żółtą rasą, wzywał do jedności, miłości, zaopiekowania się losem wdów i sierot po wojownikach. Dni następnych powtórzyły się demonstracje patriotyczne. Rada miasta ofiarowała na cele wo-jenne 100 tys. rb., pieczętna lawra kijo-wska 50 tys. rb., urzędnicy kolei Po-ludniowo-Zachodnich postanowili ofiaro-wywać co miesiąc 1 proc. swojej pensji na rzecz rannych, ich wdów i sierot, i t. d. i t. d.

Wczoraj do grodu św. Włodzimierza zjechał mistrz Paderewski i był obecny na przedstawieniu opery «Manru» w tea-trze miejskim. O odwiedzeniu teatru przez znakomitego kompozytora wiedzia-no naprzód, więc widownia była zapeł-nioną aż po brzegi. Paderewskiego po-znano w łoży i urządzono mu wspaniałą owację. Po każdym akcie musiał wycho-dzić na scenę i oklaskom, okrzykom, wieńcom i kwiatom nie było końca. Dziś Paderewski gra w sali klubu Kupieckie-go, a ogłoszenia w gazetach donoszą, że bilety już rozsprzedane od kilku dni.

Niepostrzeżenie prawie przeszło we-zwanie gubernatora podolskiego do za-rządów miejskich i gmin, w którym pro-ponuje się zakładanie gield pracy. Brak tego rodzaju instytucyj wielce się uczu-

wać daje u nas, i sposoby pierwotne poszukiwania pracy, obchodząc kolejno miejsca, gdzie mogą potrzebować rąk roboczych, już dziś nie wystarczają. Trzeba tę kwestję uregulować zarówno ze stanowiska pracodawców, jak i pracowników. Gubernator zaleca radom miejskim podjęcie zorganizowania giełd.

Nasze Towarzystwo dobroczynności rozwija się stopniowo i liczy już obecnie około 700 członków.

Kontrakty zaczynają się urzędowo jutro, ale posiedzenia doroczne Towarzystw rozpoczną się dopiero po piętnastym. Zgromadzenie ogólne syndykatu rolniczego naznaczono na 26 lutego (8 marca). Obroty tej instytucji doszły w roku ubiegłym do poważnej cyfry 890 tys. rb. W składzie osobistym syndykatu przewidywanymi są zmiany, gdyż z pomiędzy dwunastu członków podlega balotowaniu dziesięciu.

Sam.

□ **Kijów.** Ogłoszone zostało postanowienie kijowskiego gubernatora, obowiązujące mieszkańców Kijowa i przedmieść, mocą którego, na zasadzie przepisów o wzmożonej obronie, wzbrania się wszelkich zebrań i posiedzeń, jako też czynów sprzeciwiających się powszechnemu spokojowi. Uczestnicy tych zebrań podlegają drogą administracyjną aresztowi do trzech miesięcy lub grzywnom do 500 rb. Takiej samej odpowiedzialności podlegają właściciele lokalów, w których wykryte zostaną zebrań niedozwolone.

□ **Z pow. uszyckiego** w gub. podolskiej piszą do nas: Marszałek pow. uszyckiego, bar. Metzmacher, obchodził w dn. 15 grudnia r. ub. dwudziestopięcioletni jubileusz swego marszałkowskiego urzędowania w powiecie uszyckim. Ziemiaństwo powiatowe oraz z dalszych okolic guberni przybyło uczcić działalność i zasługi bar. Metzmachera ucztą składkową, która odbyła się wymienionego dnia w klubie uszyckim. Obiad ów, czysto obywatelski, zagał p. Miecz. Kosielski pięknym przemówieniem na temat zasady równości przed prawem, której p. marszałek zawsze hołdował. Adres od ziemian nader ozdobny i artystyczny, na kilku pergaminowych kartach, wyszedł z pod doświadczonej i biegłej ręki Aleks. hr. Tyszkiewicza z Howor i wyrazem był dosadnym sympatii i uznania, które potrafił sobie jubilat zaskarbić. Urzędnicy, gminy miasteczkowe i delegacje żydów składali powinszowania przed południem. Żydzi z miasteczka Dunajowiec złożyli marszałkowi dla rozdania pomiędzy ubogimi znaczną ilość opałowego drewna. *Q.*

□ **Z Moskwy** piszą do nas: W d. 31 stycznia odbył się doroczny koncert na rzecz studentów-polaków, pod egidą Tow. dobroczynności. Z artystek polek przyjęły udział: p. Miller-Choroszewska, pianistka, która wykonała z artyzmem między innymi, polonez Chopina, oraz Zofia Wasilewska, przyszła artystka sceny petersburskiej, ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy zaśpiewała „Prądkę” Moniuszki i kilka innych warszawskich pieśni. Poza tym uczestniczyło w koncercie grono artystów miejscowych. Koncert urządził profesor śpiewu p. R. Horbowski. Z powodu obecnych zawiązków wojennych zapowiedziane tańce nie przyszły do skutku. *Chorążcy.*

□ **Ze Stawropola** piszą do nas: D. 25 stycznia odbyło się u nas ogólne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności, na którym zatwierdzono sprawozdanie za rok 1903. Katolickie Tow. dobroczynności istnieje w Stawropolu od osmiu miesięcy i przez ten krótki przeciąg czasu zdążyło przynieść niemało korzyści. Towarzystwo nasze przy

założeniu liczyło 58 członków, następnie przybyło jeszcze 10 osób, więc obecnie mamy 68 członków, co jak na naszą małą kolonię stanowi liczbę wcale pokąźną. Wpis roczny członków przyniósł 402 rb. dochodu, z ofiar wpłynęło 17 rb., więc cały nasz dochód osmiomiesięczny stanowił 419 rb. Na dzień 1 stycznia w kasie Tow. pozostało 129 rb. Zarząd, w celu zwiększenia funduszy, urządził d. 22 stycznia przedstawienie amatorskie w polskim języku, z którego pozostało czystego dochodu 300 rb., a więc rok bieżący rozpoczynamy pod dobrą wroźbą. Zebranie ogólne, po wyświetleniu stanu finansowego szkółki katolickiej, postanowiło udzielić 310 rb. na potrzeby szkółki, a zarazem wyasygnowano 100 rb. na książki. To postanowienie przyjęło z ogólnym uznaniem, gdyż brak książek popularnych zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom ogromnie się dawał uczuwać. *A. A.*

□ **Baku.** „Praw. Wiestn.“ donosi: Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez duchowieństwo ormiańskie dla ubłagania zwycięstwa rosyjskim wojskom, gdy orkiestra zagrała hymn narodowy, z tłumem w kierunku kapłana rzuconą została bomba, która pękając, zabiła dwie osoby i raniła kilka. Przestraszczeni obecni nie dali się opisać. Zbrodniarz dotąd niewykryty.

□ **Finlandja.** „Finland. Gaz.“ donosi: Jego Cesarska Mość raczył pozostawić do uznania miejscowego generał-gubernatora, o ile tych, którzy w swoim czasie nie stawili się na wezwanie władz wojskowych, a obecnie wyrazili szczerą skruchę, oswobodzić od skutków Najwyższego reskryptu z d. 18 grudnia r. z. Obecnie liczba osób, które złożyły podania, prosząc o przebaczenie, wynosi za 1902 rok ogółem 2,685 osób, czyli 22,2 proc. tych, którzy się nie stawili. W weszłym roku uchyliło się od służby wojskowej ogółem 7,681 osób, z tych podało dotąd prosby 212 osoby.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 15 lutego.

[Wrażenia wypadków wojennych. Chrześcijańska służba u żydów. Nożowcy i walka z zepsuciem. Drobne sprawy].

+ Więści o wojnie, które spadły z zachmurzonego wprawdzie nieba, niemniej jednak z nagłością gromu, wywarły i w mieście naszym ogromne wrażenie. Dowiedzieliśmy się o tem ze specjalnych dodatków pism, które, pierwsze, ukazały się w niedzielę wieczorem i od tej chwili tyle tych dodatków zalewa nasze miasto, iż jeden rzut oka na ulicę wystarczy, aby odgadnąć, iż stoi się wobec wypadków, choć dalekich, ale pierwszorzędnej wagi. Rozgorączkowanie, podniecone wyczekiwaniem, w pierwszych dniach wielkie, obecnie ustępuje miejsca mniej więcej normalnemu trybowi życia. W każdym razie dziś jeszcze piśma warszawskie ledwie że trochę miejsca poświęcają niezbędnym informacjom miejscowym, całą uwagę kierując na akcję wojenną i dyplomatyczną. Pomysłowy zarząd Filharmonji rozdaje bezpłatnie dodatki, które ukazują się na mieście, w czasie koncertów.

Narazie trudno wiedzieć, jakie skutki ekonomiczne pociągnie za sobą wojna. Panika na giełdzie warszawskiej przez dwa dni panowała niebywała. Kupiono za parę milionów walorów zagranicznych. Spadły nawet listy hypoteczne, które uchodzą za prawie bezwzględnie pewny papier. Ale wobec faktu, że kurs rubla się nic nie zmienił, trochę spokoju

nastąpiło po burzy. Przed paru dniami przyszło na giełdę naszą żądanie kupców wladystockich udzielenia *moratorium*; bankierzy i maklerzy dali podobno sobie słowo wiadomość tę zatrzymać w tajemnicy do czasu—nie przeszkodziło to jednak podać tej wieści paru pismom w wieczornych wydaniach, co dyskrecji świata finansowego naszego wystawia mierne świadectwo. Co się tyczy przemysłowców naszych, to sezon na wysyłanie obuwia minął już, i szwacy nasi zdolali zebrać swoje należności. Jedną z technicznych firm warszawskich, która prowadzi roboty przy oświetleniu Portu-Artura, wysłała właśnie niedawno dziewięć statków z materiałami; te statki mogą wpaść w ręce japończyków, są one przecież ubezpieczone na wypadek straty. W stowarzyszeniu techników inż. Zygmunt Straszewicz miał okolicznościową pogadankę o torpedach.

Nasze pisma okazały dużo ruchliwości, tylko, niestety, nie mają one wcale zorganizowanej sprzedaży ulicznej; brak i redakcyjnych urzędów i kolporterów; zaimprovizowani kolporterzy nie znają jeszcze swego rzemiosła, nie umieją należycie wywołać wiadomości ważnej; zdarza się, iż to i owo pismo wypuści w południe dodatek z wieściami, które inne pisma podały jeszcze wczoraj wieczorem. Jest to znany system «darcia lyka póki się da». Publiczność sarka i nie ufa już dodatkom.

Rozwiązana została drobna, ale drażniąca sprawa: służba chrześcijan u żydów. Ta sprawa ma swoją historję. Lat temu kilka umarł zamożny izraelita, Stern, i uczynił zapis warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności z przeznaczeniem procentów na nagrody dla wiernej służby chrześcijańskiej, będącej przez czas dłuższy w domu żydka-kawalera. Fundacja ta miała swoją głębszą społeczną rację. Żydzi, wyemancypowani z pod przesądów drobiazgowej rytualistyki izraelickiej, posługują się chętnie służbą chrześcijańską, czynią to zaś z rozlicznych powodów; służba ta najprzód jest bardziej przyuczona do zachowania porządku i czystości; jest dalej fizycznie silniejszą i tem samym zdolniejszą do prostych robót, jest jeszcze tańszą, co się wydaje dość dziwnem; przychodzi tu wreszcie powód najważniejszy: żydowską służbę należałoby wyemancypować, a to jest i mozolne i ryzykowne, bo u klas niższych praktyki rytualne zlewają się w jedno z samą religijnością. Wykształceni żydzy są więc wprost zmuszeni do używania służby chrześcijańskiej. Oczywiście stosunki pracodawców i pracowników, wogóle na tem polu u nas oplakane, tembardziej pozostawiają dużo do życzenia i naprawy tam, gdzie wchodzi jeszcze różnice religij, rasy, tradycji i obyczajów. Dla izraelitów wykształconych, którzy pragną wytrwać w stanie bezzennym, trudności jeszcze bardziej się komplikują. Otóż Stern miał myśl rozumną poprawienia tych stosunków przez zachęć nagrody pieniężnej.

Zapis ten jednak wywołał w obozie antysemitów burzę. Żądano od Towarzystwa dobroczynności, aby zapisu się rzekło. Ks. Maciej Radziwiłł, ówczesny prezes, postąpił bardzo rozsądnie, oddając tę sprawę na opinię władzy kościelnej. Ta władza nie znalazła w za-

pisie Sterna nic niemoralnego, ani niewłaściwego i Towarzystwo, pomimo krzyków coraz głośniejszych, zapis przyjęło. To jednak najwidoczniej nie wystarczało, aby agitację uspokoić; okazała się potrzeba głosu stanowczego i kompetentnego, któryby trafił do warstw służących, zaniepokojonych, ażali «to jest naprawdę grzech służyć u żydów». Otóż taki głos dał się właśnie słyszeć. Ks. biskup warszawski, Ruszkiewicz, ogłosił list, wydrukowany w «Przeglądzie Katolickim», a powtórzony przez pisma codzienne, pod tytułem: «Służba u żydów w archidiecezji warszawskiej». Ks. biskup przytacza w liście swoim cały szereg opinii poważnych moralistów, przypomina, że zwyczaj wspomniany od pół wieku już jest u nas w praktyce i młówi energicznie: «O tym zwyczaj u władza duchowna wie i nie potępia go»; i dodaje jeszcze energicznie: «Nikt przeto nie może i nie ma prawa surowych sądów w tej sprawie wydawać, niż sama władza, która z urzędu stać powinna na straży prawa kościelnego». Te ustępy mają zasadnicze znaczenie i kwestję przecinają raz na zawsze. Autor listu motywuje zresztą obszernie swoje opinie i kwestję zepsucia moralnego służby stawia na gruncie realnym; przyznaje on, iż chlebodawcy-żydzi nie wywierają najmniejszego nacisku na potrzebę i chęć wykonywania przez służbę chrześcijańską religijnych praktyk, co niejednokrotnie ma miejsce właśnie u chlebodawców-chrześcjan, którzy, sami lekceważąc własne obowiązki religijne, z lekceważeniem także traktują podobnym obowiązki swojej służby. W końcu ks. biskup Ruszkiewicz czyni zastrzeżenie, iż ostatnie słowo w tej sprawie należy do Stolicy Apostolskiej.

Nożowcy warszawscy uprawiają w naszym ciągu krwawą rozprawę swoje, co przybrało w końcu tak niepokojący charakter, że w prasie ustawicznie się o tem pisze. Sporo danych dostarczył «Warszawskij Dniownik», który, po wyczerpującym statystycznym studjum o nożowcach, pomieścił inne statystyczne studjum: o alfonsach warszawskich. Takich jęgomosciów, którzy żyją z prostytucji dziewczyn ulicznych, jest około trzech setek, przyczem mały tylko ich procent uprawia i nożownictwo. Mammy tu przeto do czynienia z pewnym objawem specjalizacji, różniczkowania, ostatecznie ewolucji złych obyczajów. Te złe obyczaje codzien niemal dają znać o sobie jakimś głośnym a niepraktykowanym dotychczas czynem; jednym z takich świadectw było ograbienie kościoła na Woli ze wszystkiego, co mogło mieć dla złoczyńców wartość jakąś, a więc: kielichy mszalne, patyny, krzyże srebrne; zerwano nawet korale z obrazu Matki Boskiej.

Dokąd zajdzie to? — pytają się siebie ze strachem mieszkańcy naszego miasta. I sypią się projekty. Jeden z tych projektów ukazał się na łamach «Gazety Polskiej»: zastosowanie chłosty w drodze administracyjnej. Mało ten projekt zyskał jednak sympatji wśród ogółu, choć wśród tego ogółu odzywają się coraz częściej głosy, domagające się większej surowości na zwyrodniałych. Lepiej przyjęto odezwę ks. Włodzimierza Kirchnera, który rzucił dwa hasła zaradcze: filantropja i oświata! Domaga

się on zbiorowej działalności, jakichś kilkuset ludzi śmiałych i oddanych sprawie, którzyby umieli «leczyć nędzarza z jego ran moralnych». Być może, iż rozwinięta myśl ks. Kirchnera prowadzi do założenia osobnego towarzystwa ku zwalczaniu nożownictwa. Z innej strony zwrócono uwagę, że dzieci od lat 11 do 16 w sferach uboższych oddane są poprostu na wychowanie ulicy; do lat 6 bowiem wolno trzymać dzieci w ochronie, do 11 w salach zajęć; przepisy prawa nakazują wydalanie dzieci z zakładów po tym czasie; jednocześnie też przepisy pozwalają dopiero po 16 roku wstępować młodzieży do warsztatów i fabryk. Cóż więc mają oni czynić przez te, tak decydujące lata życia, od 11 do 16? Wałęsają się po dziurach, przyuczają do próżniactwa, nabierają złych nałogów od starszych i zepsutych już towarzyszków. Gdy podrosną jeszcze, stają się wykwalifikowanymi nożowcami.

Niebardzo w porę krząta się między nami p. Grzegorz de Kanne, pełnomocnik komitetu organizacyjnego rosyjskiego wystawy wszechświatowej w St.-Louis i pewno napróżno ofiaruje on naszym przemysłowcom zupełne zajęcie się ekspedycją okazów od portu i umieszczeniem ich na wystawie za zwrotem kosztów, z góry określonych i niezbyt wygórowanych. Nasi przemysłowcy nie widzą dla siebie korzyści wzięcia udziału w wystawie kraju, który posiada przemysł stokrotnie wyższy od naszego. Pozostaje nadzieja medalu, jako przynęta. Ale stare firmy mają medali dość, a młode wołają pieniądze kłaść w ogłoszenia, aniżeli w wystawy, tembardziej, iż medale oddawna utraciły swoją moc magiczną. Jest ich za dużo.

Obchodzić miano w tych dniach rocznicę 50-tą śmierci znanego krzewiciela krajowego przemysłu, Piotra Steinkelera i ten obchód miał być zaznaczony odsłonięciem pomnika znakomitego męża w kościele św. Piotra i Pawła. Ale rzeźbiarz, p. Lewandowski, zrobił zawód i pomnika na czas nie wykończył. Uroczystość przeto odroczone na parę miesięcy. Innym objawem pamięci i uznania dla Steinkelera będzie monografia, poświęcona jego działalności, a nagrodzona na konkursie «Gazety Handlowej».

Nieporozumienia w kwitnącej dotychczas instytucji warszawskiego związku giełdowego (rodzaj arteli) rosną z dniem każdym. Zarząd tego związku nosi się z myślą zwołania ogólnego zebrania, na które specjalnie zaproszoną ma być prasa, aby dziennikarze naocznie przekonali się o słuszności zarzutów, stawianych p. Krzeczowskiemu, prezesowi związku. Tymczasem sypią się w prasie protesty i kontr-protesty.

L. W.

WARSZAWA, 15 lutego.

[Polemiki. Odczyty. Z teatru i muzyki].

+ Polemiki są na porządku dziennym u nas. O najgłośniejszych należy coś niecoś napisać. Więc przedewszystkiem o polemice, wywołanej projektem założenia «polskiej Akademii artystycznej w Rzymie». Warszawskie pisma i kilkanaście osób prywatnych otrzymały odezwę od komitetu, który utworzył się w Rzymie pod przewodnictwem p. Teodora Rygiera; w odezwie tej uzasadnio-

no w podniosłych bardziej, aniżeli przekonywających słowach, potrzebę takiej Akademii, której funkcjami byłyby: bezpłatny pensjonat dla artystów, wzorowe pracownice, wieczorna sala rysunkowa, biblioteka, czytelnia, sala zebrań. Środkiem do utworzenia takiej instytucji ma być ofiarność publiczna, a zachętą do niej: biust, umieszczony w sali zebrań Akademii dla tych, co złożą 10 tys. rb., i złoty napis na tablicy dla tych, co złożą tysiąc rubli. Projekt ten spotkał się u nas z obojętnością, sądzimy, że usprawiedliwioną wobec tego, że zasadniczo przedsięwzięcie artystyczne nasze: nowopostawiony Pałac Sztuki, nie wolnem jest jeszcze od kłopotów i potrzeb; zresztą są bliższe nam rzeczy, aniżeli Akademią w Rzymie. To też raczej przygodnie stoczyli bój o tę Akademię dwaj nasi «piszący» artyści-malarze pp. Eligjusz Niewiadomski i Stefan Popowski, pierwszy powstał przeciwko projektowi z temperamentem, jaki cechuje tego artystę, drugi bronił projektu piórem bardziej umiarkowanem.

Ważniejszą i głośniejszą stała się polemika — o wartość moralną Słowackiego, jaką prowadzi — profesorowie uniwersytetu, pp. Józef Treliak i Piotr Chmielowski. Powód do polemiki dała książka, poświęcona Słowackiemu przez Treliaka. W tej książce stanął on w wyrażnej sprzeczności z uwielbieniem, jakie młodsze pokolenia poetów naszych wyznają dla genialnego Juliusza. Można powiedzieć, że trzy czwarte tych poetów mniej albo więcej świadomie wprowadza się od Słowackiego i że polemik, który najsilniejsze piętno wycisnął na twórczości poetyckiej doby dzisiejszej, jest ciemny, mglisty, zgamatwany «Król Duch». Prof. Treliak oddaje należną część Słowackiemu jako poecie, usiłuje tylko wykazać, że nie był on wcale, jako narodowy poeta, równym — cóż dopiero mówić: «wyższym» od Mickiewicza. Podaje też charakter poety drobiazgowej analizie, i to go prowadzi do wyników bardzo ujemnych dla pamięci poety. Portret Słowackiego, jako człowieka, wyszedł bardzo czarny. Rozumiem, iż tego rodzaju analityczna praca nie na jednym człowieku wywrze przykre wrażenie; niejednemu się wyda taka metoda postępowania z pamięcią wielkiego poety bardzo ryzykowną i zaledo subtelną, jak dla tak stanowczych i prostych rzeczy, jak moralne oceny; nie jeden wreszcie powie sobie, że jeżeli Słowacki i miał jakie wady, to je okupił chyba wielkim talentem swoim. Te same wątpliwości co do użyteczności metody prof. Treliaka w stosunku do Słowackiego, przyjdą niejednemu i co do użyteczności metody prof. Chmielowskiego w stosunku do prof. Treliaka. Krytyka prof. Chmielowskiego okazała się bardzo bezwzględna, ostra, nie przebiegająca w słowach; «sofistyka» i «pamflet» są tu sądami, wracającymi raz po raz. Na tę krytykę prof. Treliak odpowiedział obszernie, zaznaczając, że nawet młodzi wielbiciele Słowackiego okazali się w krytykach swoich łaskawsi dla pracy p. T., aniżeli prof. Chmielowski. Zresztą, choć o wiele umiarkowańsza w tonie, replika prof. Treliaka daleką jest i ona od tonu akademickiego. Jeżeli jeszcze przypomnimy sobie polemikę, budzącą powszechne zgorszenie, pomiędzy

profesorami Askenazym a Smoleńskim, uzasadnioną chyba będzie rzeczą wyrażenie życzenia, aby choć profesorowie uniwersytetów i poważni uczeni zachowali przedmiotowy ton przy wymianie poglądów swoich i złym przykładem nie świecili.

Nadchodzi post, a z nim nieuniknione odczyty. Dwie serje już są ogłoszone: jedna serja, w której przeważa element przyrodniczy i którą organizuje Muzeum, i druga, w której znowu literacki żywioł bierze górę, i ta wypowiedziana będzie na dochód Towarzystwa osad rolnych. I tu i tam okazano należąca dbałość o aktualność. W pierwszej serji parę odczytów ma bliższy albo dalszy związek z radium i jego własnościami, wywracającymi dotychczasowe pojęcia fizyczne; w drugiej—będą odczyty o Wyspiańskim i o Konopnickiej; skromnie się zapowiada, lecz obiecuje dużo korzyści praktycznych odczyt p. Gustawa Lewiego, p. t.: «Umowa najmu służby domowej». Zwracamy uwagę naszych pań na ten odczyt, wobec ciągle palącej i niezalutwionej kwestji naszej służby, która staje się coraz droższą, coraz bardziej wymagającą a coraz gorszą. Ceny na odczyty ustanowiono bardzo skromne; nawet za 10 kop. można będzie dostać miejsce. Oby miały one lepsze powodzenie, aniżeli lat ostatnich.

W teatrach przygotowują «Marję» Henryka Melcera i «Śnieg» Przybyszewskiego. Tymczasem mieliśmy gościa, dość niezwykłego, pannę Irenę Sironi, primabalerynę wiedeńską, uroczą kobietę i znakomitą artystkę. Trzy jej występy w teatrze Wielkim były uroczystością dla naszych znawców choreografji—sztuki dziś mało popularnej, o której jednak jeszcze niedawno Taine wyrażał się z takim entuzjazmem. W muzyce mieliśmy znowu Mascagniego, który wystąpił i jako kompozytor z kilku interesującymi nowościami, i jako kapelmistrz, dyrygujący obcymi utworami; jednym z tych utworów była symfonia Czajkowskiego; krytyka niebardzo się zgadza na sposób, w jaki poprowadził orkiestrę Mascagni w tej symfonji. Związek poezji z muzyką stawać się poczyna coraz to ściślej; na ostatnim koncercie «mystycznym» każdemu numerowi programu towarzyszył—wiersz; «Okrećto—Widmo» Wagnera—poemat A. Langego «Latający Holender»; «Tańcowi szkieletów» Saint-Saënsa—poemacik Goethego, wreszcie «Śmierci i Wyzwoleniu» Ryszarda Straussa—wierszowany komentarz, przedłożony przez p. Leona Rygięra.

P. Chodakowski, dawny reżyser naszej opery, ma powrócić na to stanowisko; obecnie jest on reżyserem lwowskiej opery. Kolportowano u nas pogłoskę, jakoby z inicjatywy p. prezesa teatrów warszawskich miał być zaproszony p. Tadeusz Pawlikowski na nowo utworzyć się mające stanowisko intendentą naszych teatrów. Wyznaczono nawet mu sutą dość pensję—6 tys. rb. Pogłoski te się nie sprawdzają. Teatrzyk «Renaissance» będzie funkcjonował przez lato, a to pod kierunkiem Zygmunta Przybylskiego.

Albertus.

Sprostowanie. Dowiaduję się, że Pius Weloński mianowany został nie kierownikiem szkoły rysunkowej na miejsce

ś. p. Gersona, jak o tem donosiłem w ostatniej korespondencji z Warszawy, lecz kuratorem rządowego Muzeum sztuk pięknych, na miejsce p. Cyprjana Lachnickiego. *Atb.*

TRAGEDJA NA ULICY ŻŁOTEJ.

Warszawa była widownią wypadku, nie mającego analogji w dziejach stolic europejskich i amerykańskich. Wobec głęboko tragicznej walki z twierdzą hr. Dąbskiego przy ulicy Żłotej błędnie głośno swego czasu na świat cały „Fort Chabrol”, prawie że wesołej pamięci Guérin'a z kompanjonami.

Mieszkał przy ulicy Żłotej № 4, w charakterze sublokatora pani Marji Rikard, angielski, zajmując na pierwszym piętrze salonik frontowy z balkonem i sypialnią, hr. Włodzimierz Dąbski, z rodziny kijowskiej, piszącej się z Lubrańca, a pochodzącej z Dąbia pod Brześciem kujawskim. Hrabia, znany w warszawskich i poznańskich kołach towarzyskich, liczy lat 34. Włodzimierz hr. Dąbski cierpiał na rozstrój umysłowy i kilkakrotnie już ulegał napadom szału. Za każdym razem odwoziła go rodzina do zakładu obłąkanych, z kądem, po krótkim leczeniu, powracał, zdawało się, zdrów zupełnie. Ale recydywy następowały znowu i trzeba było kurację w zakładzie dla obłąkanych powtórzyć.

Od dwóch miesięcy, znowu rzekomo „uleczony“, przebywał w Warszawie. Zdradzał jednak usposobienie anormalne.

Dn. 15 lutego, po uczynieniu awantury w restauracji Stępkowskiego, hr. Dąbski, odwieziony przez policję do domu, począł z balkonu strzelać. Miał w mieszkaniu swoim, jak okazało się, cały arsenał broni i nabojęw. Kanonada trwała od 11 wieczór do — 7 rano. Wszystkie sposoby obezwładnienia szaleńca zawiodły. Zamknięto dla ruchu nawet pieszego ulicę; nikt nie ważył się wchodzić do kamienic sąsiednich lub z nich wychodzić. Hr. Dąbski położył trupem trzy osoby, a 20 zranił mniej lub więcej ciężko. Wreszcie p. Wł. Kiepiński, elektrotechnik, celnym strzałem z okna przeciwnego domu raniwszy hr. Dąbskiego w głowę szrutem, obezwładnił go. Przewieziono hr. Dąbskiego do chirurgicznego oddziału więzienia śledczego.

P.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Zapał patriotyczny. Głosy «Grażdanina» i «Now. Wr.» o objawach ujemnych. Znaczenie wewnętrzne wielkich wojen minionych. Prądy umysłowe. Michajłowski. Dwa jubileusze literackie.

Wojna! wojna... Gdzieś daleko, na kresach imperjum rosyjskiego, o dziesiątki tysięcy wiorst od Moskwy uderzył na Rosję nowy nieprzyjaciel, uzbrojony w najdoskonalsze narzędzia zniszczenia, potężny na morzu i na lądzie, rozważny, przewidujący, przebiegły. Uderzył nagle, niespodzianie i odniósł narazie niejaki korzyści. Ale odgłos wystrzałów w Porcie Artura poszedł w dal przez tajgę syberyjską, obił się o Ural, i po zachodniej jego stronie wywołał nieznaną dotąd w Rosji wybuch zapału patriotycznego. Nietylko ziemstwa, miasta, urzędy, ale masy ludności manifestowały swe uczucia ojczyzniackie,

szy procesjami po ulicach, śpiewając hymny narodowe, stłumiały się przed oknami pałaców Cesarskich, powiewały flagami narodowymi, oblegały biura wojskowe, gdzie przyjmowano ochotników. Cóż mówić o wojsku. Gdy przed frontem pułków ogłaszano, że, kto pragnie iść na Wschód daleki, niech wystąpi z szeregów, całe szeregi jak jeden człowiek posuwały się naprzód, i trzeba było los rzucać, by wskazał, kto ma pierwszeństwo. Posypały się ofiary hojne, zorganizowały oddziały lekarskie, i pociągi jeden za drugim wiozą na wybrzeża oceanu Spokojnego tysiące ludzi, gotowych złożyć z siebie ofiarę na ołtarzu potęgi i chwały państwowej. A że i na słońcu są plamy, więc w dniach podniecenia patriotycznego objawiło się parę faktów ujemnych, ostro skarcanych zresztą przez prasę. W chwili, gdy wśród wysp pod Czemulpo bohaterko ginęły w walce przeciwko przemożnemu nieprzyjacielowi dwa statki wojenne rosyjskie, jedno z pism petersburskich sprzedawało na mieście dodatki nadzwyczajne z fantastycznymi «telegramami», radosnemi, stworzonymi zapewne na giełdzie. Gdy wieści się nie sprawdziły, zniechęcona publiczność przestała wogóle kupować dodatki nadzwyczajne. Ks. Mieszczerskiej w swoim «Grażdaninie» piętnuje bezwzględnie wyzysk uczuć patriotycznych ludności:

„Rzeczywiście, święta krew żołnierzy naszych już lać się zaczęła; tysiące rodzin żyją w straszliwej niewiadomości losów najdroższych ich dzieci; każdy rosjanin chciałby coś uczynić, by ulżyć cierpieniom męczenników wojny; każdy rwie się myślami tam, na miejsce wypadków, gdzie waży się losy naszych sztandarów, i tylko wydawcy gazet, siedzący w wygodnych fotelach, piszą jedną ręką rzekomo patriotyczne artykuły, a drugą liczą dochody z najwstrętniejszego wyzysku najświętszych uczuć... nie cofając się nawet przed oszukaństwem...“

A p. Mienszikow w «Now. Wr.» karci objawy patriotyzmu naiwnego, czy sztucznego, a zawsze nie-szczerego i taniego.

„Tam toczy się walka o tysiącoletnie dzieje nasze, a tu dokoła same projekty, wnioski, memoriały, gadulstwo. Biorę do rąk gazetę. Boże wielki! jak może ręka pisać wiersze na tematy wojenne, rysować karykatury, ośmieszające japończyków! Teraz, w te dni ponure i groźne! Jakaś dama przysłała napisaną przez siebie „modlitwę“ dla idących w bój żołnierzy... Inni proszą o wróżby, inni jeszcze układają pieśń dla żołnierzy, szyją flagi, wygłaszają mowy, zrzekają się na rzecz wojny jednej dwudziestej swego dziesięciolubowego zarobku... Przyglądając się takiemu patriotyzmowi, mimowoli błędne, i jako profan, ufny w poczucie rzeczywistości, mówię sobie: jest źle. Jest gorzej znacznie, aniżeli się spodziewałem. Chciałoby się powiedzieć wszystkim podobnym obywatelom: idźcie precz z waszemi pieśniami, wróżbami, wierszykami, karykaturami. To śmiecie. Trzeba min Whitheada, kartaczownie Maksima, węgla z Cardiffu, piroksyliny, broń. Trzeba powagi ogromnej, męstwa że-

laznego, zdolności. Szczególniej i w stopniu bezmiernym trzeba zdolności wojskowych i innych*...

Wojna współczesna wymaga olbrzymiego napięcia sił narodu, i nikt nie wątpi, że naród rosyjski umie wyteżyć wszystkie swe olbrzymie siły, skoro chodzi o walkę za jego żywotne cele i interesy. Świadczą o tem jego dzieje. Wstrząśnięcie, jakiemu z natury rzeczy ulega kraj cały, przyczynia się do rozbudzenia śniących sił społecznych i do ich zużytkowania dla dobra ogólnego nietylko w chwili bezpośredniego niebezpieczeństwa wojennego, ale i w czasie pokoju. Jarzmo tatarskie skruszyło ustrój feudalny i przyczyniło się do zjednoczenia narodu pod wodzą Moskwy. Wojny początku XVII wieku położyły koniec systemowi Iwana Groźnego, powołały na tron dynastję reformatorów, zbliżyły carstwo moskiewskie do Europy; po wojnie 1812 r. zbliżenie to zacieśniało się coraz bardziej, a w kilkanaście lat po wojnie sewastopolskiej w ustroju państwa nastąpiły tak wielkie zmiany postępowe, że granica cywilizacyjna pomiędzy Rosją a Zachodem przestała wyglądać jak mur chiński.

Powiew idei zachodnich przeniknął odtąd umysły rosyjskie, nietylko wyjątkowe lub szczęśliwiej uposażone przez losy, i tak w społeczeństwie myślącym, jak w jego echu—prasie perjodycznej, dokonał się olbrzymi przewrót. Z początku miał charakter nieco przygodny, wywołał powstanie mnóstwa poglądów skrajnych, kańciastych, ścierających się *à tout propos*, później dojrzałszych, świadomszych rzeczywistości, dążących do celów realnych, choć nie zawsze wyraźnie oznaczonych.

Jednym z najwybitniejszych polemistów epoki burz ideowych był zmarły w ubiegłym tygodniu Mikołaj Michajłowski, ostatnio redaktor miesięcznika «Russk. Bogatstwo», a niegdyś najbliższy współpracownik poety Niekrasowa i satyryka Szchedryna (Sałytkowa) w wydawanych przez nich «Otieczestw. Zapiskach». Na niwę literacką wstąpił Michajłowski bardzo wcześnie, w r. 1860, w ósmym roku życia, ale działalność jego znacząca publicystyczna datuje z r. 1869, kiedy w «Otiecz. Zapisk.» ukazały się studja M. o Herbercie Spence-rze. Rosjanie są z tradycji zbiorowcy, indywidualizm ma wśród nich mało zwolenników i wielbicieli, jakkolwiek dzieje obyczajów społeczeństwa rosyjskiego zaznaczają długi szereg imion oryginalów i swawolników, co prawda, w zakresie dość ograniczonym. Zbiorowość, czy to wspólnoty słowiańskiej, czy artielei wyrobniczej, czy gminna, czy polityczna stała zawsze u rosjan na

pierwszym planie; dla niej poświęcili dużo, wszystko prawie, i zawdzięczają temu potęgę polityczną swojego narodu, osłaniającą postęp późniejszy kulturalny. Michajłowski był jednym z nielicznych obrońców indywidualizmu.

Wbrew Spencerowi, upatrującemu ruch postępowy w podziale pracy i w większem przez to uzależnieniu wzajemnem jednostek, twierdził, że postęp polegać winien raczej na możliwie szerszem usamowolnieniu osobnika, na udoskonaleniu narzędzi pracy i sposobów wyżywienia takich, ażeby jednostka mogła sama własne zaspokoić potrzeby i dobrowolnie tylko wchodzić w związek z innymi. Poglądy socjologiczne Michajłowskiego znalazły uznanie u licznych przedstawicieli nauk społecznych zagranicą i nadały jego imieniu rozgłos szeroki. Zdolności niezwykle, wielki zasób wiedzy, temperament bojowniczy i usposobienie społecznika złożyły się w Michajłowskim na oryginalną postać krytyka literackiego. Połączył krytykę jaknajścisłej z objawami życia społecznego, nie umiał i nie chciał zapatrywać się na dzieło sztuki inaczej, jak ze stanowiska socjologicznego i miał w tem dużo słuszności, bo sztuka jest potrosze funkcją społeczną. Studium o Dostojewskim, zatytułowane «Talent okrutny», jest w swoim rodzaju arcydziełem. To samo powiedzieć można o studjach nad twórczością Szchedryna i Tołstoja. Po śmierci Niekrasowa i Szchedryna, po zniknięciu «Otiecz. Zapisk», Michajłowski pozostał sam na wyłomie ze sztandarem w rękę. Stanęli przy nim inni postępowcy, z Korolenką na czele, i z tą grupą bojowników literackich solidaryzowały się liczne koła inteligencji. Mówiono o Michajłowskim, że całe życie w jednym przechodził tużurku. Dokładniej powiedziećby można, że w ciągu lat czterdziestu pod jednym walczył znakiem. Dla nas był usposobiony przyjaźnie, jakkolwiek na swoim stanowisku kwestji stosunków polskorosyjskich nie dotykał. Był na uczcie, urządzonej przez literatów rosyjskich ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Mówił o ofiarach przeszłości i o lepszych czasach przyszłych. Dziś spoczął na cmentarzu Wołkowa obok tylu innych pracowników pióra, większych i mniejszych. Za trumną szły tłumy i tłumy, w chwili właśnie, gdy innymi ulicami przeciągali manifestanci patryjotyczni, śpiewający hymny narodowe.

Nazajutrz święcono jubileusz literacki. W sali było dużo kwiatów i jeszcze więcej pań. Bo jubilatka była znana powieściopisarka Olga

Szafir, której liczne utwory przyozdabiały w ciągu lat dwudziestu pięciu księgi «Wiestn. Jewropy», «Russk. Myśli», «Russk. Bogatstwa». Chodziło tam zawsze o kobiety, o ich prawa ludzkie, o ich samoistność, niezależność i równouprawienie, o współczucie dla upośledzonych, nieszczęśliwych, wytrąconych z bitego toru życia. Temat rozszerzał się czasem, sięgał głębiej aż do podstaw ustroju społecznego obecnego. W niewydanej powieści «Odplyw» ukazuje się postać kobieca urocza i dzielna, jaką widziały minione lata. Na jubileuszu żywo podnoszono myśl ogłoszenia drukiem tego dawnego już utworu.

Święcono także jubileusz powieściopisarza i publicysty Gołowina. Nie był już młodym, gdy wydrukował pierwszą swą powieść. Zaczął pisać, gdy ociemniał. I pisał w ciągu ćwierci wieku. Niezbyt przebiegał w kierunkach myśli społecznej. Powieści jego ukazywały się tak dobrze w nacjonalistyczno-zachowawczym «Russk. Wiestniku», jak w liberalnym «Wiestn. Jewropy». Talent torował im drogę. Dużo w tych powieściach spozostawczości i uwag złośliwych o rozmaitych wypadkach i o zapędach nierozważnych umysłowości rosyjskiej.

Bh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

«Minał tydzień od czasu, jak Rosja cała objęta została uczuciem najgłębszego oburzenia na wroga, który, zrywając niespodzianie układy, pragnął ciosem wymierzonym z za węgla zdobyć tanie powodzenie w pożądaną oddawna wojnie. Całe społeczeństwo rosyjskie ze zrozumiałą niecierpliwością pożąda prędkiego odwetu i z uczuciem gorączkowym oczekuje wiadomości z dalekiego Wschodu. Solidarność i potęga narodu rosyjskiego nie pozwala, prawdopodobnie, nikomu na świecie wątpić, iż Japonja zostanie należycie ukarana za wiarołomstwo swoje i naruszenie pokoju, którego utrzymanie wśród wszystkich narodów stanowiło stałe życzenie naszego ubóstwianego Monarchy. Wszystkie jednak okoliczności, towarzyszące obecnej wojnie, zmuszają nas wy-czekiwać cierpliwie wiadomości o powodzeniu naszego oręża, które ujawnić się może dopiero z chwilą rozpoczęcia stanowczych działań armji rosyjskiej.

«Napad na najbardziej oddaloną część naszego terytorjum, znajdującą się o mnogie tysiące wiorst od

środku państwa, oraz szczerą chęć rządu naszego utrzymania pokoju, uniemożliwiająca przygotowanie się z góry do wojny, zmuszą nas do długiego oczekiwania, zanim będziemy w stanie zadać Japonii razy, odpowiadające potędze Rosji, a któreby zarazem, przy możliwie najmniejszej utracie cennej krwi rosyjskiej, były godnym odwetem narodowi, wypowiadającemu nam zuchwałą wojnę. Niech zatem społeczeństwo rosyjskie oczekuje cierpliwie przyszłych wypadków, będąc pewnym, że armja nasza potrafi stokrotnie odplacić za rzucone wyzwanie. Poważne operacje lądowe rozpoczną się jeszcze nie prędko i nie powinniśmy i nie możemy oczekiwać rychłej wiadomości o czynach naszych na placu boju. Przelewać bez potrzeby krew rosyjską dla dania wrogowi natychmiastowego odwetu, byłoby niegodnym potęgi i siły Rosji. Ojczyzna nasza wykazała w dobie dzisiejszej taką łączność i taką chęć poświęcenia całego swego mienia na rzecz drogiego kraju rodzinnego, iż nie podlega wątpliwości, że wszelka pewna wiadomość z teatru wojny stanie się niezwłocznie dostępną dla całego rosyjskiego społeczeństwa».

(«Praw. Wiestn.»)

Dworskie.

× Najjaśniejszemu Panu mieli szczęście przedstawić się ochmistrzowie Dworu: *Maciej ks. Radziwiłł* i *Adam hr. Plater*.

× Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna raczyła oglądać *wagon sanitarny*, zbudowany przez zarząd Nadwiślańskich kolei żel. podług projektów starszego kolejowego lekarza Kryżego. Wysłuchawszy objaśnień tow. ministra komunikacji, t. r. Miasojedowa-Iwanowa, oraz d-ra Horoszewicza, Jej Cesarska Mość raczyła wyrazić zadowolenie z urządzenia wagonu, odpowiadającego najnowszym wymogom higieny.

Urzędowe.

× Zarządzający ministerstwem skarbu, radca tajny *Pleske*, uwolniony został od zarządzania ministerstwem i mianowany członkiem Rady państwa.

× Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, ruch *przesiedleńczy do Syberji* i jenerał-gubernatorstwa *stepowego* został wstrzymany, wobec przejazdu wojsk Syberyjską koleją żelazną. Od d. 1 lutego do czasu specjalnego rozporządzenia przestaje być czynną taryfa ulgowa na przejazd przesiedleńców w kierunku z Rosji europejskiej do Syberji. Włosianie, dla których termin dwuletni zaliczenia im gruntów ubiega w roku bieżącym, otrzymują prolongatę tego terminu na rok jeden.

× Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z zarządzającym ministerstwem sprawiedliwości i zarządzającym ministerstwem oświaty, oraz z ober-prokuratorem Synodu, *zawiesił*

całkowicie wychodzące w Tyflisie w języku gruzińskim czasopismo «Kwali» z dodatkiem «Dzedzeli», a dziennik «Wiestnik Juga» *zawiesił na pół roku*.

Ogólne.

× Odeskie władze szkolne świeżo wydały rozporządzenie, aby nie przyjmowano do szkół dzieci *szkundystów*, zanim rodzice formalnie się nie zgodzą, iż wychowywane będą w duchu prawosławia. Sztundyści gub. charkowskiej prosili o pozwolenie prowadzenia ksiąg metrycznych, jak starowiercy, o uznanie ich sekty za tolerowaną i o wolność nauczania zasad swej sekty, powołując się na Manifest Najwyższy o tolerancji religijnej z d. 26 lutego 1903 r., otrzymali jednak odpowiedź odmowną. «Now. Wrem.» dodaje, iż pozwolenie, o ile byłoby wogóle możliwym, musiałyby nastąpić nie inaczej, jak w drodze prawodawczej.

W Warszawie zawiązał się komitet obywatelski, mający na celu zorganizowanie pomocy lekarskiej dla rannych na polach bitew dalekiego Wschodu. Wobec okropieństw i niedoli wojny zna ludzkość cała jeden odruch tylko: miłosierdzia i ratunku. Państwo całe, kompleks potężny różnoplemiennych i różnojęzycznych narodów, rzuciło się koić, ile ludzkiej starczy mocy, okrutną niedolę—człowieka. Popłynęła już krew i rodaków naszych; popłyną coraz szersze krwi strugi. Pamiętajmy, że nasz udział w akcie humanitarnym całego państwa, uczyni też zadość potrzebie serca i poczuciu godności naszej, gdyż nieść będziemy, w miarę sił, ratunek i ukojenie tym, których myśl, których nieraz tchnienie ostatnie zwracać się będzie ku stronom rodzinnym z nad dalekich mórz.

Spółeczeństwo polskie da poparcie szlachetnej inicjatywie komitetu. Spółeczeństwo polskie da mu środki materialne dla rozwinięcia zamierzonej akcji.

Zawiadamiając o tem czytelników naszego pisma, wierząc mocno, że wyrazy powyższe za wszelką starczą zachętę i wezwanie, redakcja „Kraju“ przesyła do rozporządzenia warszawskiego komitetu obywatelskiego — rubli pięćset i otwiera składki na rzecz pomocy, organizowanej przez rzeczony komitet.

Redakcja «Kraju».

W Petersburgu.

= *J. Ces. W. W. Książę Aleksander Michałowicz* wrócił z Paryża do Petersburga i objął zarząd żeglugi handlowej i portów.

= *Nabożeństwa* na intencję pomyślnej wojny, z modlitwami za Najjaśniejszego Pana i cały Dom panujący, oraz na uproszenie zachowania od klęsk wojny odbyły się d. 1 (14) lutego we wszystkich kościołach stołecznych z zarządzenia zarządzającego arcybiskupstwem mohylowskim, ks. prałata Denisewicza.

= *Osobiste*. Bawili ostatnimi dniami w Petersburgu: *Maciej ks. Radziwiłł*, przewodniczący w komitecie ratunkowym dla powodzi powiatu stopnickiego, w sprawach tegoż komitetu; *Adam hr. Plater*, marszałek gub. wileński; oraz w sprawie zatwierdzonej przez rząd magistralnej linii kolejowej Płoskirów-Kamieniec podolski: *Józef hr. Potocki*; burmistrz Starokonstantynowa w gub. wileńskiej, p. *Sokolnicki*; marszałek powiatowy kamieniecki, prezes kamienieckiego syndykatu, p. *Rakowicz*; prezes Tow. roln. winnickiego bar. *Heyden*; pełnomocnik miasta Kamieńca, adwokat, p. *Koźb*; pp.: *Horbkowski* i *Wiktor Skibniewski*.

= *Jen.-maj. Oskar Wendorf*, świeżo mianowany pomocnikiem naczelnika m. Petersburga, dotąd zajmował tu stanowisko policmajstra. Jenerał Wendorf urodził się w r. 1851 i uczestniczył w wojnie tureckiej, gdzie odznaczył się mężstwem w wielu potyczkach. Następnie, w randze majora, przeszedł na służbę do policji. W kołach petersburskich cieszy się oddawna popularnością i sympatją.

= *W wystawie w St-Louis* przeważna część firm kupieckich i przemysłowych tutejszych udziału nie weźmie. Pieniądze, przeznaczone na występ transatlantyczny, złożone zostaną przez nie na cele wojenne.

= *Zarząd telegraficzny* nie przyjmuje depezb prywatnych do stacyj telegraficznych Mandżurji i okręgu kwantuńskiego, oraz do stacyj kolei Syberyjskiej, położonych między Charbinem i Portem-Artura. Telegramy idą aż do punktów, do których odbywa się przesyłanie depezb prywatnych, a od nich do miejsca przeznaczenia dowożone są pocztą.

= *Mapy teatru wojny*. Zabrakło ich w Petersburgu. Nowe, sporządzone przez firmy tutejsze wydania zakupywane są *en gros* przez spekulantów, rozsyłających je do wszystkich miast państwa. Znana firma wydawnicza z niemieckiej Gothy, J. Perthesa, puściła w świat bardzo dobrą mapę Wschodu azjatyckiego prof. Langhansa. I to nie wystarczy.

= *Muzeum marynarki* w gmachu Admiralicji jest obecnie pilnie zwiedzane. Mnóstwo osób przygląda się modelom statków floty rosyjskiej, dającym bardzo dokładne wyobrażenie o pancernikach, krążownikach, etc., operujących na placu boju.

= *Panna Helena Bogorska*, jedna z prymadonn operetki warszawskiej, przyjeżdżając do Petersburga, aby—ślądem p. Kaweckiej—odbyć szereg występów w teatrze „Buff“. Proseni jesteśmy o zaznaczenie, że do artykułu „Rewolucja w operetce warszawskiej“ („Kraj“ № 3) wkrały się pewne niedokładności. Podwyżki pensji nikt w roku bieżącym z artystów teatrów warszawskich nie otrzymał; nie otrzymała też jej p. Kaweczka; natomiast pp. Kaweczka i Bogorska otrzymały poranki beneficjów i żądane urlopy. P. Bogorska pierwszy właśnie urlop swój miesięczny lutowy obróci na występy gościnnie petersburskie.

= *Widowisko teatralne amatorskie* odbędzie się w d. 24 b. m. Odegraną zostanie wyborna czteroaktowa farsa Laufsza „Szalony pomysł“, w przeróbce L. Śliwińskiego.

— **Nabożeństwo** za spokój duszy ś. p. Władysł. Turczynowicza - Wyżniekiewicza. Istniejący przy katolickim Tow. dobroczynności oddział „Pomocy lekarskiej” uczcił pamięć zmarłego na dżumę członka swego nabożeństwem żałobnym, odprawionem w d. 4 (17) b. m. w kościele św. Katarzyny. Na nabożeństwie obecni byli liczni lekarze-polacy, oraz wiele osób z polskiego towarzystwa. Celebrował ks. prałat Scisławski przy asyście dwóch kapłanów. W pięknym przemówieniu ks. prałat podniósł wysoko zasługi zmarłego wobec nauki i bliźnich.

— **Zgon ks. Leskiego.** D. 2 (15) b. m. życie tu zakończył jeden z najstarszych wiekiem prałatów kapituły warszawskiej, ks. Jan Leski. Urodzony w r. 1823, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1846. Od lat trzydziestu kilku piastował godność proboszcza kościoła św. Aleksandra w Warszawie i asesora kolegium duchownego w Petersburgu.

NADESLANE.

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala praskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

KTO CHCE DARMO

otrzymywać katalog nowości wydawniczych

co miesiąc,

zechce zawiadomić odkrytką Księgarnię

Teodora Poprockiego i S-ki

Warszawa, Nowy-Swiat 37,
(2413)

KRONIKA.

Kościoł i duchowienstwo.

* Z Rzymu piszą do nas: Wojna rosyjsko-japońska wywołała w Watykanie i w Propagandzie wiary, obawy z powodu istniejących w Korei i Japonji misyj duchownych, zarządzanych przez duchowienstwo francuzkie. W Korei liczą 42 tysiące chrześcijan, w Japonji 92 tysiące, prawie wyłącznie tybulców. Misje duchowne katolickie mają tam szkółki, seminarja, ochrony i kaplice. Pius X rozkazał przeto telegraficznie, za pośrednictwem Propagandy, biskupom i wikarjuszom apostołskim, aby zachowali najściślejszą neutralność i zajęli się pielęgnowaniem rannych. Jednocześnie Papież odwołał się do Anglii, Rosji i Stanów Zjednoczonych, prosząc o zaopiekowanie się misjami.—Wszelkie pogłoski o chorobie Piusa X, zagrażającej jakoby jego życiu, są wymysłem gazet, polujących na sensację. Pomimo że pobyt w murach Watykanu nie służy rzeczywście Ojcu świętemu, Pius X nie odczuwa żadnej dolegliwości, prócz braku apetytu. — Konsystorz papieżki, na którym mianowani będą polscy i francuzcy biskupi, nie odbędzie się przed końcem kwietnia. W.

* Z Rzymu piszą nam: Na rok bieżący przygotowują się tu, we Włoszech, do obchodów kilku ważnych rocznic: przede wszystkim przypada na wrzesień 50-ta rocznica ogłoszenia Dogmatu Niepokalane-go Poczęcia N. M. Panny, która będzie połączone z jubileuszem i odpustem (przez trzy miesiące). D. 12 marca rozpocznie się obchód w Rzymie 1,300-setnej rocznicy śmierci papieża Grzegorza Wielkiego, jednej z największych postaci Kościoła, który wprowadził śpiew t. zw. gregorjański, wznowiony obecnie przez Piusa X. We

wrzesniu wreszcie przypada 900-tna rocznica założenia klasztoru bazylijskiego w Grottaferracie pod Rzymem, przez św. Nila. D.

* Donoszą nam z Rzymu: Projektowana jest pielgrzymka z Galicji, na d. 1 maja, do Rzymu. Wezmą w niej udział wszyscy biskupi galicyjscy (szesciu), z wyjątkiem oczywiście kardynała Puzyny, który dziś przyjeżdżać tu nie może. Po tej pielgrzymce, nieco później, także w maju, przyjedzie pielgrzymka polska ze Stanów Zjednoczonych, pierwsza pielgrzymka, która z tamtych stron zjeżdża do wiecznego miasta. Być może, że pielgrzymka ta będzie mogła już podziękować Piusowi X za nominację jednego polskiego biskupa w Stanach północnej Ameryki. W.

* «**Sąd ostateczny**» ks. Perosiego, ostatnie oratorjum dyrektora kapeli Sykstyńskiej, ma być wykonanem pod osobistą dyrekcją kompozytora w m. kwietniu w Warszawie. Poprzednio jednak „Sąd ostateczny” wykonany będzie w marcu w Rzymie, z powodu uroczystości Grzegorza Wielkiego. „Sąd ostateczny” składa się z jednej części. Słowa tekstu wyjął ks. Perosi z Apokalipsy, ale dodanym jest hymn radosny „Dusz zbawionych w raju”, którego słowa są włoskie (wiersz p. Salvadori). W.

* W archidiecezji mohylowskiej zaszyły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany. *Mianowani:* ks. A. Peleszynas wikarjuszem w Neuteranach, ks. K. Marcinian wikarjuszem w Krasnojarsku. Ks. M. Seńko-Popowski *mianowany* został kapelanem męskiej szkoły przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. *Zmarł* ks. Fr. Kowniewicz. J. J.

Prawo i sądy.

** Przed sądem w Nowym Sączu toczył się proces przeciw byłemu rządcy dóbr Paderewskiego, Konstantemu Habdank-Dunikowskiemu, który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem nieuczciwej **gospodarki**. Proces był ciekawy, jako epilog krótkiego i tak smutno zakończzonego ziemianńskiego zawodu twórcy „Manru” w Galicji. Paderewski nabył w r. 1898 dobra Kaśna z Jarowną i Siekierczyną w Sądeckiem za 300 tys. koron i zajęty sam sztuką, powierzał administrację majątku rozmaitym osobom, nie żałując wkładów na podniesienie kultury ziemi. Niestety, wśród pełnomocników artyści znaleźli się ludzie nie zasługujący na zaufanie. Gospodarka ich była tego rodzaju, że majątek nietylko nie dawał żadnego dochodu, lecz co gorsza, pochłaniał rok rocznie grube sumy, które w ciągu półtrzecia roku wyniosły 81 tys. koron. W końcu, chroniąc się przed dalszemi stratami, jakie na niego niechybnie czekały, Paderewski sprzedał majątek. Jeden z byłych jego rządców znalazł się teraz przed sądem karnym, ale po przeprowadzeniu rozprawy został niewinny.

** Sąd okręgowy w Erywaniu roztrząsał sprawę 17 mieszkańców wsi **ormiańskiej Kamarlu**, oskarżonych z art. 263 kod. karnego o powstanie przeciwko istniejącym władzom. Sąd odrzucił powyższą kwalifikację czynu przestępnego, uznawszy 3 oskarżonych za winnych niebrojnego oporu urzędnikom i skazawszy ich na 2 lata więzienia aresztanckiego, innych zaś tylko za winnych zakłócenia spokoju publicznej z art. 38 ust. karn. sędziów pokoju.

** Przed sądem okręgowym w Tyflisie stawali: student instytutu inżynierów cywilnych **Caturjanc**, oraz mieszkańcy miasta Szuszy: **Kagramanjanc, Danieljanc i Sakjanc**, oskarżeni o zbrojny opór. Sąd uwinął trzech pierwszych, ostatniego zaś za opór czynny, stawiany urzędnikom przy wykonywaniu ich czynności, skazał na 8 mies. więzy.

** Przed sądem powiatowym w Krakowie oskarżył hr. **Ignacy Korwin-Milew-**

ski żonę przemysłowca krakowskiego p. Cecylję Włodzimierską o rozszerzanie pogłoski, jakoby hr. M. był jej naturalnym ojcem. Nieobecną p. Włodzimierską skazał sąd na miesiąc aresztu.

** Adwokat dr. Filmowski z Krakowa, jako pełnomocnik Cecylji Parcza-Meyerowej i opiekun jej dzieci nieślubnych, postanowił wystąpić z **procesem cywilnym** przeciw hr. Zbigniewowi Węsierskiemu-Kwileckiemu o wydanie małego Józefa, którego Parcza uznaje za swojego. Równocześnie dr. F. wydał broszurę p. t.: „Proces Kwileckich w świetle prawdy”. Hr. Hektor Kwilecki wystosował natomiast list do d-ra F., prosząc go, ażeby się tą sprawą więcej nie zajmował. „Czas” zwraca uwagę, że akcja tego rodzaju ma pozory zwykłego szantażu.

Szkoły i młodzież.

** Niektóre progimnazja żeńskie wystąpiły z podaniem o wprowadzenie obowiązkowego noszenia przez uczennice **sukien mundurowych** nietylko w murach zakładu naukowego, ale także w mieście i podczas wakacji. Wobec tego ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, że jakkolwiek uznaje znaczenie wychowawcze munduru, to jednak zwraca uwagę, że uniform dla wychowanek gimnazjów i progimnazjów nie jest prawem ustanowionym i przymuszanie do noszenia munduru zwłaszcza po za murami zakładu, nie powinno wychodzić z granic wskazanych przez takt pedagogiczny.

** Na wszechnicy w **Zurychu** uzyskali dyplomy doktorów medycyny następujący polacy i polki: Jan Kozubowski, Kazimierz Lubosławski, Bronisława Pallulon, Jad. ze Śmiarowskich Szulcowa, Marja Olszewska i Horowitzówna.

Osobiste.

∞ Z Wiednia piszą do nas: Drugi wieczór mazurowy udał się świetnie. Zgromadziło się całe wyższe **towarzystwo polskie**, oraz wiele rodzin niemieckich. Z wybitnych osobistości, dłużej lub krócej bawili na sali: Eksc. Dawid Abrahamowicz, Eksc. Biliński, Eksc. minister Piętań, hr. Lancokoroński i wielu innych. Sensacją wywołała niespodziewana obecność dwóch **attachés** ambasady japońskiej. Bał „Strzechy” znowu zgromadził średnie mieszczańskie sfery polskie. W d. 21 b. m., w sali Bössendorfera, odbędzie się koncert na rzecz kościoła polskiego w Wiedniu. Prócz tych zabaw publicznych, bardzo uczęszczane bywają zebrania sobotnie u księżnej Adamowej Lubomirskiej i środowe u pp. Stanisł. Madejskich. W ubiegły czwartek koncertował z powodzeniem Józef Hofman.

∞ W kwiecie wieku zakończyła życie w Paryżu 25 letnia artystka dramatyczna **Wanda Natęcz-Zawistowska**. Ś. p. Natęczówna wstąpiła na scenę, nie wyszedszy jeszcze dobrze z dziecinnego wieku. Pracowała w Poznaniu i we Lwowie. Przed rokiem udała się do Paryża dla wyrobienia pięknego głosu, z zamiarem szukania laurów operowych. Dla utrzymania się, tłómaczyła komedje i powieści, nauczywszy się szybko paru obcych języków. Ś. p. Natęczówna odznaczała się niezwykłą urodą. Zabił ją niedostatek, który nie pozwolił jej wypocząć po ciężkiej chorobie.

∞ P. Wojciech **Kossak**, znany artysta-malarz, przenosi się na stałe do Wiednia, gdzie będzie pracował wspólnie z p. Kaz. Puławskim nad nowem dziełem większych rozmiarów, mianowicie nad obrazem p. t.: „Wiosna r. 1813”, z którego szkic był w swoim czasie wystawiony we Lwowie.

∞ Dopiero teraz znaleziono we wsi Stanisławice na Szlaku, **zwłoki** ś. p. d-ra Wincentego hr. **Tyszkiewicza**, który zniknął był tajemniczo, wyszedszy z domu d. 26 września 1903 r. Pogrzeb odbył się w Cieszynie.

Różne.

— We Lwowie umarł w 62 roku życia pierwszy niegdyś krzewiciel ruchu robotniczego, zecer Józef Daniluk. W roku 1870 Daniluk zorganizował pierwszy strajk drukarski, od którego zaczyna się ruch socjalistyczny we Lwowie. Założona przez Daniluka w roku 1878 „Praca“ była przez lat kilkanaście jedynym organem robotniczym w Galicji. Z początku założyciel był w jednej osobie redaktorem i zecerem swego organu, później zasilali je artykułami: Bol. Czerwieński, Fel. Daszyński, Edw. Przewoński i inni. Daniluk działał w czasie prześladowania ruchu socjalistycznego w Galicji i zainaugurował okres politycznych procesów, który trwał aż do końca lat osiemdziesiątych. Na pierwszym obchodzie 1 maja 1890 r. prezydował Daniluk, jako weteran sprawy robotniczej, jako pierwszy organizator stowarzyszeń zawodowych i strajków. Pod koniec życia odłączył się od partii socjalno-demokratycznej i założył osobną partyjkę, która trwała parę lat.

— Tematem powszechnych w Wiedniu rozmów jest nagły wyjazd arcyksięcia Ludwika - Wiktora ze stolicy naddunajskiej. Młodszy brat cesarza Franciszka-Józefa szuka nabywcy na swój piękny pałac przy placu Schwarzenberga i złożył piastowane przez się urzędy honorowe. Obecnie udał się na dłuższy pobyt do Meranu, do Wiednia jednak niema zamiaru powrócić. Pogłoska, puszczona w świat przez dziennik „Zeit“, jakoby młodszy brat arcyksięcia Leopolda Salvatora, dzisiaj Leopolda Wolfinga, miał zamiar poślubić córkę restauratora wiedeńskiego, p. Mitzko, okazała się nieprawdziwą. Leopold Wölfling zażywa podobno w Szwajcarii zupełnego szczęścia małżeńskiego z byłą panną Adamowiczówną.

— Oryginalny konkurs rozstrzygał się niedawno w New-Yorku. Tysiąc dolarów nagrody wyznaczono kobiecie, której budowa ciała odpowiadałaby wszystkim wymaganiom klasycznej piękności, takąż sumę otrzymać miał mężczyzna, zbudowany jak Apollo. Nie chodziło więc o zwykłą konkurencję ładnych twarzątek, jak to dotychczas miało nieraz miejsce. W konkursie, o którym mowa, pierwszy warunek stanowiły rozwój i budowa ciała, potem dopiero regularne rysy twarzy, wyraziste oczy i piękne włosy. Organizatorowie konkursu otrzymali od słynnych artystów wymiar i wagę dobrze zbudowanego mężczyzny i kobiety; ostateczny wyrok wydała publiczność. Oprócz Stanów Zjednoczonych wzięła udział w konkursie także Anglja, oraz niektóre większe miasta Europy, jak: Wiedeń, Budapeszt, Petersburg, Kopenhaga, Paryż, Rzym, Neapol i Madryt. Palmę pierwszeństwa otrzymali: miss Anna Oxley z Sheffield i mr. C. Element z Leicester. Młoda angielfka liczy lat 20, ma bujne włosy kasztanowate, twarzątkę drobną, ściągłą i oczy fiołkowe. Partner jej, pretendent na następcę Apolla, ma lat 30 i jest prototypem męskiej piękności.

— W lipcu r. b. miasto Arezzo, a z niem całe Włochy, obchodzić będą 600-ną rocznicę urodzin poety Franciszka Petrarki. Na rok 1906 przygotowuje Medjolan wielką międzynarodową wystawę przemysłu i sztuki, a to z powodu otwarcia tunelu przez Simplon. Pierwotnie wystawa ta miała odbyć się w r. 1905, ze względu jednak, iż wielki tunel przez Alpy, z powodu przeszkód w robotach, nie będzie mógł być wykonanym na ten czas, wystawę odłożono do roku 1906.

— „Liga pokoju“ ogłosiła następujące cyfry, dotyczące utrzymania wojsk: w roku 1900 budżety wojenne głównych państw europejskich wynosiły: Anglja 1,810 milionów franków, Rosja 1,292 milj., Francja 978 milj., Niemcy 969 milj., Austrja 478 milj., Włochy 381 milj. franków.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 22 stycznia, w dobrach Degucie pow. szawelskiego, odbył się obrzęd zaślubin p. Stanisława Wyszomirskiego, właściciela przedsiębiorstwa górniczego nad Peczorą, z panną Wandą Godlewską, córką Józefa i ś. p. Marji z Piśsudzkich małżonków Godlewskich.

D. 26 stycznia w kościele oo. pijarów w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny Antoniny Morawskiej, córki ś. p. Wojciecha i Marji z Lempickich, z p. Szymonem Meysztovczem, obywatelom ziemskim gub. kowieńskiej.

W dniu 20 stycznia w Bartodziejach, w gub. piotrkowskiej, odbył się zaręczyny p. Henryka Zaborowskiego, syna nieżyjących ś. p. Gustawa i Marji z Turskich małżonków Zaborowskich, z panną Jadwigą Kłossowską, córką ś. p. Edwarda i Józefy z Turskich małżonków Kłossowskich.

D. 28 stycznia w kościele św. Andrzeja (Panien Kanoniczek) pobłogosławiony został związek małżeński p. Zygmunta Bojanowskiego, obywatela dóbr ziemskich, syna Paulina i Julji, z panną Ludwiką Ławrynowiczówną, córką pp. Władysława i Wacława Ławrynowiczów.

DONIESIENIA.

tyg. il. z dodatkami w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłamom sportu i życia towarzyskiego, przynosi najszybsze i najdokładniejsze wiadomości w słowie i rysunku. Dla pań wykintne feljtony z dziedziny mody, sztuki stosowanej, urządzenia domu i t. p. „Sport“ za-

pewnością prenumeratorem swoim ubezpieczenia od wypadków w czasie ćwiczeń sportowych. Na rb. 1,000 na wypadek śmierci, lub na wypadek zupełnej niezdolności do pracy. „Sport“ ogłasza konkursy na wielkie wysiłki klasyczne z nagrodami na rb. 200. — oraz konkursy hodownicze. „Sport“ kosztuje rocznie w Warszawie rb. 4.60, z przesyłką pocztową rb. 6.— Na żądanie numery okazowe. Administr. Tyg. „Sport“ Mazowiecka 4 w Warszawie. Redaktor i wydawca Wacław Orłowski. (2388)

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natasona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

NEKROLOGJA.

ś. p.

Leon Szostakowski,

advokat przysięgły, zmarł w Wilnie. Pogrzeb odbędzie się w d. 6 (19) b. m.

ś. p.

PAWEŁ HENISZ

zasnął w Panu d. 3 lutego 1904 r. w Kamienskoje nad Dnieprem, przeżywszy lat 59. Przyjaciołom, kolegom, znajomym i wszystkim tym, którzy przyjęli udział w naszym nieszczęściu i oddaniu ostatniej posługi ś. p. mężowi i ojcu, oraz miejscowej Dyrekcji za okazane współczucie i pomoc, z głębi serce przejętych wdzięcznością, składają serdeczne podziękowanie

(6143)

Żona i córki.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Korczak-Tur Józef, lat 72. Nowak Kazimierz, nadzorca ogrodu Saskiego. Rauszer Ludwik, l. 52. Rogoziński August, l. 93. Sokołowski Paweł l. 74. Na prowincji: Gintowt Jan, członek nieżyjącego sądu okr., l. 38—w Nieżynie. Hempel Marja, obyw. ziem., l. 69—w Węglinie, pow. janowskiego. Okołów Cezar, dr. med., l. 63—w Stołbcach, gub. mińskiej. Mielecki Ludwik, obyw. ziem., l. 65—w Kawnicach, gub. kaliskiej. Sarnowiczowa Teofila z Sadowskich, l. 60—w Radomiu. Trzcziński Seweryn, obyw. ziem., l. 77 — w Jedlance, gub. radomskiej. Zagranica: Grotowski Zdzisław, l. 39—w Meranie. Zaborowski August, inżynier—w Zakopanem.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Wojna i jej skutki: panika giełdowa, zawieszenie ruchu handlowego na kolejach, nowa emisja biletów kredytowych].

Życzenie, któreśmy wyrazili na początku roku, mianowicie pokojowego załatwienia koniunktur na dalekim Wschodzie—nie spełniło się. Mamy wojnę. Ogłoszenie jej odbiło się w pierwszym zaraz dniu gwałtownym spadkiem wszystkich bez wyjątku wartości rosyjskich na giełdach zarówno wewnętrznych, jak i zagranicznych. W Petersburgu *baisse* przeszła w panikę od chwili, kiedy Bank państwa odmówił nabywania większych partij wartości giełdowych. Z tego powodu ministerstwo skarbu ogłosiło odezwę, w której tłumaczy postępowanie Banku państwa i wykazuje całą bezpodstawność paniki.

W taki to sposób zaznaczył się początek wojny. Dalszem jej następstwem jest zawieszenie ruchu handlowego na kolejach Wschodnio-Chińskiej, Zabajkalskiej i Syberyjskiej, t. j. na przestrzeni 6 tysięcy wiorst. Do przewozu przyjmowane są tylko ładunki przeznaczone dla wojsk oraz na potrzeby samych kolei. Jednem z najbliższych następstw utrudnienia przewozu jest olbrzymi wzrost cen na wszystkie produkty spożywcze i artykuły użytku codziennego w Mandzurji, do której dostęp został w taki sposób zamknięty nie tylko od strony morza, ale i od strony lądu, w komunikacji kolejowej.

Jednym z pierwszych objawów zwiększenia kosztów jest świeżo ogłoszona emisja dodatkowa biletów kredytowych na sumę 50 milionów rubli. Urzędowa «Torg. Prom. Gaz.» tłumaczy potrzebę emisji zwiększeniem przekazów na Wschód daleki, oraz zbyt dużą przewyżką kruszcu nad pieniędzmi papierowymi. Ogól-

na ilość biletów kredytowych, znajdujących się w obiegu, stanowi obecnie sumę 680 milj. rb.

J. G.

W sprawie stosunku towarzystw rolniczych powiatowych do gubernialnego.

Od jednego z naszych korespondentów, p. J. R. z gub. wileńskiej, otrzymujemy następujące uwagi, dotyczące powiatowych towarzystw rolniczych:

„W numerze 51 „Kraju“ znajduje się wiadomość, że ziemianie oszmańscy robią starania u władz o utworzenie powiatowego Tow. rolniczego. Jeżeli za tym przykładem pójdą i inne powiaty gub. wileńskiej, to gubernialne Towarzystwo wileńskie zmuszone będzie zawiesić swą egzystencję, gdyż organizacja rzezonego Tow. nie przewiduje żadnego związku prawnego z samodzielnymi towarzystwami powiatowymi. I oto zamiast tak pożądanego decentralizacji, mamy w perspektywie—separację. A jednak decentralizacja jest najzupełniej możliwą i w granicach ustawy Tow. rolniczego wileńskiego, nie uciekając się do separacji. Paragraf 3 ustawy Tow. wileńskiego brzmi, jak następuje: Przy rozszerzeniu swej działalności, Towarzystwo za pozwoleniem generała-gubernatora może formować w swym łonie specjalne komitety, oraz otwierać w swym rejonie miejscowe oddziały. Prawa i obowiązki miejscowych oddziałów, jakoteż i specjalnych komitetów oznacza samo Towarzystwo w granicach normalnej ustawy.“

Z obowiązku dziennikarskiego podając powyższą opinię szan. korespondenta do wiadomości ogółu, musimy zaznaczyć, iż, naszym zdaniem, otwieranie samodzielnymi towarzystw prywatnych bynajmniej nie przeszkadza prawidłowemu rozwojowi towarzystw gubernialnych. Mamy przykład na gub. witebskiej, gdzie obok gubernialnego Towarzystwa istnieje całkiem samodzielnie kilka tow. powiatowych. W praktyce rzeczy tak się ułożyły, iż towarzystwa powiatowe prawie wyłącznie poświęciły się sprawom handlowym, sprowadzając dla swych członków nasiona, superfosfaty, maszyny i narzędzia rolnicze i pośrednicząc przy zbyciu produktów rolnych, podczas gdy gubernialne Tow. reprezentują interesy ogólnorołnicze guberni. Zresztą różnica tylko w nazwie—członkowie tu i tam ci sami. Co się tyczy projektu naszego korespondenta, aby towarzystwa powiatowe były jedynie filjami gubernialnego, miałyby to obok niezaprzeczonych korzyści, także stronę ujemną: przedewszystkiem filje w każdej ważniejszej sprawie musiałyby czekać na decyzję Tow. gubernialnego, co niesłychanie przewlekłoby sprawy i wprowadzało niepotrzebną formalistykę, gdy właśnie sprężystość i szybkie działanie takim towarzystwom przedewszystkiem są potrzebne. Nie wspominamy o przewidzianem przez ustawę zatwierdzaniu zarządu Towarzystwa powiatowego przez Towarzystwo gubernialne, co mogłoby do wielu drażliwości dać powód. Uważamy towarzystwa powiatowe za tak korzystne dla naszego rolnictwa, że nie zastraszamy nas bynajmniej ich powstawanie, bez względu na to, czy będą to filje towarzystw gubernialnych, czy też samoistne towarzystwa. By zaś zachować tak pożądaną łączność między towarzystwami gubernialnymi a powiatowymi, należałoby—dla członków towarzystw powiatowych zmniejszyć

opłatę członkowską w towarzystwach gubernialnych. Członek dwóch jednocześnie towarzystw nie mógłby mieć ani dwóch zdań, ani dwóch dążności.

J. O.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska sekcja rolna. P. bar. Haydel przedstawił sprawozdanie z działalności wstępnej Tow. mleczarskiego, które za główne zadanie postawiło sobie zorganizować produkcję i, co za tem idzie, zorganizować handel wywozowy temi wytworami. P. Miklaszewski złożył sprawozdanie z czynności delegacji gleboznawczej, pracującej już z pożytkiem przez dwa lata. O wynikach konkursu gospodarstw małorolnych mówił p. A. Hempel. Do konkursu stanęło 42 gospodarstwa, w tem 38 włościańskich; wyniki, bardzo zadawalniające, świadczą o postępie rolnictwa w tych sferach. Główna zasługa przypada pod tym względem ludowym piśmowi i pomocy sekcji rolnej. Nagrody przyznano w inwentarzach, narzędziach i książkach. P. Heine w końcu odczytał referat o systemach rolnictwa.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Do 1 października 1903 r. operowało w gub. wileńskiej zakładów gorzelnianych 9, przyczem spirytusu wypędzono 120,581 wiader. Gotowego zapasu spirytusu do 1 października w zakładach rektyfikacyjnych było: nieoczyszczonego 128,832 wiader (w tej liczbie skarbowego 114,907), oczyszczonego 122,974 wiader. W składach skarbowych do rozlewu znajdowało się 91,460 wiader. Przygotowanego do sprzedaży: nierozlanego spirytusu 12,289 wiader, rozbutelkowanego 24,011 wiader. Zapasy w sklepach monopolowych wynosiły 29,846 wiader. Ogółem zapas do d. 1 października stanowił 501,052 wiader, czyli mniej niż w 1902 r. o 117,246 wiader.

— Na świeżo zamkniętym zjeździe przemysłowców górniczych Uralu, inżynier A. Wolski przedstawił w ponurych barwach najbliższą przyszłość przemysłu żelaznego. Produkcja surowca stanowiła w r. 1903 r. w całej Rosji 143 milj. pud. wobec 156 milj. pud. w roku poprzednim i 177 milj. pud. w 1900 r. Z tej ilości Ural dostarczył w 1903 r. 39,5 milj. p., w 1902—44,5 m. p., w 1900—50 m. p. Tymczasem zdolność wytwórcza hut żelaznych rosyjskich stanowi 260 milj. pud. surowca, czyli prawie w dwójnasób przewyższa istotną produkcję. Pomimo tak znacznego zmniejszenia wytwórczości, ceny surowca są tak niskie — 45 kop. za pud — iż nie zawsze opłacają koszt własne. Tymczasem niektóre zakłady zapowiadają zwiększenie produkcji surowca, wobec czego oczekiwać należy dalszego spadku ceny. Zapobiedz tej ewentualności może, zdaniem inż. Wolskiego, tylko połączenie się hutników w syndykat, na co zresztą, wobec braku odpowiedniego przygotowania organizacyjnego, trudno liczyć w najbliższej przyszłości.

— W d. 24 stycznia otwarty został X-ty zjazd hydrotechników rosyjskich pod przewodnictwem członka Rady państwa, N. P. Pietrowa. Liczba członków dochodzi 300 osób, przybyłych ze wszystkich stron państwa.

— Dla ułatwienia przewozu wojsk i amunicji przez jezioro Bajkał, co się w zimie dokonywało końmi na saniach, postanowiono ułożyć czasową kolejkę na lodzie. W tym celu tabor kolejowy zakupiony został przez skarb u Towarzystwa kolei Siestrzeckiej i w tych dniach wysłano go do Syberji.

— W końcu lutego rozpoczyna się prace IX-ej sesji Rady rolniczej. Program obrad obejmuje kwestje następujące: 1) o roz-

powszechnieniu znajomości rolnictwa wśród żołnierzy; 2) o wywieraniu wpływu przez zakłady naukowe rolnicze na podniesienie poziomu techniki rolniczej wśród sąsiedniej ludności; 3) o podniesieniu ogrodnictwa; 4) o poprawie pszczelnictwa; 5) o zwiększeniu zbytu produktów nabiałowych na rynkach wewnętrznych; 6) o utworzeniu stacji doświadczalnych przy stowarzyszeniach rolniczych i ziemstwach; 7) o czynności doradczej specjalistów i instruktorów ministerjalnych, i 8) o włączeniu krochmalni do liczby zakładów przemysłowo-rolniczych, na których prowadzenie wydawane są pożyczki meljoracyjne.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 5 (18) lutego. Paniczny spadek wszelkich walorów osiągnął swego szczytu w zeszły wtorek, 27 stycznia (9 lutego). Poczem giełda zaczęła wracać do równowagi, podnosząc cokolwiek notowania. Gwałtowny powrót pęd w górę zaznaczył się jedynie względem pożyczek premjowych. Na ostatnim śródomowem zebraniu uoposobienie znowu było cokolwiek słabsze. Płacono — banki: wołsko-kamski 950 — 940, ross. dla handlu sewn. 296, chiński 200, handl.-przemysłowy 227 — 230, międzypanorodowy 345—348, dykонт. 347—344, wileński ziemski nominalnie 520; walory naftowe: bakińskie 425 — 419, kaspjskie 4300—4400, udziały Nobla 9400—9450; metalurgiczne: briańskie 91,75—90, sormowskie 125—124,75, putiłowskie 78,5 — 76, bałtyckie 560—546. Tow. ubezp. «Rosija» 285. Koleje połudn.-wschodnie 93 — 90,25. Pożyczki premjowe: I—371 — 367, II—312—306, III—250—245. Renta 93 — 93¹/₄.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 05 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72¹/₂ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 70 k. za 100 koron.

Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.

Spis 12.

Od 2 września 1903 do 1 stycznia 1904 r. Wassał Zofja 3 tys. rb., Werszel Roman 3 rb., ks. Wyszynski z Kamieńca 5 rb. 15 kop., Stecki Stanisław od N. N. 25 rb., 25 rubli, 25 rb., 25 rb., Szemiot Wincenty 30 rubli, 30 rb., 30 rb., Lipiński 10 rb., hr. Belina-Brzozowski 3 tys. rb., ks. Wołkowiński z Teofitela 3 rb., Jurjewicz Paweł 500 rb., Mikulicz Aleksander 25 rb., Wybranowska Janina 10 rb., hr. Ściobor-Marchocki Julian 25 rb., hr. Ściobor-Marchocki Kazimierz 100 rb., hr. Ściobor-Marchocki Karol 25 rb., Wacław i Czesław Małachowscy 100 rb., Gabryela Małachowska 16 rubli, Klimow Celestyn 100 rb., Wirpsza Konstancy 100 rb., Sadler Stanisław 3 rb., Braun Jan 5 rb., Brodski Henryk 5 rb., Mengard Andrzej 2 rb., Demianowicz Antoni 2 rb., Bogdanowicz Antoni 35 rb., Antoniewicz Teofil 15 rubli, Matkowski Tytus 30 rb., hr. Grocholski 10 rb., Lipiński Władysław 20 rb., Wolski Zygmunt 25 rb., Popowski A. N. 100 rb., von Wal Katarzyna 4 rb., Szart Mikołaj 10 rb., Litwinowicz Abraham 3 rb., Małachowski Zygmunt 50 rb., Krauze Jan 10 rb., Lesing Wilhelm 3 rb., Korewo Walery 5 rb., Małachowski Stanisław 25 rb., Małachowski Tadeusz 25 rb., Szart Aleksander 10 rb., Zorycz — pamięci Seweryni Krzyżanowskiej 3 rb., Grużeczki Antoni 5 rb., Wiszniewski Seweryn 5 rb., Lute Karol 1 rb., Lute Gotlieb 1 rb., Nitsch Roman 1 rb. — Złożone ofiary w dniu uroczystości i niedzielne podczas nabożeństw: w kościele 388 rb. 27 kop. i w kaplicy 62 rb. 74 kop. Z 20 miejskich krzyżek 228 rb. 38 k. Z dwóch krzyżek w kościele 146 rb. 65 k. Ogółem od d. 2 września 1903 r. do d. 1 stycznia 1904 r. — 8,474 rb. 19 kop., a z poprzednimi (: 83,581 rb. 19 k.) wniesiono 92,055 rubli 38 kop.

Towarzystwo prezesa komitetu, rzeczywisty radca stanu Jan Borkowski. (6060)

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Specjalna produkcja KARTOFLI NASIENNYCH K. DREWITZA i SYNA

polecą Szanownym Obywatelom i handlu aym wielki wybór kartofli wczesnych stołowych i wysoko procentujących fabrycznych, w pojedynczych lub wagonowych partjach. Obstalunki przyjmuje w Warszawie: Kowalski i Trylski, Miodowa № 4 i Alfred Grodzki, Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki, w których, jak corocznie, oznaczony jest plon i krochmal, wysła się na żądanie franko. (6146)

Potrzebny jest do nabycia Stary miód, w butelkach.

Oferty z adresem proszę nadsyłać do Centr. Biura

Ogł. L. i E. Metz i S-ka.
Warszawa, dla «№ 1137». (6144)

Bandażysta A. STRAUS.

Warszawa, Marszałkowska № 111.
Polecą najtaniej: Bandaże rupturowe z gumowymi poduszkami. Pasy brzuszne, pępkowe i nerkowe. Gorseciki, Suspensorja, Pończochy, elastyczne. Przespaski damskie. Prezerwatwy. Katedry Szprycki i t. p. Gabinety do przymerzania. Dla Pań obsługa damska. (2424)



Niema człowieka, któryby nie przyznał polecany przezemnie Stereoskop metalowy «Imperial» rzeczą bardzo zajmującą i tanią. Stereoskop «Imperial» pokazuje, jak w naturze, różne widoki, sceny, grupy. Cena stereoskopu wraz z 50 rozmaitymi widokami Rb. 1 kop. 75. Za przesyłkę 25 kop. P. S. Widoki posiadają w 40 serjach, po 25 sztuk w każdej. Cena jednej serji 40 sop. St. KULWARSKI, Warszawa, Chłodna, 18. (2400)

Magazyn Mebli ZALESKIEGO I SP.

Magazyn Mebli
ZALESKIEGO I SP.
№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Polecą najwiękzy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

WYDAWNICTWO Gebethnera i Wolffa. K. M. GÓRSKI WIERSZEM 1893—1893.

Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 k.
Do nacycia we wszystkich księgarniach. (2406)

Księgarnia katolicka i antykwarnia w Warszawie, Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posiada dzieła rzadkie i wyzerpane. Nabywa biblioteki, stare druki, dokumenty, medale, monety, sztzychy. (2392)

W MAŁEM MIASTECZKU.
P. Burmistrz: Muszę panu powiedzieć po przyjacielsku, ale niech to, na miłość Boską, zostanie między nami: pańska szanowna małżonka powinna by doprawdy, pierwsza kłaniać się mojej żonie. Jest to przecie tylko prosta forma, nie więcej!...
P. Poczmistrz: Nieskończenie żałuję, jestem jednak w tej sprawie zupełnie bezczynny... siedzę niestety, także pod pantoflem! (Przełg.).

DOM HANDLOWY K. W A S I L E W S K I

Warszawa, Miodowa, 16.

Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że Cennik ilustrowany Nasion, Maszyn i Narzędzi Rolniczych na rok 1904, zawierający w obu działach wiele interesujących nowości, wyszedł z druku i przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Osoby, pozostające z domem moim w stałych stosunkach, otrzymają cennik pod opaską bez uprzedniego zażądania. (2401)

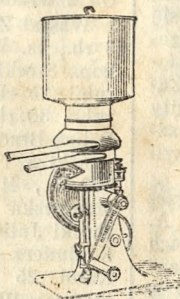
Biuro meljoracji rolnych inżyniera K. SIENNICKIEGO, Warszawa, Warecka № 15.

Gwarancja podnoszenia wartości majątków ziemskich do 50 proc. Plany i kosztorysy na żądanie. Spółkom rolniczym rabat. (2357)

ZAKŁADY MECHANICZNE E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletnie urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsovą, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacieniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

BERLIN jedyny HOTEL POLSKI

pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2 gi dom od Pasażu. 3 minuty od dworca Fryderykowski. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6094)

Drzewka śliwek „Wegierek“
sprzedaje dla wiosennego sadzenia. Potrzeba weselej zamawiać korespondencją rekomend., adresując: Kazimierz, gub. lubelska, J. Kotakowskiemu. (6068)

◆ Kaucjonowane Biuro komisowe
◆ Władysława Przybory,
◆ Warszawa, Nowy Świat № 70.
◆ Umieszcza rutynow. ofcjalistów rolnych, gorzelanych, leśniczych, ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ziem., domów, lokuje kapitały na hypoteki miejsk. i wiejsk., przyjm. w komis. sprzed. wszelkie produkty roln. (2384)

◆ Leśnik specjalista, z dwudziestokil. koletnią praktyką, od d. 1 kwietnia lub też od 1 lipca r. b. poszukuje posady nadleśnego. Adres: Gub. suwalska, st. poczt. Białwierzyski. (6072) Józef Różański.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80. Skład główny u autora w Warszawie, ulica Złota № 6. (2382)



Żadajcie Maszynki Gazo-Naftowej bez knota, zaopatrz. stemplem «Jan Łuba». Maszynka mosiężna z dwoma fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za 1 kop. na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodna dla letnich mieszk. kań. W razie zepsucia w przeciągu 2-3 lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena 1-jej sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb. Wyrób własny. Wysyłam za załączeniem pocztowem bez zadatku. Sprzedają tylko w fabryce. Specjalna reperacja Maszynek «Primus».

Warszawa, Leszno № 63.

Filija: Łódź, Widzewska № 152.

(2141) JAN ŁUBA.



Winogronowy KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL“

w Warszawie

posiada wytworny smak i aromat. (2271)

DWA JĘZYKI.

Raz ktoś spytał profesora, Czy prawdziwa jest wieść w tłumie, Ze z wszystkimi językami Radę sobie dawać umie?..

W odpowiedzi kiwnął głową. «To jest, panie, proces gladki: Tylko dwa mi robią trudność: Język żony i jej matki!» (Śmigus).

Z A R Z A D

CESARSKIEGO TOW. DOBROczynności,

Petersburg, ul. Sadowa 60.

Polecą ofiarowane mu: książki, rosyjskie i cudzoziemskie, zbiory ustaw, roczniki czasopism i nuty. Skład Towarzystwa otwarty codziennie od 9 rano do 7 po południu. Tamże przyjmowane są wszelkie ofiary na wychowanie ubogich dzieci i kształcenie ich w rzemiosłach.